

Czytelnikom i Przyjaciółom
naszego pisma życzy

Wesołych Świąt

Redakcja

...A POKOJ NA ZIEMI

GDY zasiądziemy w dniu dzisiejszym do tradycyjnej wigilijnej wieszki w gronie rodziny i najbliższych, nastroszeni uroczystości, szczerze życzyć sobie wzajemnie będziemy wszystkiego co najlepsze, zapominając o różnicach i niesnaskach. Przelamywanie się uświęconym tradycją opłatkiem jest dziś symbolem wzajemnego wybaczenia i pojednania. Brat, chociażby w tym jedynym w roku dniu, będzie bratem — bratem. Tak było w każdym roku, tak będzie i dzisiaj. Ale dzisiejsza wigilia różni się od wszystkich, któreśmy przeżyli. Dziś olbrzymia przytłaczająca wielkość narodu może zasiąść do jednego wigilijnego stołu i wszyscy czulibyśmy się jak w rodzinie. Jedność mas pracujących Polski tak długo oczekiwana stała się wreszcie naszym udziałem.

WYRAZU: jedność, nie wolno wymawiać mechanicznie. — Trzeba go pojąć, uświadomić sobie i zrozumieć. To nie jest już tylko fragment sloganów i nadużywany często frazes. Jedność to prawdziwy obraz stanu w jakim lud pracujący naszego kraju wreszcie się znalazł. Ale — mógłby ktoś powiedzieć — zjednoczenie klasy robotniczej, nie upoważnia do tak generalizujących twierdzeń. Otóż nie. Kongres Jedności który jeszcze raz powierzył sojusz robotników, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej, stał się historycznym wydarzeniem obejmującym cały naród. Jest na to jeden niezbity argument — Czyn Przedkongresowy. Ten masowy zryw, który ogarnął przed Kongresem wszystkie w Polsce zakłady pracy świadczy nie tylko o serdecznej ofiarności pracujących dla państwa z okazji jednoczenia się partii robotniczych ale „to przede wszystkim — jak powiedział Bolesław Bierut — wyraz politycznego i ideologicznego stosunku mas do trosk i zagadnień stanowiących treść obrad Kongresu. Stosunek ten i postawa mas pracujących Polski jest jasna jednolita zwała, nie budząca najmniejszych wątpliwości“.

OCZYWIŚCIE, że tę jedność zadokumentowaną w ubiegłych tygodniach tak jak jeszcze nigdy przed tym, trzeba sprowadzić z świątecznego piedestału do codziennego działania. Ta jedność jest bowiem najsilniejszym orężem najdobitniejszym argumentem przeciw naszym wrogom, wrogom pokoju. W słowach koledż które dziś rozbrzmiewać będą

w całym kraju i całym świecie — pokój zajmuje pierwsze miejsce... A pokój na ziemi... Pokój ludziom Dobrej Woli to odwieczny wyraz pragnień ludów kuli ziemskiej. Trzeba wreszcie dokonać wielkiego dzieła, trzeba ten wyraz marzeń i pragnień wcielić w czyn, trzeba by słowo cięciem się stało.

MAMY wszelkie dane na to, by jak dotychczas przodować wśród tych, których programem i celem jest pokój. Nasza poko-

portażu pisze m. in.: „Przybywający do stolicy Polski spodziewa się, że w Warszawie panuje atmosfera napięta. Nic podobnego! Ludność w Polsce nie myśli o wojnie, wszyscy myślą jedynie o pokoju i o odbudowie. Myśl o wojnie jest dla Polaków czymś absurdalnym. Czy budowalibyśmy tak gorączkowo, gdybyśmy wierzyli w możliwość nowej wojny — pytają Polacy... Odczułem w Warszawie po raz pierwszy od szeregu miesięcy, że gdyby poli-

obecnie walkę o usunięcie ustroju, z którego politycy ci czerpią siły do swoich intryg wojennych. Walka ludu francuskiego jest walką o ten właśnie cel. W imię tego celu giną najlepsi synowie Grecji. W imię tego celu zwyciężają armie Chin ludowych. Ich walka nie jest jeszcze skończona. Nie dane im jest jeszcze żyć w pokoju.

LUDY walczące z jarzmem imperializmu czerpią otuchę z osiągnięć ZSRR, Polski i innych

demokracji ludowej postawie, dzięki przodownictwu w tym wielkim dziele Kraju Rać, marzenia mas ludowych innych krajów nie są już bezcielesne. Widzą one, że polityka, obozu pokoju nie tylko jest konsekwentna, ale i skuteczna.

OBECNA sytuacja międzynarodowa jest dowodem tego, jak wielką siłą jest wola pokoju. Rok bieżący dobiegający już kresu, przejdzie chyba do historii jako rok ostrych „kompliakacji“, a równocześnie jako jeszcze jeden rok zawiedzionych nadziei awanturników wojennych. Stwierdzić nawet trzeba, że ostatnie miesiące czy tygodnie tego roku, świadczą o pewnym złagodzeniu sytuacji międzynarodowej, sytuacji dałkiej od ideału, ale lepszej od stanu alarmowego napięcia. Wymieńmy dla przykładu kilka faktów: zgoda wielkich mocarstw na wznowienie rokowań pokojowych w sprawie Austrii, układ włosko-radziecki, czy rokowania w sprawie kilkuletniego paktu handlowego między Anglią, a Polską. Wy mowa tych faktów jest ta sama. Spowodowała je konsekwentna polityka obozu pokoju i konkretne sukcesy sił antyimperialistycznych. Obecność Armii Chin Ludowych pod Pekinem i Nankinem posiada taką wymowę, że nawet najbardziej głusi i zaślepieni militaryści muszą się z tym liczyć. „Zdrada“ przyjaciel amerykańskich której ofiarą padł Czang-Kai-Szek jest bodajże najlepszym tego wyrazem.

RADOŚĆ dzisiejszych świąt pokoju i pojednania mać świadomość, że świat podzielony jest na dwa obozy — pokoju i wrogów pokoju, mimo, że wszystkie narody pragną pokoju. Radość tę wzmacnia jednak równocześnie świadomość, że obóz pokoju jest silny i coraz silniejszy. Dzięki temu możemy spokojnie świętować, spokojnie pracować wiedząc, że nasze wysiłki nie są daremne, że cel jaki nam przyswieca jest realny i możliwy do osiągnięcia. Budujemy dziś nowe państwo, nasze, własne, budujemy — jak powiedział Bolesław Bierut — Polskę, która będzie troskliwą matką dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy. Budujemy Polskę, która nie będzie znała nędzy ani krzywdy ludzkiej. Budujemy Polskę świątecznych, szlachetnych ludzi.

I TEGO by cel ten przybliżył się jak najbardziej, by zamiary nasze najszybciej przyoblekły się w czyn, życzymy dziś sobie i naszym najbliższym przy wigilijnym stole.

ZSZ



jowa wola odbudowy, nasza praca wolna od wszelkich nerwowych nastrojów staje się dziś symbolem i przykładem dla innych. Parę dni temu, w bynajmniej nie lewicowej, francuskiej „Tribune de Nations“, ukazał się reportaż z Polski, który tu czytujemy dla potwierdzenia powyższych twierdzeń. Otóż autor re-

portażu pisze m. in.: „Przybywający do stolicy Polski spodziewa się, że w Warszawie panuje atmosfera napięta. Nic podobnego! Ludność w Polsce nie myśli o wojnie, wszyscy myślą jedynie o pokoju i o odbudowie. Myśl o wojnie jest dla Polaków czymś absurdalnym. Czy budowalibyśmy tak gorączkowo, gdybyśmy wierzyli w możliwość nowej wojny — pytają Polacy... Odczułem w Warszawie po raz pierwszy od szeregu miesięcy, że gdyby poli-

OTÓŻ to: gdyby chcieli. Nie ma się co ludzi. Nie chcą i nigdy nie zechcą. Politycy obozu imperialistycznego nigdy głosu ludu się nie słuchali. Na obszarze kuli ziemskiej, znajdującym się jeszcze pod władzą imperialistów, masy ludowe prowadzą

krajów demokracji ludowej. Jesteśmy dla nich symbolem i przykładem walki pokoju. Jesteśmy bowiem w gronie krajów demokracji ludowej, oparci mocno i związani z najpotężniejszym mocarstwem świata, który pokój od dawna wypisało, na swych sztandarach. Nie jesteśmy odosobnieni. Dzięki naszej i krajów de-



na widowni MIEDZYNARODOWEJ Po obu stronach Kanalu

Święta po obu stronach Kanalu nie upłyną zapewne w najlepszych nastrojach i w niczajlepszej komitywie zastaną obu sojuszników.

Zale i rozczarowanie w Paryżu, a wręczanie ramionami i powiedzenie w rodzaju „każdy sobie rękę skrbie“ na łamach prasy londyńskiej cechują obecne stadium stosunków anglo-francuskich. Bezpośrednim powodem oskarżenia Anglików o egoizm i dbanie wyłącznie o swoje interesy jest oczywiście projektowane obcięcie importu francuskiego do Anglii. Niewątpliwie wszakże sprawa ta dopelniła jedynej miary ogólnego rozczarowania rządzącego polityką Anglii w ostatnim okresie.

Rokowania londyńskie nad przyszłością Zagłębia Ruhry dały Francji głęboko odczuć jej cdesobnienie w kwestii niemieckiej. Podpisując czerwcowe porozumienie londyńskie, dające rządowi anglosaskim faktyczną carte blanche co do przyszłości Ruhry, Francuzi mieli nadzieję, a prawdopodobnie także brytyjskie ciche obietnice, że w czasie ostatecznych rozmów ada się im coś wytargować na Amerykanach. Teraz przekonali się o przebiegłości Albionu, ale od tego nie będzie im lżej. Nie będzie im także lżej po przeczytaniu artykułów tygodniowej prasy angielskiej, wyrażającej przekonanie o słuszności żądań francuskich i niebezpieczeństwie odbudowy Zagłębia Ruhry w jego dawnej strukturze. Stwierdzenie, że Francja ma prawo domagać się gwarancji na wypadek agresji niemieckiej — taką gwarancją niestety nie jest. Tego rodzaju „gwarancji“ nie szczeni zresztą rządowi francuskiemu nawet sam Marshall, powtarzając bez ograniczeń, że Francuzi po trzech agresjach mają prawo itd.

Do tego dochodzi teraz wspomniana wyżej konia wymiany handlowej między obu państwami i sprawa przystosowania ich planów gospodarczych do planu Marshalla i całokształtu stosunków gospodarczych w państwach marszallowskich. Dwie główne sprawy nasuwają trudności: t.zw. fundusz marszallowski czyli kredyt jaki państwa wierzycielskie i silniejsze gospodarczo, a więc głównie Anglia i Belgia miały postawić do dyspozycji swym partnerom w zamian za otrzymany import z USA i import towarów np. z Francji czy Holandii oraz za wzajemny kredyt rozrachunkowy, druga sprawa zaś to uzgodnienie wewnętrznego zachodnioeuropejskiego handlu w ten sposób aby jak najwięcej oszczędzić dolarów na nieodzowne zakupy w USA.

W praktyce, jak wiadomo ani Anglia, ani Francja, ani pozostałe kraje marszallowskie nie bardzo mogą zrezygnować z przymusowych dostaw tytoniu amerykańskiego, bez którego nie dostaną stali, natomiast wszystkie ograniczenia każde z państw marszallowskich dokonywane kosztem swego słabszego partnera. Wielka Brytania gotowa jest istotnie postawić Francji do dyspozycji znaczny kredyt, którym po skźnwertowaniu na delary mogłaby operować na rynku amerykańskim na rachunek Francji, ale natomiast ogranicza tak dalece swój import z Francji, iż ta ostatnia stoi przed widmem całkowitego bankrutstwa swej polityki handlowej, jeśli ją w ogóle posiada. Amerykanie nie chcą francuskich perfum ani francuskich win, ani lekkiej galanterii, nie chcą tych towarów także Anglii. Cóż więc mamy robić w takim razie — pytają Francuzi — jeśli w myśl planu Marshalla mamy właśnie zintensyfikować te właśnie gałęzie lekkiej produkcji? Ponadto, — twierdzą Francuzi, — nieprawdą jest, że chcemy eksportować wyłącznie wino i perfumy. Index naszych towarów na eksport do Anglii zawiera także tkaniny, niektóre maszyny, chemikalia. Cóż z tym mamy robić, jeśli to jest nasz jedyny ekwiwalent, jakim możemy płacić za sprowadzane z Anglii towary.

Anglii, jak dotąd są wszakże u parci. Większość towarów, jakie im potrzeba pragną poza Stanami Zjednoczonymi sprowadzić z dominiów i krajów należących do bloku szterlingowego. Wspólne planowanie gospodarcze — owszem, ale tylko takie, jakie będzie odpowiadało Anglikom. Francuzom poradzą no życzliwie, aby swe pretensje skierowali raczej pod adresem administratora planu Marshalla Hoffmana.

Znamienne jest, że do tych kontrowersji anglo-francuskich, przyczepiła prasa brytyjska dość charakterystyczny komentarz. Oto — twierdzą — pisma londyńskie — jedną z przyczyn tych wzajemnych animozji jest zdradzana przez rząd francuski chęć „zdyskredytowania Anglii w oczach Amerykanów“. Francuzi, — według prasy londyńskiej — rozmyślnie oskarżają rząd brytyjski o egoizm i niechęć podporządkowania się interesom zachodnioeuropejskim. aby w ten sposób zniechęcić Amerykanów do uczynienia z Anglii głównego swego powiernika na Europę i skłonić ich do przekazania tej roli Francji. Typowa klótnia więc, kto ma być marszallowskim totumfackim w Europie. Nie do pozazdroszczenia.

Trudno przypuścić, żeby Francuzi coś w tej wojnie wygrali. Charakterystyczna jest wszakże ta klótnia w „marszallowskiej“ rodzinie i to w dodatku między dwoma sojusznikami, złączonymi ze sobą więzami wieczystej przyjaźni.

Ale, gdzie krótko — tam się rwie. A marszallowska koldra stanowczo jest za krótką by okryć zarówno interesy amerykańskie w Europie jak i skłóconych ze sobą partnerów marszallowskich w Europie.

(rz)

Przemówienie Ochaba na Kongresie BPR (k)

Sojusz z ZSRR i walka o socjalizm łączą narody polski i bułgarski

SOFIA, 23.12 (API). — Generałny sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollitt, przemawiając na Kongresie bułgarskiej partii robotniczej komunistów oświadczył wczoraj, że robotnik brytyjski nie bdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu i demokracjom ludowym. „Jednakże wy siłki imperialistów wywołania nie nawiści narodu brytyjskiego do Związku Radzieckiego i demokracji ludowych są i pozostaną bezskuteczne — oświadczył Pollitt.

SOFIA, 23.12 (PAP). W trzecim dniu Kongresu Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) zabrał głos w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Ochab, który podkreślił, że z narodem bułgarskim łączy naród polski nie tylko pochodzenie słowiańskie, pokrewieństwo języka i obyczajów, ale znacznie mocniej jednaki ustrój społeczny, ustrój demokracji ludowej, zbieżność interesów państwowych, sojusz z Związkiem Radzieckim, wspólna walka z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi oraz siłami reakcji.

Przemówienie prezydenta miasta - Eberta

Nowy magistrat uczyni wszystko by doprowadzić do jedności Berlina

BERLIN, 23.12 (PAP). — W Admirał-Palast na Friedrichstrasse odbyło się posiedzenie robotników i urzędników magistratu berlińskiego na którym wygłosił przemówienie prezydent Berlina — Friedrich Ebert.

Ebert zażądał od pracowników magistratu wzorowego stosunku do pracy.

„Od pracowników magistratu — powiedział Ebert — żąda się przede wszystkim nieustannej troski o potrzeby ludności.“

Prezydent Ebert raz jeszcze zwrócił się do władz zachodnich sektorów Berlina, wskazując, że magistrat ponawia swą propozycję jednolitego zaopatrywania ludności Berlina w artykuły pierwszej potrzeby. Od chwili rozpoczęcia pracy nowego magistratu berlińskiego, ilość mieszkańców sektorów zachodnich, zaopatrywanych w żywność i węgiel w sektorze radzieckim powiększyła się o 17 tysięcy.

Na zakończenie swego przemówienia prezydent Ebert zapewnił, że nowy magistrat uczyni wszystko co jest w jego mocy, by doprowadzić do jedności Berlina.

Jak wynika z ostatniego sprawo-

Niemcy i Japonia w wspólnym mianowniku

Na „pomoc“ dla b. wrogów wydają USA miliardy dolarów

NOWY JORK, 23.12 (BS). Ostatnie posunięcia amerykańskich władz okupacyjnych w Japonii są równoznaczne z udzieleniem otwartego poparcia finansowego i moralnego reakcyjnym kołom japońskim w celu odbudowy Japonii jako „antykomunistycznego bastionu“ na Pacyfiku.

Postępowy komentator radiowy Shirer poświęcił polityce amerykańskiej w Japonii swą ostatnią audycję, zaznaczając, że Stany Zjednoczone wydają na pomoc dla swych byłych wrogów miliardy dolarów rocznie. Shirer oświadczył, iż ostat-

nie posunięcia amerykańskie dowodzą jasno, że rządowi w USA nie chodzi wcale o oszczędzanie pieniędzy na obywatelach amerykańskich, lecz o „budowę Japonii, jako zapory przeciwko komunizmowi w Azji“. Komentator dodał, że auto-

rzy amerykańskiej polityki zagranicznej nie dbają wcale o to, że przyczyniają się do rekonstrukcji takiej samej Japonii jak ta, która napadła na Chiny i Stany Zjednoczone. Dla przyspieszenia tej odbudowy Waszyngton odrzucił ostatecznie nie uprzednie plany sojuszniczej rozbicia ciężkiego przemysłu japońskiego, bez którego nowa agresja ze strony tego kraju w Azji i na Pacyfiku byłaby niemożliwa.

Shirer zwrócił przy tym uwagę, że projapońskiej akcji towarzyszy na łamach wielkich dzienników amerykańskich kampania propagandowa na rzecz niemieckich koł prze-mysłowych. Kampania ta zmierza wręcz do sprowadzenia polityki Stanów Zjednoczonych w Japonii i Niemczech do jednego wspólnego mianownika.

Ministrowie japońscy — łapownikami

NOWY JORK, 23.12 (PAP). Jak donosi prasa japońska, afera łapówkowa wysokich osobistości w Tokio zatacza coraz szersze kręgi. Prokuratura w dalszym ciągu przeprowadza śledztwo w skandalicznej sprawie premiera Ashidy.

Jak wiadomo, afera łapówkowa Ashidy spowodowała dymisję jego rządu. Według ostatnich wiadomości, w śledztwie okazało się, iż wiele członków parlamentu oraz byłych ministrów gabinetu Ashidy przeprowadzało operacje finansowe, koludujące z prawem. W najbliższych dniach oczekuje się nowych aresztowań, przy czym wymieniana się na zwiska 10 deputowanych.

Clay utaskawia zbrodniarzy

HEIDELBERG, 23.12 (PAP). — Amerykański gubernator wojskowy w Niemczech gen. Clay utaskawiał dwóch dalszych zbrodniarzy wojennych esesowców Bucka i Bergmayera, którzy za okrucieństwa, popełnione na terenie Buchenwaldu, zostali skazani na karę śmierci.

Uroczystość w Londynie z okazji urodzin Stalina

Odpowiedź robotników Moskwy na deklarację londyńskich zw. zaw.

LONDYN, 23.12 (PAP). — W dniu 21 grudnia br. odbyła się w Londynie uroczystość z okazji urodzin Generalissimusa Stalina. Na uroczystości tej zostało przekazane delegatom 400 tys. robotników londyńskich pismo robotników Moskwy, będące odpowiedzią na „Deklarację obrony pokoju światowego“, przesłaną przez londyńskie związki zawodowe robotnikom mo-

skiewskim. Jak wiadomo „Deklaracja obrony pokoju światowego“ została uchwalona w czasie potężnej manifestacji w Londynie 23 sierpnia br.

Pismo robotników moskiewskich stwierdza, że braterska współpraca między robotnikami Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego przyczyni się do utrwalenia pokoju, mobilizując żywioły postępowe do walki ze złowrogimi siłami reakcji. Robotnicy moskiewscy apelują do solidarności międzynarodowej robotników o zachowanie jedności związków zawodowych całego świata.

Na uroczystości zabrał głos również ambasador radziecki Zarubin który podkreślił, że słowa zawarte w piśmie robotników moskiewskich płyną z głębi ich serca, z głębi serca prawdziwych przyjaciół, na których można polegać.

CGT w dniu urodzin Stalina

PARYŻ, 23.12 (PAP). — Biuro CGT przesłało na ręce generalissimusa Stalina z okazji 69 rocznicy urodzin depeszę gratulacyjną, życząc Stalinowi długich lat życia oraz urzeczywistnienia wspaniałych planów, które wzbudzają podziw mas pracujących całego świata.

Obawa USA o wzmocnienie sił antyimperialistycznych

Wojna w Indonezji rozszerzy się na Indie i Pakistan?

WASZYNGTON, 23.12 (API). Wojna w Indonezji znajduje się w przededniu rozszerzenia się na Indie i Pakistan. W śróde w Nowym Jorku, pełniący obowiązki szefa rządu indonezyjskiego dr Soemitro oświadczył, że oczekuje podjęcia drastycznej akcji przez Indie i Pakistan przeciwko Holandii.

Dr Soemitro oświadczył, że zwrócił się do Egiptu z prośbą o zamknięcie portów egipskich dla okrętów holenderskich oraz lotnisk dla samolotów. Korespondenci podkreślają, że będzie to miało wielkie znaczenie, ponieważ większość okrętów holenderskich z bronią i wojskiem przepływa przez Kanał Suezki.

Soemitro podkreślił, że odbył wczoraj rozmowę z indyjskim przedstawicielem dyplomatycznym w Waszyngtonie, na temat pomocy dla Indonezji. Obecnie rozpatrują tę sprawę najwyższe czynniki indy-

skie. Podobnie przedstawia się sytuacja z Pakistanem.

Tymczasem ofijalne czynniki holenderskie zaniepokojone są poważnie reakcją opinii publicznej oraz czynników rządowych w większości państw.

Z samej Indonezji nadchodzą raczej skąpe wiadomości ze względu na ostrą cenzurę, która została tam wprowadzona przez Holendrów.

Omawiając stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie Indonezji, korespondenci prasowi w Paryżu podkreślają, że USA posiadały poważne wpływy w rządzie indonezyjskim premiera Hatty, który pod ich kierunkiem prowadził prześladowania organizacji ludowych w Indonezji. Stany Zjednoczone uważają więc, że cała awantura holenderska jest niepotrzebna z ich punktu widzenia, gdyż oni sami doprowadzili już do „pokojuowego“ opanowania rządu indonezyjskiego. Obecnie obawiają się, że akcja Holendrów może jedynie wzmocnić siły, które wypo-wiedziały bezwzględna walkę imperializmowi zarówno holenderskiemu jak i amerykańskiemu.

„L'Humanite“ publikuje artykuł Marcela Cachin, który stwierdza, że brutalna agresja holenderska wywołała głębokie oburzenie francuskiej opinii publicznej.

Autor podkreśla, że wśród ministrów holenderskich, odpowiedzialnych za agresję, jest 5 socjal-demokratów i 6 katolików.

„Sfery finansowe Amsterdamu — pisze Cachin — nie chcą zrezygnować z bogatych zasobów nafty i kauczuku Indonezji, lecz ich barbarzyńska akcja zakończy się przedź czy później fiaskiem Wspaniałe zwycięstwa ludu chińskiego dodają otuchy narodom Azji“.

(Dalsze wiadomości z Indonezji podamy na str. 2).

Rocznica powstania rządu Wolnej Grecji

PARYŻ, 23.12 (API). — Radio Wolnej Grecji nadało wczoraj manifest rządu demokratycznego do narodu greckiego z okazji pierwszej rocznicy powstania tego rządu. Manifest stwierdza, że wojska demokratycz-

ne walczą nie tylko w górach lecz również w miastach. Rząd podkreśla, że kilkakrotnie usiłował znaleźć porozumienie zgodnie z zasadami suwerenności narodowej i woli ludu, lecz za każdym razem jego wysiłki były niweczone przez rząd ateński.

RZYM, 23.12 (PAP). Rozgłoszła Wolnej Grecji donosi, że na froncie Vitsi wojska demokratyczne zaatakowały oddziały ateńskie w miejscowościach Platidormos, Glavata i Konio, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

W Macedonii środkowej oddziały demokratyczne zajęły wieś Regioner. Grupa saperów armii demokratycznej wysadziła w powietrze most na linii kolejowej na północ od miasta Kozani.

Przeciw reakcyjnej polityce TUC

Związek zawodowy kolejarzy brytyjskich odbył konferencję, na której zapadła uchwała przeciwstawiająca się deklaracji władz Trade Unionów w sprawie usuwania związkowców, członków partii komunistycznej ze związków zawodowych.

Henryk Kassyanowicz

W jaskrawych barwach

ARTYKUŁY gwiazdkowe przywykło się pisać w pastelowych barwach. Niestety, wydarzenia na arenie międzynarodowej zmuszają do użycia barw jaskrawych. Niemniej tenor tego artykułu jest na wskroś pokojowy, podobnie jak kolor czerwony symbolizuje dziś triumf idei jedności na zewnątrz, a współpracy międzynarodowej i pokoju w stosunkach międzynarodowych.

Prawda ta swój szczególnie mocny wyraz znalazła w czasie Kongresu Zjednoczeniowego polskiej klasy robotniczej, kiedy to cała Warszawa tonęła w powodzi czerwonych sztandarów. W równym stopniu czerwona chorągiewka przed pulpitem delegata radzieckiego na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ i biało-czerwona przed pulpitem delegata polskiego, symbolizowały tę jedność, jaka cechuje kraje demokracji ludowej w walce o pokój na arenie międzynarodowej.

Dwuznaczna pozycja

Walka ta na przestrzeni tych trzech i pół lat, które upłynęły od kapitulacji Niemiec ujawniła też w pełni, jakie są siły pokoju w świecie i na kogo obóz demokratyczny może liczyć w swej akcji na rzecz pokoju, z drugiej zaś strony zdemaskowała ostentacyjnie podżegaczy wojennych. Sądzić można, że członkowie delegacji amerykańskiej w ONZ, żonglujący hasłami pokojowymi, przyciśnięci do muru z dużą przykrością przyznać musieli, że sprzeciwiają się zniszczeniu bomby atomowej i redukcji zbrojeń i uchyleniu dyskryminacji w handlu międzynarodowym ze względów... strategicznych. Sytuacja podżegaczy wojennych była tym bardziej przykra, że ani John Foster Dulles, ani Austin ani Osborne z ramienia rządu USA, a Mac Neil i Cadogan z ramienia rządu Wielkiej Brytanii, nie mogli nie podpisać się pod apelem delegacji meksykańskiej nawołującej do pokojowego porozumienia czterech wielkich mocarstw, a jednocześnie nie mogli nie zaprzeczyć, że istnienie arsenału bomb atomowych i zbrojenia amerykańskie, porozumienie to uniemożliwiają. Ta dwuznaczna pozycja, w jakiej się postawiły rządy anglosaskie dała się im dotkliwie we

znaki i w rezultacie w bardzo poważnym stopniu nadwyrężyła ich prestiż i to nie tylko w kulturach Zgromadzenia Ogólnego ale również w szerokich kołach opinii międzynarodowej.

Wybór Trumana na prezydenta był właśnie taką manifestacją społeczeństwa amerykańskiego na rzecz pokoju, jeśli przypomnieć, iż Truman występował pod hasłami rooseveltowskimi. Taką samą odpowiedź podżegaczom wojennym dały społeczeństwa Francji i Wielkiej Brytanii. Fakt, że na hasło, rzucone przez francuską partię komunistyczną, nawołującą społeczeństwo francuskie do przeciwstawienia się próbom wciągnięcia Francji do obozu antyradzieckiego, zorganizowana w Paryżu Debata nad pokojem odpowiedziała manifestacją przyjaźni i uznania dla Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — te fakt dowodzi, jakie są istotne pragnienia narodu francuskiego. A w Anglii? Żadne plany Crippsa nie zdołają ukryć pogłębiającej się z miesiąca na miesiąc zależności gospodarki angielskiej od kapitału amerykańskiego i coraz powszechniejsze staje się przekonanie, iż jedynym warunkiem przywrócenia Anglii niezależności gospodarczej jest nawiązanie szerokiej współpracy gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Odmienne alternatywa, to dalsze zaciskanie pasa i coraz większe ciężary zrzucone na barki świata pracy, po to tylko aby po czterech latach Anglia stanęła przed widmem nieuchronnej kapitulacji wobec USA.

W spółce z Niemcami

Oczywiście, to politykanie przez imperializm amerykański Francji i Wielkiej Brytanii nie odbywa się bez zgrzytów i utyskiwań. Trzeba przeczytać prasę francuską czy angielską, by zrozumieć, że zarówno społeczeństwo francuskie i angielskie jak belgijskie, włoskie czy holenderskie doskonale zdają sobie sprawę, iż rządy ich zdradzają interesy narodowe. Pierwszy rok realizacji planu Marshalla dostarczył aż nadto dowodów jak sprzeczne z interesami odbudowy Europy są cele planu Marshalla, teraz zaś nie brak także dowodów i na to, że montowany przez Amerykanów

pakt atlantycki wciągnąć ma państwa Europy zachodniej w orbitę militarystycznych interesów amerykańskich. Pakt ten bowiem automatycznie wciąga kraje europejskie w amerykańskie knowania przeciwko ZSRR, a ponadto absolutnie nie gwarantuje krajom Europy zachodniej, zwłaszcza Francji bezpieczeństwa na wypadek odrodzenia się imperializmu niemieckiego. Odwrotnie, jest już teraz prawie, że pewne, iż montaż bloku antyradzieckiego nie obejdzie się w przyszłości bez udziału Niemiec zachodnich.

Wykrałi wrogów

Ta tendencja oparcia polityki amerykańskiej w Europie na Niemczech zachodnich jest zrozumiała. Przecież spośród państw Europy zachodniej jedynie Niemcy zachodnie „zainteresowane“ są w nowej wojnie i ich tendencje rewizjonistyczne odpowiadają też w pełni planom amerykańskim. Tę prawdę dał rząd amerykański odczuć szczególnie brutalnie Francji w czasie ostatnich rokowań nad sprawą Zagłębia Ruhry. Nie krepowano się powiedzieć Francuzom, iż żołnierz niemiecki daleko lepiej nadaje się do realizowania planów amerykańskich, niż żołnierz francuski. Oddając zaś na powrót w ręce niemieckie przemysł Zagłębia Ruhry dowiódł rząd USA również że mając do wyboru między dawnym sojusznikiem i niedawnym wrogiem, wybrał tego ostatniego.

Odpowiedzialność za losy pokoju

Taka jest sytuacja międzynarodowa na zachodzie. Kropki nad „i“ zostały wszędzie postawione. Z jednej strony podporządkowane całkowicie dyrektywom amerykańskim rządy krajów marszallowskich, z drugiej zaś pragnące pokoju masy ludowe tych krajów i po środku Niemcy jako bastion cywilizacji europejskiej. W tym stanie rzeczy, zarówno losy cywilizacji europejskiej jak i losy pokoju nie byłyby najpomyślniejsze, gdyby istotnie jedynymi jej obrońcami mieli być panowie Blum, Bevin i Spaak. Na szczęście, do odpowiedzialności zarówno za losy kultury europejskiej jak i za losy pokoju poczuwają się także miliony ludzi z tej i tamtej strony „żelaznej kurtyny“, poczuwają się kraje demokracji ludowej i na

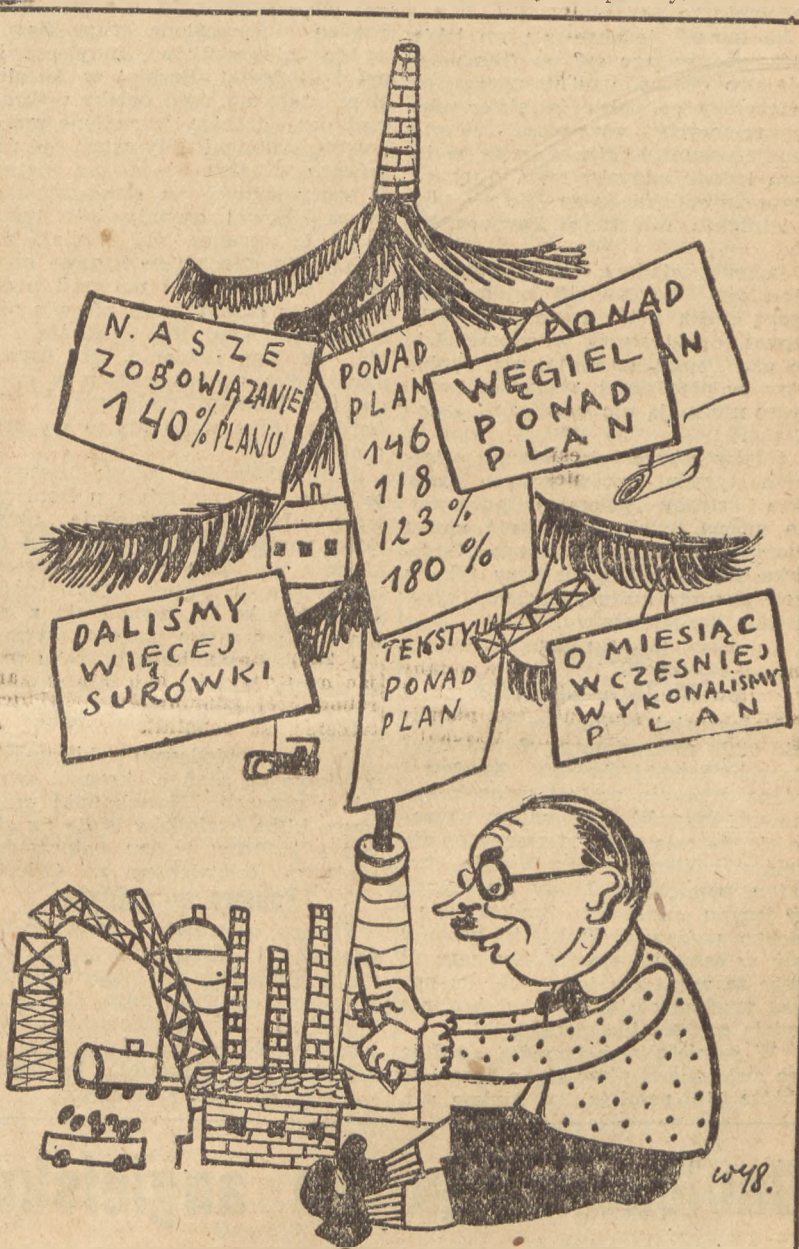
Obchody mickiewiczowskie w Moskwie i Leningradzie

Z okazji 150-tych rocznicy urodzin Mickiewicza odbył się w Moskwie odczyt Marka Zywowa na temat „Mickiewicz i Rosja“ przedstawiający jego stosunek do narodu rosyjskiego i jego kontakty z wybitnymi działaczami kultury rosyjskiej owych czasów.

Również mieszkańcy Leningradu obchodzą uroczystość 150-tych rocznic urodzin Adama Mickiewicza. W bibliotece publicznej urządzono wielką wystawę mickiewiczowską, na której zgromadzono liczne wydania utworów poety w języku polskim, rosyjskim i innych oraz prace o jego twórczości i stosunkach z pisarzami rosyjskimi.

Z okazji jubileuszu przygotowano do druku i wydano kilka nowych publikacji, poświęconych twórczości Mickiewicza.

Instytut literatury Akademii Nauk ZSRR, Związek Pisarzy Radzieckich i Uniwersytet Leningradzki organizują uroczystą akademię mickiewiczowską z udziałem wybitnych uczonych i pisarzy.



Choinka ministra Mince

»Veselé Vánoce!...«

(Od naszego korespondenta praskiego)

Praga, w grudniu

Tegoroczny praski grudzień jak również grudzień na terenie całej omal Republiki, ma jedną, nieodżałowaną wadę: brak śniegu. Wigilia już za pasem, a tu ciągle słotno i słotno; niekiedy wiośnie jak w kwietniu — niekiedy (za zwyczaj o północy) zawita przymrozek i na tym koniec.

Lecz któżby się frasował pogodą. Praga roi się po prostu masami ludzi, zalałymi przedświąteczne sprawunki. Choć małytkie zastrzeżenie: nie myśleć, iż sprawunki te dotyczą — jak u nas, w Polsce — przede wszystkim wiktualów. Tutaj wszystko na kartki. Przydziały wprawdzie zwolna powiększają się — ale na polską wigilię niedostatecznie by wystarczyły. W tym roku np. rozdawa no tylko po 1 kg jabłek na osobę; musi to wystarczyć do przyszłej jesieni. Za to maki, pieczywa, ryb i cukru jest stosunkowo dosyć. Porcja smażonego węgorka z ziemniakami i kapustą, bez obowiązkowo odcinania karków mięsnych, kosztuje w pierwszorzędnej nrankiej restauracji około 30 koron. 10 dkg zająca w sosie 15 koron — ale już na kartki. Piwo jest bardzo tanie, ale nie nadzwyczajnie, wina zagraniczne, z doliczeniem

podatku luksusowego, droższe niż u nas. Wódki w ogóle nie widać. Czechosłowacja wysłała wszystko na eksport, likwidując kategorię tzw. problem alkoholizmu. Ludzi pijanych w Pradze omal nie zobaczysz. Owszem — możesz pić, ale za ¼ litra mamej „czystej“ zapłacisz w upatrzonym lokalu 400 koron (3.200.— złotych!).

A propos: widuje w naszej prasie krajowej czarne listy niepoprawnych alkoholiczków. Nie wiem, czy tymi skorowidzami dostatecznie się przejmują — ale wyślaliby ich na male „rekolacje“ do Pra gi...

— Najlepsza kuracja — mówią Czesi — nie mieć, nie widzieć: czyli nie pić. Czechosłowacja jest rajem dziecięcych zabawek. W okresie przedświątecznym rozpoczyna się w każdym najmniejszym choćby miasteczku, konkurencyjna ofensywa licznych państwowych fabryk i pracowni prywatnych, oferujących tysiące pomysłowych nowości i cudów. Są to najace, które same chodzą na pochyłe! — Jeszcze, choć nie mają sprężyny, są koty (zwane po czesku tytle, co: „Kicco-Bimbala“) z mrugającymi i świecącymi po ciemku oczyma — „baki“ grające 5 melodii niedźwiedzie mruczące, gdy je na znak przewrócisz, itp.

Dla starszych przygotowało czechosłowackie ministerstwo aprowizacji inną niespodziankę: 6.000.000 świątecznych paczek żywnościowych, po 600 i 400 koron, zawierających m. in. masło, rum, kawę i herbatę. Masło pierwszorzędne — radzieckie. Dzienniki zaznaczają, iż 25.000 ton masła, jakie ZSRR dostarczy Czechosłowacji w ramach zawartej umowy, stanowi najwyższą dotąd sumę tego rodzaju zakupu.

Pomyślano również o najbiedniejszych. Na tysiącach placów w całej Czechosłowacji rozplonęły tradycyjne „drzewka Republiki“ — upstrzone świecidełkami o barwach narodowych. Pod nimi każdy ofiaruje co może. Praga złożyła już po nad milion koron — prezydent Gottwald wraz z małżonką 100.000 koron. Akcja zbiorów z dnia na dzień przybiera na sile. W dzień wigilii tysiące biednych obdarowanych zostanie odzież i zapomogami — dla starców i bezdomnych urządzone zostaną specjalne „wigiliłki“. W jednej z nich, którą organizuje Centralna Rada Narodowa miasta Pra gi, udział weźmie ponad 2500 osób.

Charakter czeskich świąt Bożego Narodzenia różni się pod wieloma względami od świąt naszych. Nie ma np. wędrownych szopek, ani opłatków, dmuchania w świece, tłuczenia orzechów itd. — koledy brzmią raczej smutno. Gdy zanucilem jednemu z praskich ko-

legów naszą skoczną „Pójdźmy wszyscy do stajenki!“ — myślał, że to foxtrott. A w to, żeby koleda mogła mówić: „ani żywo nie slyszalem o tej nowinie, by panieństwo z macierzyństwem mogło się zgodzić“ — w to wcale mój rozmówca nie chciał wierzyć.

Typowe są również czeskie określenia: gwiazdka nazywa się „Ježíšek“ („Jeżusek“) — wigilia „szczydry večer“ („szczydry wieczór“).

Najmilszym podarunkiem, jaki w Pradze składa się pod choinką (st. „ciekawy, czy zgadniecie, co) — płyta gramofonowa. Ale nie taka zwyczajna sobie, szlagierowa płyta. Płyty gwiazdkowe nagrywa popularne praskie studio „AR“, w pałacu „Lucerna“ — i to za bajecznie niskie ceny. 400 słów może utrwalic za 60 koron, 5 minutowa, obustronna płyta koncertowa za nasze 1000 zł.

Historia zazwyczaj przedstawia się następująco:

Grzeczny tatuś, który chce sprawić mamusi niespodziankę, zabiera z sobą dziecko do studia i nagrywa jakiegoś winszowancko czy dialog. Wiemy jak dzieci peszą się w czasie powinszowań (zresztą, któż z nas się nie peszy...). Czy nie lepiej więc puścić po prostu płytę uśmiechać się do mamusi i dygać? Studio „AR“ stale przepełnione.

Na chybił trafilił przesiadziałem tam raz, zgrzywając klienta, kilka godzin i

dowiedziałem się setki ciekawych szczegółów. I tak: zakochani nagrywają tu wierszki i pieśni dla swoich wybranek, wybranki uparczywie będą na fortepia nie — jest wielu amatorów — mandolinistów, wielu „niedocenianych“ barytonów, tenorów, recytatorów, dla których płyta gramofonowa, to szczyt życiowej brawury i powodzenia. Kilkadziesiąt koron — drobniak w porównaniu z perspektywą, iż co ipso stajesz się nieśmiertelny. Istnieją też ponoć zdeprymowani poci, którzy odrzucone do kosza utwory na grywają, na złość redaktorom — na pływ. Istny raj dla melo- i grafomanów! Albo: czy to nie satysfakcja puścić tak kwękającemu meżulskowi, w 20 wiośen po ślubie, oryginalną płytę-dokument z jego wierszowanymi zwierzeniami z kawalerskich czasów?

— Mów do mnie jeszcze...

ludzie nas nie slyszą. Jestem niewien: i w Polsce coś a la studio „AR“ byloby 100-procentowo rentowną instytucją.

Czytelnik niechaj wybaczy tę małą dygresję — ale humor, beztroška i naturalnie niespodzianek są najbardziej typowe dla gwiazdkowego nastroju w „złoty“ Pradze. I jeszcze jedno: w wigilii „Weselé Vánoce“ napisy na świątecznych kartkach czeskich: „VESELÉ VÁNOCE“ oznacza: „Wesołych Świąt!“

Aleksander Kulisiewicz

Listy londyńskie

To jest polityka

(Od specjalnego korespondenta ARI)

Londyn, w grudniu. Ogłoszono we wszystkich pismach emigracyjnych, że wreszcie nastąpiło połączenie kulawych, ślepych głuchych i mazgajów różnego pokroju. Wymieniono nazwisko jakiegoś nowego premiera. Miała to być jedyna nośność na trzy miesiące.

Tymczasem nazajutrz przyszła wiadomość, że grupki pokłóciły się. Nie będzie jedności. „Porozumienie” demokratyczne nie dogadało się jeszcze z „nieporozumieniem” narodowo-demokratycznym.

Prezydent czy... August?

Na łamach jednego pisma Mikołajczyk oświadczył, mniej więcej że Zaleski nie jest prezydentem, a zwyczajnym Augustem. A na łamach innego pisma napisano, że Mikołajczyk jest prezesem zdrady narodowej.

Na łamach jednego z pism jakiś gość, podpisujący się po francusku ministrem des affaires etrangeres, co znaczyłoby po polsku minister afer zagranicznych, oświadcza, że nie uznaje posunięć Mikołajczyka, w innym ledwie oddychającym piśmku czyta się odpowiedź, że nikt nie wie o istnieniu niejakiego Tarnowskiego.

Jeden oświadcza, że nie uznaje Lipskiego, bo to od wielu lat agent Becka, który czyścił buty Hitlerowi, drugi słyszy w odpowiedzi, że pan Popiel to mniej niż popiół i ma w przeszłości różne sprawy, które nie mają nic wspólnego z polityką.

Gdyby zebrać cały słownik ostatnich tygodni poświęconych przez obie strony polemice prasowej to można byłoby zadziwić nawet starych bywalców dawnego Kercelaka. Każdy występuje przy tym w roli obrońcy kultury zachodu przeciwko barbarzyństwu.

Pamiętniki o rzeczach niebyłych

Najbardziej czynny w tym sezonie walki mikroskopijnych był obok innych generał Anders. Zwolniali różne zebrania protestacyjne, piur nowa, krzyczał, Tymczasem okazało się, że całą akcję rozpoczął on dla celów reklamowych. Wydaje bowiem pamiętniki. Miały się ukazać w języku angielskim. Znalazł się podobno wydawca. Tylko, że wycofał się w ostatniej chwili. Nie uczynił tego ze względów ideowych. Po prostu przekonał się, że książka nie wiele przypomina pamiętniki.

W pamiętnikach bowiem, zgodnie ze zwyczajem, pisze się o rzeczach, które się pamięta, a Anders wy-

myśla rzeczy, o których nikt nie pamięta i nie wie. Ukrywa zaś sprawy, o których wielu ludzi wie dużo i któreby mu zaszczytu nie przyniosły.

Nowakowski — „Wieszczem”

Tak się dzieje u góry. A na dole? Jeremiasz dla ubogich duchem, po zujący na wieszczą narpdowego na obezynie, Zygmunt Nowakowski objechał obóz, gdzie siedzą sprowadzeni przez górę emigracyjną Polacy i tak opisuje ich ciężki żywot: „Zamiast talerza, obtłuczona pskudna miska, która już od kilku lat powinna się znaleźć w śmietniku. Łyżki, noże widelce są jak żywe rybki: same pluskają z rąk, tak je oblepił tłuszcz. Ach spuśmy żelazną kurtynę...”

„Cechą wspólną wielu obozów jest ich odosobnienie — pisze dalej. Pewien obóz posiada grupę flagelantów (biczowników). Inny rozwijał kult Matki Boskiej w formie która zdaje się dość daleko wykraczać poza granice, zakreślone przez kościół katolicki. Słyszałem o różnicach, długich na półtora metra a sporządzanych na zamówienia z żelaza. Pewni osobnicy nie tylko noszą te różnice ale spijają na nich... Nie wiedzą, że istnieje rząd polski w Londynie i ten rząd, będący rządem odosobnienia nie wie nic o obozach. Rząd ten wyobraża sobie, że jego istnienie jest czymś naturalnym, ugruntowanym w świecie domości każdego pielgrzyma. Nie bardziej fałszywego niż to wyobrażenie”.

Z Nowakowskim jednak dzieje się to samo co z pacjentem u Bonifratrów. Lekarz wysłuchuje długo skarg pacjenta. Rozmawia z nim do kłódnie na różne tematy. Pacjent odpowiada do rzeczy. Lekarz pisze już karteczkę o zwolnienie z zakładu. Tymczasem pacjent, trzymając kartkę zwolnienia w ręku prosi usilnie lekarza, by nie dotykał go zbyt mocno, bo ma szklany brzuch.

Po wypowiedzeniu kilkunastu przytomnych zdań o okropnej sytuacji w obozach, Nowakowski przewraca kilka koziołków, staje na głowie i krzyczy: jestem najprzytomniejszym człowiekiem na świecie

Zabawa w politykę

Nie jest on zresztą samotny w białych i niespodziewanych skokach. Niedawno na łamach pewnego pisma emigracyjnego ktoś pisał życiorys Curie-Skłodowskiej, wyjaśniając, że jej wynalazki były początkiem ery nieszczęść, bo doprowadziły do bomby atomowej.

Inne pismo w dziale „Praca” podaje do wiadomości, zainteresowanych studentów, że „nie należy spodziewać się ogłoszenia nowego konkursu na stypendia amerykańskie na rok akademicki 1949/50”.

Reszta pełni wiadomościami, zaczerpniętymi z krajów znanych ze znaczków pocztowych. Grało się w te znaczki kiedyś przed laty. Wymieniało się Wenezuelę na Hiszpanię i Tanganikę na Kamerun. Było to dobrą zaprawą do lekcji geografii.

Robią się międzymorza, unie europejskie, połączenia międzykrajowe i inne komunikacyjne zabawy. A wszystko to razem nazywa się życiem politycznym na uchodźstwie

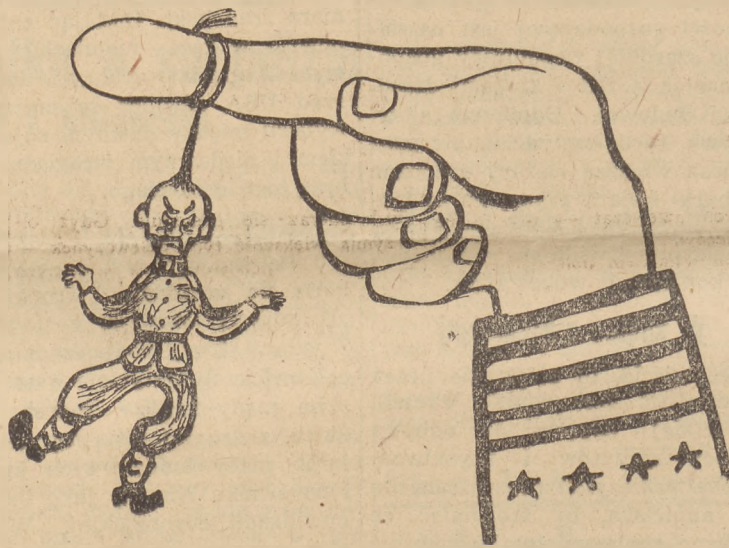
REGNIS

30 grudnia posiedzenie Sejmu

Marszałek Sejmu Ustawodawczego wydał w dn. 22 bm. zarządzenie treści następującej:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w dniu 30 grudnia 1948 r. o godz. 10.

Czang-Kai-Szek jest zależny tylko od kaprysów USA



CHIŃCZYK GOLI ŁEB, Z TYŁU WARKOCZ MA...

Nacjonalizacja po angielsku

Przy akompaniamentie hałaśliwej reklamy, wśród hymnów pochwalnych na własną cześć, rząd labourystowski w Wielkiej Brytanii rozpoczął kampanię w Izbie Lordów o przyjęcie ustawy, która umożliwi mu przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu żelaznego i stalowego jeszcze podczas kadencji obecnego parlamentu. Pod koniec roku 1950 rząd labourystowski, „realizując” swój program przedwyborczy, „odda w ręce narodu” — jak się to nazywa w oficjalnych enuncjacjach, jeden z największych przemysłów Anglii.

Spróbujmy jednak spojrzeć, co dzieje się poza fasadą reklamy, którą labourysty otaczają swe wszystkie posunięcia w dziedzinie nacjonalizacji.

Czy konserwatysta, właściciel wielkich przedsiębiorstw, człowiek kapitału, może być kiedykolwiek dobrym socjalistą? Na pytanie to „socjaliści” bevinowscy znaleźli w sposób najwyraźniej cudowny pozytywną odpowiedź. Dowody?

Najważniejszym organizmem kierowniczym przemysłu państwowego jest dziś niewątpliwie Narodowa Administracja Węglowa (National Coal Board), która kieruje całym znacjonalizowanym przemysłem węglowym, zatrudniającym 724.000 robotników. Na jej czele stoi nawet bevinowski socjalista, lecz wybitny konserwatysta lord Hyndley, były dyrektor generalny największego trustu węglowego Wielkiej Brytanii „Powell Dyffryn and Co”. Ten to właśnie trust rozpoczął politykę bezlitosnego wyzysku górnika angielskiego, która do-

prowadziła do strajku powszechnego w 1926 r.

Zastępcą Hyndleya w zarządzie węglowym jest były konserwatywny wiceminister lotnictwa w gabinecie Chamberlaina, sir Arthur Street. Pozostałymi członkami zarządu są: dwaj byli właściciele kopalni Young i Burrows, dyrektor po ważnego przedsiębiorstwa finansowego Ellis, były pracownik konserwatywnego ministerstwa spraw zagranicznych Vickers oraz dwóch działaczy prawego skrzydła Partii Pracy. Taka sama sytuacja panuje na prowincji. W Szkocji np. na czele regionalnego oddziału National Coal Board stoi wybitny członek partii konserwatywnej dyrektor konsorcjum stalowego lord Balfour.

Upaństwowienie przemysłu węgla węglo było wręczystością niezwykłą zyskowną operacją dla poprzednich właścicieli. Przemysł ten, zmierzający do dobrych trzydziestu lat, znajdował się w stanie wymagającym zasadniczego remontu. Tymczasem rząd zobowiązał się wypłacić dawnym posiadaczom ołbrzymią sumę 165 milionów funtów oraz zagwarantował im z funduszu publicznych określone zyski w formie wymiany mało wartościowych akcji na obligacje, emitowane przez państwo.

Sytuacja w przemyśle węglowym nie jest odosobniona. Właścicielem upaństwowionych przedsiębiorstw transportowych rząd postanowił wyplacić ponad 100 milionów funtów odszkodowań. W administracji pozostawiono również dawnych ludzi. Na czele Brytyjskiej Komisji Trans-

portowej stoi sir Cyril Hurcomb, był zastępca konserwatywnego ministra transportów wojskowych w gabinecie Churchilla, lorda Leatherisa. Jego kolegą w Komisji jest lord Ashfield, dyrektor największego koncernu chemicznego Imperium Brytyjskiego (Imperial Chemical Industries) oraz Banku Anglii Środkowej. W zarządzie włączony jest sir William Wood, były prezes największego koncernu kolejowego w Anglii — Towarzystwa Kolejowego Londynu, Anglii Środkowej i Szkocji, oraz dyrektor tego towarzystwa, sir Ian Bolton.

We wrześniu 1948 r. Komitet wykonawczy transportów samochodowych (instytucji państwowej) postanowił „unarodowić” jedno z największych transportowych towarzystw samochodowych — firmę Thomas Tilling Ltd. Za każdą akcję nominalnej wartości 20 szylingów, za którą na giełdzie płacono 75 szylingów, właściciele otrzymali 120 szylingów. Nie dziwnego: jednym z członków komitetu, który prowadził pertraktacje z państwem, był George Caldwell, dyrektor tego właśnie towarzystwa.

Trudno tu, oczywiście, wymienić wszystkich poważnych kapitalistów i finansistów, którzy otrzymali intratne i wpływowe stanowiska w „upaństwowionych” przedsiębiorstwach. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad faktem, że Brytyjskiej Komisji Elektrycznej przewodniczył pertraktacje z państwem, był George Caldwell, dyrektor tego właśnie towarzystwa. Trudno tu, oczywiście, wymienić wszystkich poważnych kapitalistów i finansistów, którzy otrzymali intratne i wpływowe stanowiska w „upaństwowionych” przedsiębiorstwach. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad faktem, że Brytyjskiej Komisji Elektrycznej przewodniczył pertraktacje z państwem, był George Caldwell, dyrektor tego właśnie towarzystwa.

rektor 21 towarzystw akcyjnych Whitney Straight i że sekunduje im lord Burghley, przedstawiciel koncernu gumowego Firestone Tyre and Rubber Corp., że wreszcie za upaństwowienie przemysłu elektrycznego rząd zapłaci 350 milionów funtów szterlingów, a przemysłu gazowego — 200 milionów.

Na podstawie powyższych przykładów można się, oczywiście, domyślać, jakimi drogami pójdzie tak hałaśliwie rozreklamowana nacjonalizacja przemysłu stalowego. A właściwie nawet nie trzeba się domyślać. Pierwsze szczegóły, opublikowane na ten temat, nie pozostawiają wątpliwości, że rząd labourystowski nie odstąpi i na tym polu od swych chwalebnych tradycji.

Dawno oczekiwany projekt ustawy został podany do wiadomości publicznej 27 października 1948 r. Cóż on przewiduje? W każdym razie coś rzeczywiście rewelacyjnego. Brytyjska Korporacja Żelaza i Stali, która będzie administrowała upaństwowionymi hutami i zakładami, nie przejmie ich pod swój zarząd, lecz ustanowi jedynie zewnętrzną kontrolę nad „ogólnym planowaniem”, gwarantując dotychczasowym dyrektorom dotychczasowe stanowiska i dotychczasowe pensje.

Ustawa nie przewiduje upaństwowienia drobniejszych firm: ponieważ zaś państwo wypłaci właścicielom dużych zakładów odszkodowanie, będą oni mogli zaleźć większą ilość mających przedsiębiorstw, zarabiając w ten sposób podwójnie na rządowej koncepcji nacjonalizacji. Jednakże nawet te reformy nie wchodziły w życie od razu, odkłada się je do 1950 r., t. j. do roku nowych wyborów powszechnych wskutek czego sprawa upaństwowienia stali staje się niczym innym,

ZA GRANICĄ PISZA

Kongres Zjednoczeniowy w Polsce — Sprawa dzieci polskich w Niemczech — Szkolenie polityczne kadr kierowniczych — Sukcesy polskich górników

„Kude Pravo”

zamieściło wywiad wicepremiera rządu czechosłowackiego Fierlingera na temat Kongresu Zjednoczeniowego Polskich Partii Robotniczych.

„Przemówienie min. Hilarego Minca, poświęcone zagadnieniom gospodarczym, znajdzie z pewnością żywy oddźwięk w całym świecie, gdyż stanowi dowód, jak pomyślnie rozwiązują swe problemy gospodarcze państwa demokracji ludowej. Jestem przekonany, że Kongres przyczyni się nie tylko do całkowitej konsolidacji stosunków w Polsce, ale także do wzmocnienia szeregów proletariatu światowego”.

„Neues Deutschland”

centralny organ SED, w artykule p. t. „Ludowa demokracja — drogą do socjalizmu” podaje w obszernym streszczeniu przemówienie Bolesława Bieruta, wygłoszone na Kongresie Zjednoczeniowym Polskich Partii Robotniczych. Pisano tu bliżej ponadto w odrębnym komunikacie szczegóły 6-letniego planu gospodarczego.

Ten sam dziennik w artykule wstępnym powraca do sprawy dzieci polskich, uprowadzonych w czasie okupacji przez Niemców.

„Mimo wielokrotnych i uroczystych przyrzeczeń, składanych Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie przez władze o-

kupacyjne Niemiec zachodnich, sprawa repatriacji dzieci polskich bynajmniej nie posunęła się naprzód. Zakrawa wręcz na ironię, że spośród 100 tys. rzeszy dzieci polskich, przebywających jeszcze na zachodnich polaciach Niemiec, do Polski powróciło zaledwie kilkaset”.

„Pravda”

poświęca artykuł wstępnym zagadnieniom szkolenia politycznego kadr kierowniczych. Dziennik pisze m. in.:

„Posiadamy wszystkie niezbędne warunki, które są potrzebne do tego, aby nasze kadry kierownicze opanowały teorię rewolucyjną, historię partii, materializm dialektyczny i historyczny, ekonomię polityczną oraz zasady polityki zewnętrznej i wewnętrznej państwa radzieckiego i partii. W ostatnim okresie znacznie wzrosła liczba szkół i kół politycznych. Prawie 1.300 tys. komunistów wyraziło w rb. życzenie studiowania teorii marksizmu-leninizmu samodzielnie. Są to przeważnie pracownicy, którzy zajmują stanowiska kierownicze — lekarze, inżynierowie, pracownicy nauki, nauczyciele, pracownicy partyjni i państwowi”.

„Trud”

publikuje korespondencję Smirnowa z Zagłębia Dąbrowskiego, która podkreśla wielkie osiągnięcia górników polskich. Wskazując na wielkie zniszczenia, dokonane przez hitlerowców, korespondent stwierdza:

„W ciągu krótkiego czasu Zagłębie przekształciło się w tętniący życiem i pracą ośrodek górniczy.

Działają już niemal wszystkie kopalnie, wydobycie węgla wzrosło od 750 tysięcy ton do 6 milionów ton miesięcznie, przekraczając znacznie cyfry przedwojenne. Cudu tego dokonali polscy górnicy, gospodarze kopalni i swego kraju.

Górnicy nie poprzestają na osiągniętych sukcesach, lecz wzmoczoną energią starają się o nowe ulepszenia w pracy, które jeszcze bardziej przyczynią się do zwiększenia wydajności. Akcja, mająca na celu całkowite unowocześnienie techniczne kopalni, przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozkwitu górnictwa polskiego”.

Nowa linia kolejowa

PRAGA, 23.12 (PAP). — W dniu 22 bm. otwarta została nowa linia kolejowa, łącząca Czechosłowację z Polską przez Glucholazy. W uroczystym akcie otwarcia nowej linii kolejowej wzięli udział ministrowie komunikacji Czechosłowacji i Polski — Petr i Rabanowski.

Prof. dr. Julian Krzyżanowski

Święto człowieka dzisiejszego

(W 150 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza)

Pięknie przyjęły się i szeroko rozrosły lipy, sadzone przed laty pięćdziesiąt lat po wsiach i miasteczkach polskich dla upamiętnienia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Sadząc w r. 1898 młode drzewiny, ludzie pokolenia ówczesnego pragnęli najprościej i najtrwalej wyrazić swą miłość i swój podziw dla poety, którego wielkość dzisiaj odsłania się nam daleko szerzej i pełniej, aniżeli to było przed półwiekiem. Świadczą o niej pomniki na placach wielkich stolic europejskich, wymowniej jeszcze prawią o niej dzieła jego, udośćpionione w nowych przekładach tam, gdzie jedynie imię jego było znane ze słyszenia. Usiłują ją ukazać obchody i uroczystości, urządzane wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska. A skoro tak, to raz jeszcze narzuca się pytanie, na które od lat stu odpowiadano wielokrotnie i najrozmaiciej: w czym tkwi istota wielkości Mickiewicza?

Niezwykłe życie

Podziw, którym ludzkość otacza wielkich poetów, sprawia, iż dokola ich życia opłata się zazwyczaj jakąś legendą, otaczającą ich nimbem nadzwyczajności, niemal cudowności. Tak stało się i z Mickiewiczem, którego życie istotnie toczyło się po szlakach rzadko w dziejach oglądanych. Młodzieńcem, pochodzącym z środowiska małomiasteczkowego, zawdzięczającemu wszystko, co osiągnął, własnym zdolnościom i życzliwości ludzkiej niemal na progu życia stał się „carskiej ofiarą przemocy”. Uwięziony i skazany na wygnanie za udział w podziemnym stowarzyszeniu studenckim, od młodości wkraczał na drogę historii. Przygotowywał go do nich Wilno, wprowadzał na nie zaś pobyt w Rosji, gdzie wśród okoliczności dla nas dotąd nie całkiem jasnych, dostrzegł

falowa, tak konsekwentna i uporczywa, jak wystąpienia Mickiewicza. I to jest pierwsza cecha wysuwająca go przed szeregi bojowników wolności w jego pokoleniu.

Powszechność myśli

U Mickiewicza dostrzega się jednak coś innego jeszcze. Jego modlitwę o „wojnę powszechną za wolność ludów” powtarzały tysiące jego czytelników we wszystkich krajach europejskich, niewiele jednak wśród rówieśników jego nawet największych wyciągało z niej tak nieublagane wnioski, jak on to czynił. Bojownicy wolności w jego pokoleniu szukali jej i walczyli o nią, jak wiemy pod różnymi sztandarami, niemal zawsze jednak były to sztandary jakiejś określonej grupy społecznej, jakiegoś narodu. Rzadko tylko ich obrońcy zdawali sobie sprawę z tego, że sama ilość sztandarów dowodzi, iż wiodą one ku wolności człowieka, ku wolnej ludzkości.

A to widział i rozumiał właśnie Mickiewicz i to na całe lata przed objęciem redaktorstwa „Trybuny Ludów” i rzucając na papier wcześniejszego od niej „Składu zasad”. Wszak zasady te ustalał już w „Księgach narodu i piel-

grzymstwa polskiego”, a więc w r. 1832, i tym tłumaczy się fakt, że broszura ta stawała się programem wszystkich na-



rodów, walczących o zrzucenie jarzma niewoli. Wprawdzie na kartach jej „pielgrzymi” polscy otrzymywali miejsce uprzywilejowane i rozlegały się tu hasła,

które mogły stać się punktem wyjścia dla budowy systemów nacjonalistycznych, nad tym wszystkim jednak górowało głębokie przeświadczenie o wartości idealów, które w historii upowszechniła rewolucja francuska, a które, po wykorzenieniu tendencji monarchistycznych miały przynieść wyzwolenie całej ludzkości. Poglądy i te i późniejsze sprawy, iż do Mickiewicza nawiązywali chętnie późniejsi myśliciele socjalistyczni, upatrując w nim swego poprzednika, jakkolwiek redaktor „Trybuny Ludów” wyznawał przekonania, których część tylko miała wejść do systemu myśli socjalistycznej. Pokrewieństwa te jednak stanowią najlepszy dowód powszechności myśli Mickiewicza i świadczą, jak bardzo była ona nowoczesna.

Mickiewiczowska droga do wolności nie zawsze umiała omijać manowce, na które ściągało ją życie. Zwłaszcza że poeta politykiem zawodowym nie był, a całym sercem związał się ze sprawą, której polityka ówczesna nigdy jasno postawić nie chciała, za sprawą Polski, i że z całym przekonaniem odrzucał te zasady, którym polityka owa hołdowała. Owe zboczenia i odchylenia, na danym tle historycznym zupełnie zrozumiałe, czynią z Mickiewicza postać wy-

soce tragiczną, znaczenie ich jednak maleje i nawet zacierają się, gdy się zważy na całość przebytej przezeń drogi i na ogrom wysiłku włożonego w pokona nie trudności, w które na każdym swym zakręceniu obfitowała, choć na każdym ctwierała rozległe widoki na przyszłość.

Bojownik — genialny poeta

A jednak cały trud Mickiewicza-dziela nie wydawałby się czymś tak wyjątkowym, gdyby ten, co go podjął, był tylko bojownikiem wolności, redaktorem pism rewolucyjnych, organizatorem wojskowym czy profesorem, głoszącym hasła wolnościowe. Podobnych ludzi pokolenie ówczesne znało wśród Francuzów, Rosjan, Włochów, Polaków. Wielkość Mickiewicza polega na tym, że bojownik wolności był równocześnie genialnym poetą, uznanym z miejsca niemal w Polsce, a ryciło podziwianym, choć ze słyszenia tylko, również poza jej obrębem, zwłaszcza w Rosji i Francji.

Nazwanie zaś Mickiewicza genialnym poetą to nie pusty frazes. Poeci pozba wieni geniuszu rychło idą w zapomnienie u swoich, rzadko zaś docierają do obcych, jeszcze zaś rzadziej wzbudzaia u nich stałe uznanie. Studencie zaś ostat nie dowodzą, iż zainteresowanie Mickiewiczem w świecie pozapolskim nie tylko nie słabnie, ale wręcz przeciwnie stale rośnie. Mickiewicz należy do rzędu klasyków, pisarzy, których przekłada się wciąż na nowo, którego dzieła i którego życie budzi stale zainteresowanie. Poeta, który tworzyć przestał bardzo wczesnie, jest poetą żywym, dzieła jego wciąż gają czytelników, do których nie przemawia to wszystko, czym Mickiewicz czarował i czaruje czytelnika polskiego, poddającego się choćby samemu czarowi mowy poetyckiej „Dziadów” czy „Pana Tadeusza”.

Na czymże więc polega urok poczci Mickiewiczowskiej, działającej również na czytelnika, który otrzymuje dzieło poety pozbawione tych wszystkich uroków, co wiążą się nierozłącznie z samym dźwiękiem słów przezeń stworzonych.

Realista

Odpowiedź na to pytanie dać można, gdy się pamięta zdanie samego Mickiewicza, gdyż jako twórca nie uznaje on krajów, których nie ma na mapie. Mickiewicz mianowicie, poeta, który w dziełach swych chętnie wiodzie czytelnika w krainy, stworzone przez zdumiewająco bogatą krainę wyobraźni własnej, krainę, w której panuje fantastyka — jest realistą najwyższej klasy. Wytwory swej bujnej fantazji widzi on tak, jakgdyby był obserwatorem zjawisk, precyzyjnie dostrzeganych w laboratorium naukowym czy pracowni malarskiej. Dzięki temu jest rzeczą obojętną, czy przedmiotem jego wizji poetyckiej są zjawy, opisywane w pieśniach ludowych, czy wydarzenia znane z kronik średniowiecznych, czy wspomnienia z życia własnego, czy obrazy przeszłości, oglądane oczyma dziecka, czy wizje przyszłości — wszystko to pod piórem Mickiewicza na biera plastyki i wyrazistości, którą podziwiamy w opisach naukowych lub na płótnach malarzy realistów. I ta właśnie plastyka, dająca się zachować również w językach obcych, szczególnie silnie zaś występująca dla człowieka, czytającego Mickiewicza w oryginale, dzieła na każdego, kto bierze dzieła Mickiewicza w rękę i ona to właśnie sprawia, iż autor „Pana Tadeusza” z poety polskiego przekształca się w klasyka światowego.

Do tego zaś przylacza się sprawa druga. Mickiewicz działacz i Mickiewicz poeta to jedna i ta sama osoba. Stąd cały zar polityczny, który poecie pozwolił utrzymać się na szlakach bojownika wolności, promienieje w jego wizjach poetyckich. Wszak Mickiewicz jest twórcą jedynej w swoim rodzaju postaci człowieka-miliona, jednostki, która w życiu własnym przeżywa tragedię grupy społecznej, do której należy, po staci Konrada, bojownika o te same sprawy, o które walczył jego twórca. Dzięki temu w dziełach Mickiewicza panuje klimat bohaterstwa społecznego, i on to właśnie stanowi o ich czystej atmosferze, pełnej wymowy dla każdego, kto żywo odczuwa swe związki z grupą społeczną, do której należy.

I właśnie ta atmosfera sprawia, iż Mickiewicz jest poetą nowoczesnym i że święto jego jest świętem człowieka dzisiejszego.

Wieszcz Narodu

OŚĆ beztrósko obdarzano u nas wielu poetów imieniem wieszczka. Jeden jest tylko go godzin bez zastrzeżeń. Jeden tylko rzeki:

— Ja i ojczyzna — to jedno!
Nazywam się „Milion” —
bo za miliony
kocham i cierpieć katusze.

Jak prorocy starego Testamentu przepowiedział przyszłość w mglistych metaforach. Jak prorocy starego Testamentu zwiastował zmarsztwytwianie. Wieścił, że nadejdzie dzień wielki, gdy narody wszystkie powstaną, gdy z wielkiej wojny ludów wyrośnie niepodległość i sprawiedliwość.

Czytano go i wierzono mu. Jak naród żydowski Stary Testament tak my przez lata niewoli i poniżenia nieśliśmy poezję jego jak skarb najdroższy. Czerpaliśmy z niej siłę i była nam więcej niżli zbiorem najpiękniejszych wierszy, więcej niżli pięknem i mądrością — była nam Pismem Świętym, była nam wiara.

Czekaliśmy. Płynęły lata, niejedna wiosna minęła. A gdy powstawały wielkie zawieruchy dziejowe: czy to już? — pytaliśmy siebie, czy ta wiosna nadchodzi?

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,

Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!

O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca

Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,

Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienista!

Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senne!

Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Mickiewicz wierzył w swoje posłannictwo, wierzył w potęgę natchnienia.

Niem widzę przyszłość, chwytam myśli,

Niem silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę.

Był wyrocznią. Słuchano uważnie jego słów i powoływano się na nie.

„Podobna jest Rzeczpospolita, która złożyć macie do lasu, który sieje gospodarz.”

Zasiewajcie więc miłość ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna”.

A gdy minął wiek próby i wolny naród buduje nowe swoje życie — myśl uporczywa się przewija: czyli idące pokolenia tak będą czytać dzieła Mickiewicza jak myśmy je czytali? Czyli do utworów jego nie przyłożą zwyczajnej miary poetyckich wartości.

Niepokój ten był słuszny, albowiem niewątpliwie inaczej czyta się dziś niż czytano ongi. Każde pokolenie czyta inaczej gdyż z innych wyrosło przeżyć inne kształtowało je doświadczenie. Wielkość polega na tym, że gdy mierne dzieła odsuwa się na bok i przypadają bibliotecznym pyłom — one żyją. Z każdym rokiem nowe przybierają barwy. Każda epoka, zależnie od swej treści i stopnia swego rozwoju — inne odkrywa w nich wartości.

Mickiewicz dnia dzisiejszego, inaczej przemawia do narodu niż ongi. I na tym polega jego wielkość.

Ongi mówił przede wszystkim o walce o niepodległość — dziś mówi o innej walce — tej która tworzy od podstaw nowe życie. Zar patriotyzmu nie spopiela, lecz hartuje wolę. Braterstwo ludów dojrzał z postawionej przed wiekiem Trybuny, i wieścił nieustanną walkę w imię jego ide-

łów. W caracie widział uosobienie tyranii, carat dojrzał rozparty na tronie wielu państw Europy, caratom tym rzucił wyzwanie.

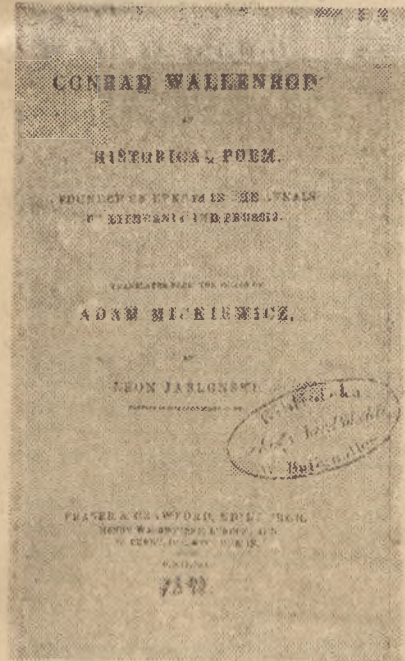
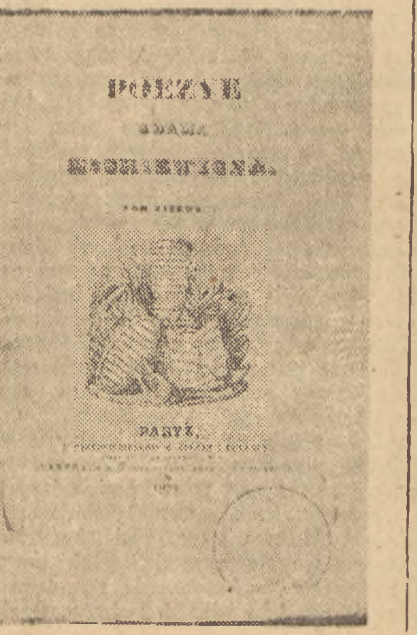
Od kraju do kraju pielgrzymował, aby w ostatniej wędrówce lec na krańcu Europy od zarazy. Był dla nas wieszczem — czyli będzie wieszczem dla idących pokoleń?

Mickiewicz miał ogromne poczucie odpowiedzialności społecznej widział konieczność społecznej przebudowy. Okiem twórcy ogarniał klęskę polityczną, lecz niemniej był wrażliwy na klęskę społeczną niesprawiedliwości i krzywdy. Dzięki temu jest zawsze najbardziej współczesny — i nadal zwiastuje narodziny prawdziwej wolności.

Biblioteki dzieł krytycznych piszą o potęgę jego utworów. Tyśięcni uczeni w skrzętnej analizie wykazują nieśmiertelne piękno. Miliony czytają i podziwiają, nie zastanawiając się nad tym, dlaczego znalazły się pod urokiem. Gdyby je o to zapytać, odpowiedziałyby pewnie nieuczennie, iż wydaje się im, że przemawia do nich bliski prosty człowiek.

...I to po tylu latach jest hołd największy.

T. G.



po raz pierwszy, jak na starzyżowaniu polityki mocarstwowej z dążnościami rewolucyjnymi tworzą się nowoczesne dzieje europejskie. To też, gdy po opuszczeniu imperium carów znalazł się w Europie zachodniej, we Francji, wręcej intensywnym życiem zbiorowym, rzucił się w nurt działalności politycznej, by zakończyć ją po latach przeszło dwudziestu w Konstantynopolu, gdzie spotkała go śmierć przedwczesna.

Uporczywa walka

Pokolenie, do którego Mickiewicz należał, nie łatwo umiało rezygnować. Je go przedstawiciele najwybitniejsi nie dawali się łamać przeciwnościom; namyślnie wielbiąc wolność, poszukiwali jej i walczyli o nią bezustannie, choćby pod ostatnimi strzępami sztandarów. Nie wielu jednak było wśród nich takich, którzy by czynili to z taką konsekwencją, z takim uporem, jak właśnie Mickiewicz. Redaktor „Pielgrzymy Polskie go”, profesor literatur słowiańskich w Collège de France, organizator legionu polskiego we Włoszech w r. 1848, redaktor „Trybuny Ludów”, działacz wreszcie polityczny w Turcji, gdy zdawało się, iż rozpoczął się zmierzch potęgi carskiej, zagrożonej przez wojnę krymską — oto łańcuch działań Mickiewicza, podej mowanych jako etapy walki z niewolą, jako dalszy ciąg akcji rewolucyjnej, wszczętej przez powstanie listopadowe i stłumionej wraz z jego upadkiem. W podobny sposób walczyli również inni, rzadko jednak walka ich była tak długo

Ofensywa kulturalna

Otrzymałmy „Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Kultury i Sztuki” za okres od lipca do końca października 1948. Okres to niezmiernie ważny w naszym życiu, to okres w którym padła zapowiedź ofensywy kulturalnej. Przeczytałyśmy go ze zdwojoną uwagą.

Rzecz prosta, że ofensywa kulturalna obejmuje szeroki zakres życia, dotyczącą cych działalności wszystkich prawie Ministerstw, lecz niewątpliwie wśród nich Ministerstwo Kultury i Sztuki winno zajmować stanowisko szczególnie. Artysta jest awangardą pochodu w przyszłość w dziedzinie kultury, on staje się bodźcem powstania uczuciowego związku z realnym programem. Ministerstwo Kultury i Sztuki daje inicjatywę przemian w życiu artystycznym. Sprawozdanie mówi nam o tym, jak pojmuje swe zadanie.

Sprawozdanie ma charakter formalny, przestrzega układu zajęć zgodnie z podziałem na departamenty. Na pierwszy ogień idzie Departament Twórczości Artystycznej. Rozwija on pracę w trzech kierunkach.

1) „Pobudzanie do większej aktywności ośrodków twórczości przez stworzenie odpowiednich do rozwoju warunków”.

2) „Oddziaływanie na treść twórczości w określonym kierunku w celu przystosowania jej do potrzeb współczesności”.

3) „Upowszechnienie twórczości”.

Jasne i zrozumiałe. Mniej jasne jest tłumaczenie w sprawozdaniu, zaczynające się słowami: „Opieka nad twórczością i twórcami jako bazą eksploatacyjną dla wszelkich poczynań kulturalnych na cel...” Możliwe na się domyśleć, co autor chciał powiedzieć, ale aby do tego dojść, nie wolno zbyt uważnie czytać. Rozbiór stylistyczno-gramatyczny tego zdania dalby fatalne wyniki. To nie wypada, właśnie temu Ministerstwu, tym bardziej, że istotnie ma się czym pochwalić.

Literatura

W dziedzinie literatury Departament przystąpił do zorganizowania opieki nad samorodną twórczością literacką chłopów i robotników. Jest to zagadnienie nowe, zaniedbywane przez oficjalną literaturę zawodową, która nazbyt pochopnie nieudolność nazywa grafomanią. Subwencje, konkursy i zamówienia, imprezy, przekłady... to znane nam metody pracy. Nową i bardzo szczęśliwą inicjatywą jest ułatwienie literatom nawiązania kontaktu z ośrodkami robotniczymi i chłopskimi.

Konsekwentne utrzymanie tej linii, za powiedziane w sprawozdaniu, winno dać w wyniku, żywszy obieg krwi w naszej literaturze. Dotychczas tematyka życia robotniczo - chłopskiego ciągle jest anemiczna i papierowa. Pisarze nie umieją wyjść ze środowiska inteligenckiego, nawet wtedy, gdy postaci ich opowiadań pochodzą z innych środowisk. Są w tym naloty tradycji i odczytania, podpowiadające łatwiznę, daleką od realizmu.

Muzyka

Podobnie jak w dziale literackim, w dziale muzycznym również zarysowały się dwie grupy poczynań: Jedna kontynuuje dawne metody, które wytrzymały próbę życia, druga przystosowuje działalność do potrzeb współczesności. Tak więc obok wszelkich prac związanych z uroczystościami chopinowskimi, rozpisany był konkurs na utwór świetlicowy i wydano pieśni masowe.

Plastyka

Wystawa Ziemi Odzyskanych była dla plastyków dużym wydarzeniem, wciągając ich w rytm wymagań rzeczywistości. Było to zgodnie z dążeniem Mini-

MICHAŁ SAYERS i ALBERT KAHN

WIELKI SPISEK PRZECIWKO Z.S.R.R.

Str 451
zł 350

sterstwa „oddziaływanie na treść twórczości plastycznej” i jednocześnie jej upowszechnienie.

Organizacja 79 wystaw w 21 miastach, to duży i pozytywny wysiłek. Obok plastyki szczególną opieką otoczono sztukę ludową. Zorganizowano szereg wystaw i konkursów na wycinanki, pisanki, sztuczne kwiaty i stroje, na malarstwo ścienne, wyroby z drzewa, plecionki z rogożyny itp.

Teatry

Departament Szkolnictwa Artystycznego ograniczył się w sprawozdaniu do zmian personalnych, natomiast dużo interesujących wiadomości podał Departament Przedsiębiorstw Artystycznych i Rozrywkowych.

Imponujący jest rozwój teatrów stołecznych. Już 15 lutego 1945 otwarto Teatr Powszechny w Warszawie. Wraz z Teatrem Małym udośćniono 19 maja 45 r. — widowiska ówczesna dysponuje 899 miejscami. Obecnie Warszawa ma 9 teatrów (bez Syreny) i 5146 miejsc. Sale są zapelnione przeciętnie w 68,5 proc., co jest dużym osiągnięciem. Wynik Teatru Polskiego 96,6 proc. zapelnienia sali, jest rekordowy.

W całej Polsce mamy 42 teatry dramatyczne; 5 dla dzieci i młodzieży, 13 teatrów lalek, 3 komedia muzyczne, 4 rewiewe — 7 Filharmonii, 5 oper, 5 orkiestr symfonicznych i 3 kwartety.

Sprawozdanie nie podaje niestety frekwencji.

Muzea

Naczelną Dyrektora Muzeów i Ochrony Zabytków dała obszernie sprawozdanie ze swej działalności, odbiegające jednak od linii innych sprawozdań. Niewątpliwie notatka o Zjeździe Związku

Muzeów w Polsce, otwarcie Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku i muzeów we Wrocławiu jest bardzo interesujące — niewątpliwie poczynania na szczytach konserwatorów są także bardzo zajmujące, ale nie o to chodzi. Biuletyn informacyjny musi posiadać pewien schemat, a w nim muszą być odpowiedzi przede wszystkim na pytania: ile mamy muzeów? — jakich? — ilu było zwie-

dzających? — z jakich środowisk? — czy udzielano objaśnień?

Wiemy dobrze, że tego typu praca jest prowadzona w muzeach, jest też zapewne statystyka. Dlaczego jej nie ogłoszono?

Biuro Współpracy Kulturalnej z Zagranicą dało sprawozdanie, które wy-

Władysław Milczarek

KOLEDA

Urodzony dzisiejszej nocy
w cieniu spalonej ściany,
świecisz nam Bracie-Nieznanym
niby różowy obłoczek.

Dla Ciebie szliśmy na straszną wojnę
marszem krwawym, dalekim...
byś mógł się zwać Człowiekiem,
byś życie miał spokojne.

Dla Ciebie tworzę szklane domy,
aleje pełne słońca, drzew,
byś nie znał co to lzy i krew,
by Cię obeszły nieszczęść gromy.

Dla Ciebie ponad nurtem rzek,
wnosimy cudne łuki mostów,
by droga Twoja była prosta,
byś po niej do swych braci szedł.

Dla Ciebie ponad światem całym,
ponad grobami, ludzi i miast
tęczowo wschodzą słońca brzask —
więc śpij spokojnie bracie mały...

Ignacy Witz

Teofil Ociepko — malarz

Ostatni sezon wystawowy w Warszawie posiadał kilka poważnych sensacji. Należały do nich wystawa współczesnego malarstwa francuskiego połączona z pokazem prac ceramicznych Pablo Picassa, zbiorowa wystawa rzeźb Xawerego Dunikowskiego, wystawa prac malarzów poświęconych Warszawie, młodego plastyka czeskiego Jarosława Paur, oraz wystawa prac malarzów artystów-górników. Wśród nich wyjątkową uwagę zarówno przeciętnego widza jak i znawcy sztuki zwróciły prace Teofila Ociepki.

W malarstwie Ociepki znaleźliśmy bowiem wiele przeżycia, wiele, nieoczekiwane wiele prawdziwego, wielkiego wysiłku twórczego, wiele autentycznego technicznego sztuki. Odnaleziono w Ociepce prawdziwego, rasowego i czulego artystę.

Teofil Ociepko maszynista elektryczny tak całkowicie żyjący w świecie sztuki — co nie znaczy aby był on oderwany od realnych spraw życia — liczący obecnie 57 lat, zaczął zajmować się malarstwem już w dojrzałym wieku. Od daje się sztuce zupełnie bezinteresownie, znajdując w niej najwyższą rozkosz, jaką jest tworzenie.

Nie przeszkadzało Ociepce to, że w przedwojennych czasach nikt się jego twórczością nie interesował. Nie istniała bowiem żadna instytucja, która by zajmowała się sprawą twórczości ludowej, sprawa twórczości prymitywów, która by potrafiła zaplanować jakąkolwiek akcję opieki i pomocy, jakiegoś żywego zajęcia się twórczością tych nazywanych w okresie międzywojennym „malarzy naiwnego realizmu”. Od czasu do czasu tylko rozbylsko jakieś nazwisko współczesnego prymitywa odkryto przez ludzi, którzy rym sprawa ta ciążyła na sercu, ale którzy nie posiadali żadnych możliwości pomocy i opieki nad ich twórczością. Ludzi, którzy nie mogli zapewnić tym artystom oprócz ich osobistego zainteresowania, żadnych realnych działań ułatwiających im pracę na tym polu. Tak było ze wspaniałym beskidzkim świątkarzem z Gorzenia Górnego — Wawrą — odkrytym przez Emila Zegadłowicza czy z podkarpaccim wólcęgą z Krynicy malarzem Nikoforem, czy warszawskim rzeźbiarzem Kudlą.

Ze względu na stosunki społeczne w Polsce przedwrześniowej istnieć nie mogła. Istniały wszelkie obiektywne przesłanki sprzyjające temu aby takie zainteresowanie powstało, gdyż sława wielu prymitywów rozeszła się szeroko po świecie jako wielkich twórców. Obok

działalności malarzy dyletantów nie posiadających również studiów fachowych, działalność tych prymitywów w niemałym stopniu zrewolucjonizowała malarstwo nowoczesne całego świata. Bogactwo doświadczenia które pozwoliło w salach najwspanialszych muzeów umieszczać dzieła Russeaux celnika, Vivina mistrzów Paleszańskich i takich dyletantów jak Van Gogh, Gauguin czy Cezanne, nie pomysłi, że w kraju w którym wlecy malarze dyletanci Piotr Michalowski czy Słewiński tworzyli epokę w sztuce, mogą istnieć wśród mas ludowych wspaniałe i piękne talenty.

Każda sztuka tkwi i musi tkwić swymi najgłębszymi korzeniami w glebie ludu, musi się z niej wywodzić i tam musi znajdować swój istotny rodowód. Wszelka ewolucja w sztuce dokonywana jest zwykle nie przez profesjonalistów i nie akademickich artystów, ale przez nowych ludzi związanych ze swoją klasą, będących częścią składową tej klasy, która w danym momencie jest najbardziej postępową, rewolucyjną i dynamiczną. Takie same zjawiska zachodzą i w malarstwie i w literaturze. To jest właśnie to „Stare i nowe”.

Polska sztuka ludowa nieraz pozwoliła nam na przekonanie się jak głębokie wartości, jak wielkie możliwości twórcze tkwią w ludzkiej polskiej, jak ugruntowana jest postawa estetyczna twórców wychodzących ze sztuki ludowej. Jak słuszną jest ta droga, chyba nie należy dowodzić. Tylko droga ta nie może być „ludowością”.

Wspomniane zostały wyżej prace ceramiczne Picassa. Były one sensacją i olbrzymim zaskoczeniem nawet dla tych, którzy twórczość tego wielkiego artysty rozumieją i cenią. Było to zaskoczenie nadzwyczaj dodatnie, było to uczucie uczestnictwa w jakimś najprawdziwszym akcie twórczym. Uczucie to wywołane zostało tym, że ceramika Pablo Picassa nosi znamiona prawdziwej autentycznej oryginalnej i żywej twórczości ludowej.

Powracając do Ociepki i innych musimy stwierdzić, że akcja jak najdalej ożywienia zagadnień twórczości ludowej, twórczości — niech i tak będzie — „prymitywów” jest jedną z najpiękniejszych i najpotrzebniejszych a zarazem najsluszniejszych akcji jakie zainicjowano w Polsce w dziedzinie sztuki. Widzieliśmy do jak pięknych rezultatów doszliśmy w dziedzinie samorodnej twórczości scenicznej w ciągu dwóch lat. To powinno być dla nas przykładem. Upowszechnienie plastyki, nie może kroczyć jedynie drogą popular-

zacji dzieł wielkich artystów minionych epok i artysty współczesnego. Musi pójść drogą masowego, twórczego a raczej współtwórczego masowego wysiłku.

Co do tego, że Francja posiada doskonałą sztukę nie ma sporów. Ale jednym z motorów tej kultury plastycznej jest nie tylko to, że Francuz obcuje z dziełami sztuki, że bywa w muzeach ale i to że we Francji istnieje i pracuje tysiące tak zwanych niedzielnych malarzy. Monterów, kolejarzy, itd.

Trzeba nam również wielu niedzielnych malarzy, trzeba ich zachęcać do pracy, trzeba wynajdywać te nieznane nikomu talenty ukryte w wieklich i małych miastach i miasteczkach, po wsiach, w kopalniach, hutach. Trzeba je wylawiać. I jeżeli wśród masy tej znajdziemy kilku takich Ociepków, jeżeli im pomożemy w ich twórczym trudzie, to dokonana zostanie rzecz wielka i najistotniejsza dla naszej sztuki.

Szukamy talentów na wsi

Two Uniwersytetów Ludowych zorganizowało Wydział Popierania Ludowej Twórczości Literackiej i Artystycznej, którego zadaniem jest pomoc i opieka dla jednostek specjalnie uzdolnionych, najczęściej wymagających dopiero odkrycia i odpowiedniego popierowania.

Ostatnio rozpisana została anketa, rozesłana w 20 tys. egz. do ośrodków społecznych na wsi, której celem jest ustalenie adresów i personalii uzdolnionych jednostek pracujących w różnych dziedzinach twórczości ludowej.

Ankieta obejmuje przemysł ludowy (tkactwo, hafciarstwo i koronkarstwo, gamcarstwo, przemysł skórzany — kożuchy, kierce itd., przemysł drzewny, mosiężnictwo i zdobienie w metalu, za bawkarstwo, wycinanki i obrzędowe zdobnictwo), sztuki plastyczne (rzeźbę, snycerstwo, malarstwo, drzeworytnictwo), muzykę, śpiew i taniec (kompozycja, zbieranie melodii ludowych, kierownictwo zespołów, talenty odtwórcze), literaturę i teatr (samorodni pieśniarze, gawędziarstwo itd.), naukę, technikę, doświadczaństwo.

Po zestawieniu wyników ankiety wydział TUL przystąpi do szerokiej akcji organizowania Klubów Twórczości i Upowszechnienia Kultury — „Wieś Tworząca”.

Wydział Popierania Ludowej Twórczości TUL przejął od Ludowego Instytutu Kultury „Archiwum Twórczości Ludowej Wsi Tworzącej”. Jest ono po-

padło dość blade. Nic w tym dziwnego. W okresie sprawozdawczym odbył się Zjazd Intelktualistów — poza ramami biura. A to wielkie wydarzenie, które przyćmiło codzienne poczynania.

Film

Przedsiębiorstwa Państwowe, które zajął sprawozdanie to Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Zjednoczone Zakłady Przemysłu Muzycznego i Film Polski, z których ten ostatni na szczególną zasługuje uwagę.

Film Polski stwierdza produkcję 6—8 filmów długometrażowych rocznie. W chwili obecnej opracowuje się „Drukarz na Grzybowskiej” — historia konspiracyjnej drukarni — „Robinson warszawski” — przygody ludzi ukrywających się w ruinach Warszawy po Powstaniu 44 r. — „Powrót” film psychologiczny o kobiecie wracającej z obozu. Innymi słowy ciągle tkwimy w tematyce obozowo-wojennej.

Znacznie mocniejszą pozycją jest film dokumentarny. Polski film „Wieliczka” zdobył w 46 r. w Cannes nagrodę jako najlepszy film oświatowy, a w następnym roku „Powódź” jako najlepszy film dokumentarny. Filmów dokumentarnych wyprodukowano dotychczas poza kroniką i aktualnościami około 100. Jest to duży wysiłek, a dodać należy, że w tej dziedzinie nawiązano poważne kontakty zagraniczne.

Interesująca jest wiadomość o filmie kukielkowym „Paweł i Gawel” oraz „Smok wawelski”.

Sprawozdanie obejmuje również charakterystykę pracy przemysłu pomocniczego i filmu szkolnego.

Mimowoli nasuwa nam się znowu uwaga analogiczna do tej, którą zrobił mi na marginesie sprawozdania muzeów. Bez odpowiedzi zostały pytania: ile mamy kinoteatrów? ile miejsc? jaka frekwencja? co słychać z kinami objazdowymi?

Właściwie niesłuszny żal mamy do Filmu Polskiego czy też do Dyrekcji Muzeów, że nie udzielił nam odpowie- dzi na interesujące nas pytania, żal nasz powinien być skierowany do Redakcji Biuletynu.

Biuletyn informacyjny nie może składać się z przypadkowych odpowiedzi. Skoro istnieją pewne zasadnicze zamierzenia, powinniśmy nam odpowiedzieć jak są realizowane.

Biuletyn nigdy nie wyczerpie treści ideologiczno - artystycznej — temu celowi służą wydawnictwa specjalne. Biuletyn może nam dać wiadomości o tym, że jedna myśl przenika wszystkie usiłowania... a w cyfrach statystycznych powinniśmy znaleźć potwierdzenie postępów w pochodzie naprzód.

„Ofensywa kulturalna” nie została po myślana tylko jako hasło rzucone w przestrzeń. Społeczeństwo nie tylko pragnie poznać zarysy poczynań, — społeczeństwo chce dowodów, że plany się urzeczywistniają.

Do udzielenia tej odpowiedzi przede wszystkim jest powołany „czynnik obywatelski” Ministerstwo Kultury i Sztuki. Zast.

Obrazy plastyków samorządowców w Muzeum Miejskim

W listopadzie br. Związek Samorządowców zorganizował w sali M. R. N-u wystawę prac amatorów plastyków, pracowników Zarządu Miejskiego.

Na wystawie, która zgromadziła 160 ciekawych obrazów o tematyce związanej z odbudową Warszawy oraz Ziemią Odzyskaną — Muzeum Miejskie zakupiło 3 obrazy.

Są to prace młodego malarza, pracownika Miejskich Zakładów Komunikacyjnych — Wiktora Stachowicza. Akwarele Stachowicza przedstawiają junałok odgruzowujących teren przed „Cedegranem” oraz Wołę płonącą w sierpniu 1944 roku. Trzecią pracą jest rysunek obrazujący przepelniony pasażerski tramwaj warszawski.

Kazimierz Pollack

Jak odsłonięto pomnik Mickiewicza

24.XII. 1898 r. w Warszawie

ŁAM, CZEGO ROZUM NIE ZŁAMIE... — musiało przypominać sobie społeczeństwo polskie, w trzech za borach rozbite, gdy kaprysem Historii, którą mistrzynią życia narodów zwano, w okresie najokrutniejszego despotyzmu, skazującego naród polski na zagładę, pod rządami Apuchtina i Bismarka zamierała mowa polska w szkołach, a sfera szpicłów tropiła działaczy wolnościowych, zapelniając nimi kazamaty cyta-deli i więzień, i gdy dla przypomnienia Polakom skrzyptu szubienicy, czczono w Wilnie pomnikiem Murawiewa Wieszatela, pod którym kazano korzyć się najbardziej ugodowo nastroszonym panom polskim — nadeszła do Warszawy wieść nie do wiary o pozwoleniu na wzniesienie w sercu umęczonej Polski pomnika — w setną rocznicę urodzin Tego, który niemal do kolebki do grobu był symbolem buntu przeciw despotyzmowi i niewoli...

Wzmianki o Mickiewiczu od roku 1831 wymazywane przez cenzurę w prasie, utwory jego tepione w druku i usuwane z podręczników szkolnych i tylko przez podziemie udostępniane no wym pokoleniom młodzieży — w najśmielszych nawet marzeniach nie dopuszczali myśli, że pod caratem możliwe będzie jawne uczczenie setnej rocznicy Mickiewicza pomnikiem w Warszawie.

„Łam, czego rozum nie złamie...” — niebezpieczne to były słowa dla starzego pokolenia, gdy do świadczących Historii sięgało, zwłaszcza, gdy młode pokolenie dopowiadało do nich: „Jako piorun twoje ramię...”

W niektórych, w marażmie pogrążonych kolach, nie dopuszczano myśli nie tylko o pomniku, ale nawet jakimkolwiek obchodzie wielkiej rocznicy, aby nie dawać pokusy młodzieży do rozwinięcia jej orlich lotów — do manifestacji i porywów — tak zawsze przez zaprzalców uznawanych za niewczesne, niedojrzałe, szkodliwe, do ofiar niepotrzebnych prowadzące...

Nie z Warszawy wyszła myśl o pomniku

Pierwszą wiadomość o zbliżającej się setnej rocznicy urodzin Mickiewicza po była w pierwszym numerze 1897 roku... „Gazeta Radomska” — małe prowincjonalne piśmko — dodając, iż należałoby pomyśleć o uczczeniu tej rocznicy „jakimś odpowiednim obchodem”.

Prasa warszawska z pierwszej małej kiej wzmianki wysnuła myśl, że cenzura carska dopuszcza możliwość myślenia o tym. Ale trzeba było kilku tygodni, aby przypomnienie o setnej rocznicy, na deszły z Radomia do Warszawy, znalazło pierwsze echo w tygodniku „Głos”, który w n-rze 7 z dnia 13 lutego 1897 roku rzucił śmiałą myśl wszczęcia zabiegów o pozwolenie na wzniesienie pomnika w Warszawie, a prasa codzienna na pomysł ten poparła.

Wówczas dopiero prerażeni śmiałym pomysłem ówczesni ugodowo przeważnie nastroszeni politycy i działacze — „panowie pałacy cygara” postanowili ująć inicjatywę w swoje ręce, aby nie dopuścić do jakiegoś „nierozważnego” kroku...

Z klubu Myśliwskiego, z resurs warszawskich, aby zresztą nie narażać ich na konflikt z władzami, pierwszą zamkniętą radę w sprawie uczczenia rocznicy odbyto w mieszkaniu stojącego wówczas u szczytu swej popularności „Litwosa” — Sienkiewicza przy ul. Kruczej, gdzie postanowiono zawiązać ściślejszy komitet i omówiono sposób jego zalegalizowania. O tych „nocnych rodaków rozmowach” wiedzieli tylko „wielcy wtajemniczeni”.

Dopiero w miesiąc później jeden z członków tej rady, dr. Karol Benni, w mieszkaniu swym przy ulicy Mazowieckiej — w bliskości z Klubem Myśliwskim aby panom tam bywającym było po drodze — zwołał drugie zebranie komitetu z udziałem po raz pierwszy redaktorów pism, których dopuszczono do tajemnicy, z warunkiem, iż nie będą jeszcze informowali swych czytelników aby „nie budzić licha — pski śpi”.

Na tym zebraniu w dniu 22 marca wybrano delegację z najbardziej ugodowo nastroszonych i małych największe

stosunki ze sferami dworskimi szambelanów i kamerherów carskiego dworu, aby udali się oni do general-gubernatora warszawskiego kniazia Imeretyńskiego z prośbą o pozwolenie na wzniesienie pomnika i aby ewentualnie później szukali poparcia dla tej sprawy w Petersburgu.

Za cenę ciszy

Wielkorzędca carski, nie dając zobowiązującej odpowiedzi, przyrzekł odwołać się w tej sprawie do władz najwyższych — nawet, gdy zajdzie potrzeba — do łaski carskiej, ale mówił coś o niewdzięczności i lekkomyślności Polaków, wspominał o wrzeniu wśród robotników, o strajkach, o próbach manifestacji I-majowych, przypominał inne festiwale — rozbiór Polski w r. 1891, w którym młodzież uniwersytecka Warszawy „osiemiała się”... zorganizować pochód do historycznej kapliczki w Ogródzie Botanicznym, gdzie stanąć miała na pamiątkę Konstytucji 3 Maja świątynia Opatrzności...

Panowie z posłuchania na Zamku wyszli skonsternowani i zdawali sobie sprawę, iż nowy general-gubernator jest dobrze obstawiony przez „ochrane”, która potrafi w Petersburgu sparaliżować wszelkie najwyżej sięgające zabiegi.

Myśl pomnika zdawała się być po-grzebana.

I nagle z Petersburga nadeszła wiadomość o zgodzie na wzniesienie pomnika.

Jak się później okazało pismo w tej sprawie nadeszło do Imeretyńskiego w końcu kwietnia 1897 roku, ale było przez niego trzymane w tajemnicy na zdanie „ochrane” warszawskiej, która mogła na wielkorzędce uzależnienie ostatecznej decyzji Petersburga od przebiegu zbliżających się dni 1 i 3 maja, przed którymi drżeli ze strachu ochranicy i szpicle. Zgody na postawienie pomnika udzielono dopiero 6 czy 7 maja pod warunkiem, że odsłonięcie pomnika nastąpi w zupełnej ciszy.

Wtedy wystąpił oficjalnie komitet budowy pomnika, którego przewodniczącym został Henryk Sienkiewicz, skarbnikiem zaś Kronenberg. Biuro komitetu umieszczono w pałacu Kronenberga na rogu ul. Królewskiej i późniejszego placu Malachowskiego.

Kosztorys budowy pomnika obliczony został w wysokości 200.000 rubli, równoznacznych ówczesnie 100.000 dolarów.

Ogłoszone wezwanie do składania ofiar na pomnik znalazło w społeczeństwie niezwykły na owe czasy odźwięk.

Gdy na pomnik Mickiewicza w Krakowie z trudem przez 5 lat zebrano przy wielkiej ofiarności innych ziem Polski, a przede wszystkim zaboru rosyjskiego, zaledwie 100 tysięcy guldenów (80 tysięcy rubli), na pomnik warszawski w ciągu niecałych trzech miesięcy napłynęło z groszowych często składek 240.000 rubli i — gdyby na rozkaz władz, które zatwierdziły pierwszy kosztorys, nie musiano zamknąć zbierania składek, suna ich urosłaby do fantastycznych rozmiarów.

To prerażało strachem panów z komitetu. Starali się dawać jak najmniej rozgłosu owym pracom. Nie ogłoszono konkursu na pomnik, aby nie rozpętać burzy wśród krytyków, jak to było przy stawianiu pomnika w Krakowie. Wybrano z artystów rzeźbiarzy Cypriana Godebskiego, który uzyskał palmę pierwszeństwa na pierwszym konkursie krakowskim i został pokrzywdzony przez lokalne koterie, oraz Piusa Welońskiego, rozslawionego za granicą, i z dwu dostarczonych przez nich projektów, zaakceptowano projekt pierwszego.

Projekt uzyskał również pozwolenie władz w dniu 14 lipca. Zaczęła się wtenczas krzątanina przy wyborze miejsca na pomnik, do czego powołano artystów i architektów.

Przygotowania do budowy pomnika

Z wielką obawą wybrano plac na skwerze przed „Dzielnką” na wprost ulicy Trębackiej bez przekonania, iż władze mogą udzielić pozwolenia, ale naprzęd oglądano się za innym miejscem: Plac Trzech Krzyży, na którym stała figura św. Jana Niepomucena, przeciwko temu mogłoby oponować

duchowieństwo? Plac Teatralny, ale tam Mickiewicz za bardzo by kłół w oczy oberpolicmajstra, ochranę i carskie władze miejskie.

Niespodziana łaska carska sprawiła wówczas, że komitet pozostawał pod ciągłą obawą, że może się być czym narazić władzom i spowodować cofnięcie pozwolenia. I w takim samym nastroju pozostawała cała ówczesna Warszawa...

Nie był to lojalizm — był to po prostu strach sługi przed panem.

Wbrew obawom i przecuciom poszło gładko z pozwoleniem na upatrzone miejsce.

Komitet jednak i teraz jeszcze żył w ciągłej obawie, czy nie zrobią mu jakichś utrudnień przy transporcie i sprowadzeniu z zagranicy elementów pomnika, czy uda się znaleźć w kraju potrzebne materiały i siły robocze, czy zdąży się na czas i czy w ostatniej chwili nie znajdzie się jakaś nieprzewidywana przeszkoda?

Tymczasem wszystko szło jak najgładziej.

Tempo pracy

Godebski zakończył przed czasem posąg wieszacza; bez najmniejszego opóźnienia nadszedł granit na cokół spod Mediolanu (od Innocentego Pirovano z Baremo), odlew figury i ozdób brązowych dokonał z niezwykłą punktualnością Filippo Lippi w Pistoii, balustradę i narożniki z liram przed ter-

konania wszystkie siły... Zaproszeni mogli zajmować tylko chodniki i wyloty ulic.

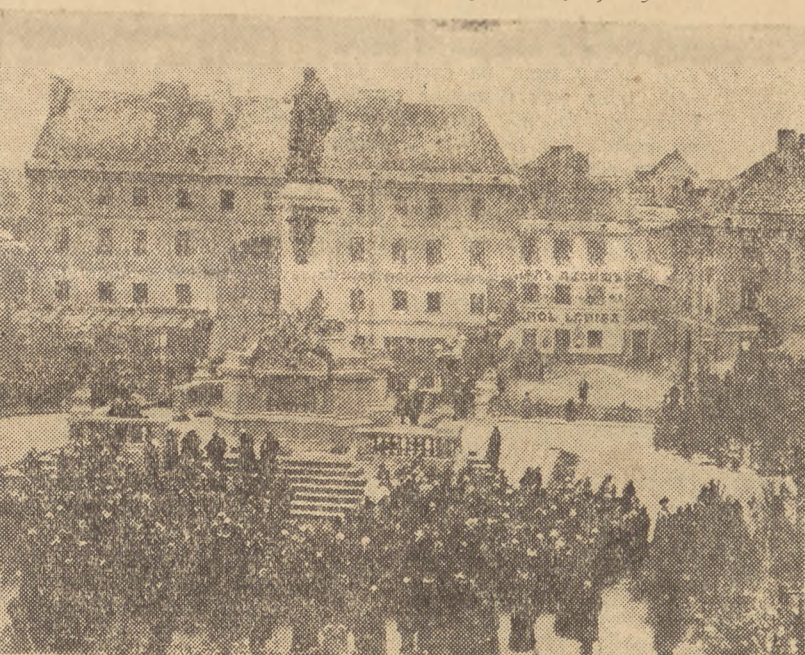
Jednocześnie komitet cenzury opracował instrukcje dla redaktorów pism, zalecając im, jak mają urobić opinię publiczną i przestrzec „przed zakłóceniem spokoju”.

Z tego natchnienia „Kurier Codzienny”, najpopularniejsze wówczas pismo, bo w nim swe kroniki tygodniowe pisywał Prus, wystąpił z takim artykułem:

„Musimy sobie zdać sprawę, czym powinien być dzień 24 grudnia, w którym ściśle według programu, zatwierdzonego przez władze ma odbyć się odsłonięcie pomnika.

„My — brzmiały redaktorskie słowa — nie dopuszczamy, aby ktokolwiek mógł zrobić nam zarzut, że nie jesteśmy społeczeństwem dojrzałym, rozważnym i spokojnym. Obowiązkiem naszym będzie zjednoczyć się we wspólnym usiłowaniu, aby żaden nierozważny wybryk nie rzucił choćby najmniejszego cienia na uroczystość wielkiego poety”.

Mickiewicz nie był jakimś głośnym bohaterem, czy Wodzem narodu, dla którego potrzebne by były szumne owacje... On był wieszczem — i jak cicho snuł swe słowa — tak cicho powinno być nasze uwielbienie dla niego. Nie miejsce pod pomnikiem na głośne objawy tego uwielbienia...”



24.XII. 1898 godz. 10 m. 6. (Ze zbiorów Muzeum Narodowego)

minem dostarczył G. Lopeński, zwiózł obrobione kamienie na miejsce majster Bevensse i zbudował potrzebne rusztowania do ich dźwignięcia. Udał się również transport granitu na fundament spod Gniewiana na Podolu. Jednocześnie podnurtowanie pod kraty wykańczał Jan Sosnowski z granitu, sprowadzonego ze Śląska, a nad ustawianiem cokołu i dopasowaniem części czuwał Włoch Giuseppe Zaccaria — wszyscy oni ogarnięci tą samą co komitet psychozą: czy zdążyć? czy nie stanie im na przeszkodzie? czy władze carskie nie spędzą ich z budowy?

O tempie pracy świadczą daty. Pozwolenie na pomnik uzyskano w maju. W czerwcu zaczęto już dźwigać cokoły i budować podstawę. W październiku ustawiono posąg na cokole. W listopadzie kończono pośpiesznie szczegóły samego pomnika i jego otoczenia i ustawiono misternie wykonane przez firmę Zieleniewski okratowanie placu.

Warszawa odetchnęła...

Ale niebawem zaczęły się nowe kłopoty.

Losy uroczystości wzięła w swoje ręce policja carska. Zastrzeżono, iż odsłonięcie pomnika musi być dokonane wczesnym rankiem, aby nie tamować ruchu ulicznego — dojazdu do urzędów. Pod pozorem, że przy natłoku niestudno o panikę i wypadki, ograniczono liczbę osób, mogących asystować w uroczystości, kazano zrobić bilety w kilku kolorach, oddać je do rozdania niektórym instytucjom, zobowiązując je do czuwania, aby posiadacze zaproszeń zachowywali się spokojnie. Różnym grupom wyznaczono miejsca w różnych punktach, dość odległych od pomnika a tylko dla nielicznie wybranych wyznaczono miejsce pod samym pomnikiem. Policja opracowała cały plan uroczystości i zmobilizować miała do tego wy-

Posiadacze różnokolorowych biletów wejścia ustawiani byli pod ścianami domów Krakowskiego Przedmieścia bez prawa przechodzenia lub zatrzymywania się na jezdni. Wielki kordon otaczał samo miejsce pomnika. Puszczone poza ten kordon tylko garstkę uprzywilejowanych — członków komitetu, którzy razili swą małością pod wielką wznoszącą się nad nimi postacią Wieszacza. Gdy tłumy przepuszczone przez dalsze kordony stojącej za murem policji w dalekich ulicach — zbite w masę, stały, jak uroczono nieruchomo, panowie pod pomnikiem przechadzali się nerwowo wokół zasłony i spoglądając raz po raz na zegarki oczekiwali zakończenia ich ról...

W pewnej chwili przez ciszę tłumów dolatywać zaczęło bicie zegarów na Zamku i Ratuszu. Bila godzina 10. Zakłólowoło się pod pomnikiem.

W utworzonym kole stanął Henryk Sienkiewicz i zdawało się, iż w chwili, gdy spała z pomnika zasłona, powiedział kilka słów, których nikt nie mógł usłyszeć. W chwili tej słyszeć można było tylko coś, co było jakby zbiorowym westchnieniem.

Było to westchnienie ulgi, że pomnik wreszcie szczęśliwie stanął między nami...

Policja ciągle jeszcze tamowała dojeżdżanie do pomnika. Z tłumów zalegających dalekie chodniki zaczęto zrzacać w stronę chodnika małe bukietki kwiatów i gałązki jełdliny.

Tworzyły one kwiatny kobierzec na jezdni, bo rzadko które kwiatki docierały do pomnika. Tłum długo się nie rozchodził. Wychodzili z ciszy na chwilę tylko ci, którzy przyszli bez kwiatów i teraz szturmowali do najbliższych kwaciarni i nie pytając o cenę znosili nowe wiązki kwiecia.

Okolo godziny 11 zaczęto związać policyjne kordony i wznowiono zatamowany ruch kołowy. Ale i wtedy jeszcze chodnik, okalający balustradę pomnika, był strzeżony przez żandarmerię... Z tłumów raz po raz ktoś przemyczał się między dorożkami i tramwajami przez jezdnię, zbliżał się do pomnika, rzucał kwiaty i cofał się pośpiesznie odpędzany przez posterunki.

Przed pomnikiem rósł z minuty na minutę stos kwiecia — jedyny objaw zbiorowego holdu, jaki złożyła Warszawa Wieszczowi... Trwało to do pierwszej gwiazdki na wigilijnym niebie.

Petersburska Agencja urzędowa rozniosła po świecie wieść:

„Porządek wszędzie był wzorowy”

A przybyli do Warszawy korespondent „Nowoje Wremia”, Lalin, pisał:

„Uroczystość przeszła w zupełnym porządku. Ceremoniał trwał kwadrans i niczym nie był zakłócony. Z tłumów nie wybił ani jeden okrzyk. Wrażenie było uroczyste, ale pełne milczenia”.

Nie milczano tylko podziemiem Warszawy — zbiegano się w kółkach i kółeczkach — w zakonspirowanych mieszkaniach i zamiast kołęd tradycyjnych w tę niezwykłą noc Bożego Narodzenia w Warszawie deklamowano „zakazane” utwory Mickiewicza, dzieląc się nimi wzajem — niby oplatkami wigilijnym...

Nurt buntu rozsadał mury Warszawy, a panowie z komitetu odetchnęli wreszcie z ulgą — nie zawiedli zaufania dostojników caratu!

A „Kurier Warszawski” tak apelował do swoich czytelników — tych, którym jeszcze nie zdążył umieścić ich nekrologów:

„Dzień 24 grudnia to dla nas wielkie święto. Jakże je uczymy i z czym staniemy pod pomnikiem?”

A na to pytanie następował wniosek:

„Nie ma tu miejsca na taki czy inny wyraz uczuć jednostek. Trzeba przed odsłonięciem postacią poety odsłonić tylko głowę nasze, bo w chwilach uroczystych najwymowniejszym słowem jest milczenie, a cisza najpodnioslejszym uczucia objawem...”

Słowa te były dyktowane obawą, że młodzież, że lud Warszawy zechce uczcić uroczystości okrzykiem „Niech żyje Polska!” lub jakąś pieśnią rewolucyjną, co nurtowało w kolach robotniczych Warszawy.

»Cicho — sercami paść nam na kolana...«

Przypominały się słowa wiersza Witolda Butymowicza, wygłoszone przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Krakowie, które znała młodzież warszawska dzięki tajnym szkolnym kółkom, gdy Warszawa czciła w 100-ną rocznicę Wieszacza.

Dajmy folę wspomnieniom...

Wstawał przejmujący chłodem zimowy ranek przed dniem wigilijnym. Ci, którzy stali się szczęśliwymi zdobywcami biletów wejścia na uroczystość, jeszcze po ciemku z dalszych dzielnic Warszawy podążali ku miejscu uroczystości. Długie szeregi policji i żandarmerii broniły przejść na Krakowskie Przedmieście od wylotu Nowego Świata, Obożnej, Bednarskiej, Nowego Zjazdu i Mariensztadtu, od placu Zamkowego, Senatorskiej, Miodowej, Trębackiej, ówczesnego Berga — dziś Traugutta...

JEAN FREVILLE

TWÓRCY SOCJALIZMU
NAUKOWEGO

Tłum. A. Małcki

Str 257

zł 300

WIESŁAW WERNIC

R O Z M O W A

(Opowieść przedwigilijna)

Zaświergotał ptak. Wśród bezwietrznej ciszy nikły głos wypełnił całą przestrzeń: białych drzew, białej płaszczyzny ziemi, białej tafli lodu. Pod przykrywą tej tafli leniwie płynęła zielonkawa woda, pluskała w prostokątnym przereblu wypływając spod dwu murych arkad — skrzydeł wyrastających z boków klasycznej budowli.

W tej bieli śniegu, który wszystko pokrywał, trudno było rozeznaczyć, gdzie kończą się stopnie palacyku, a gdzie zaczyna się lodowisko. Po przeciwległej stronie, w perspektywie bezlistnych drzew, tafli stawu ginęła pod inną arkadą — większą, szeroko sklepioną, podtrzymującą gładzizną swych łuków kamienny mostek. A na mostku, w kryształach zlodowiałego śniegu mienił się, jak polerowana zbroica, rycerz na koniu. Koń wspiął się, znieruchomiał, jak gdyby zamarł w bezruchu.

Ostatnia chmura przepłynęła po niebie i z jasnych wysokości padły ciepłe promienie. Rozjaśniły puchowe czapy świerków, przegnały resztki cienistych płam drżących wśród pni kasztanów, odbiły się w lustrze lodu. Jeden tylko cień nie znikł. Cień padający od małej ławeczki białej dwoma palikami w ziemię, tuż nad wodą. Cień niezwykle. Trójkątny u swego szczytu, szeroki, niezgrabny i zamazany u podstawy. Cień niekiedy drżał i falował na kształt płaszcza.

Ptak zakończył swe trele, coś zatrzepotało w gęstwie krzewów. Buchnął śnieżny pył. A wówczas, u końca alei biegnącej wzdłuż stawu aż do nadwodnych arkad, utkazał się cień drugi. Równie niezgrabny i zamazany, jak pierwszy. Sunął powoli, bezszelestnie, zostawiając ze sobą głębokie ślady. Ślady butów. Mileczący, niedostrzeżony, zatrzymał się tuż obok ławki. Wtedy, zupełnie niespodziewanie, cień pierwszy zakolysał się, wydłużył i ściął. Skrzypnął śnieg. Siedzący na ławce podniósł się.

Owinięty był w płaszcz ciemny, zwisający luźno z ramion, odsłaniający wąziutki rąbek srebrnego paska na kurtce munduru. Właściciel płaszcza odwrócił się i zdjął z głowy podłużny, stosowany kapelusz, taki, jaki w pierwszych latach XIX wieku używany był chętnie i przez eleganatów miejskich i przez wojskowych. Ale to zdjęcie kapelusza było raczej aktem grzeczności, niż aktem powitania. Raczej oznaką szacunku, jaki wzbudzała postać nowoprzybyłego. Kim był? Trudno było rozeznaczyć. Stał z odkrytą głową, z włosami lekko przyprószonym siwizną. Owinięty szelnie w płaszcz, badawczo przyglądał się i stosowanemu kapeluszowi i srebrnemu paskowi na kołnierzu kurtki. Wydało się, iż iskierki wesołości zamigotały na chwilę w wielkich, nieco wypukłych oczach nieznajomego, gdy odezwał się pierwszy:

— Piękny ranek, panie oficjerze.

Zagadnięty skłonił się i ruchem ręki, w której wciąż trzymał kapelusz, wskazał na ławkę.

— Nie zimno wacpanu tak siedzieć?

Głos brzmiał grubo, chropowato, jak gdyby z jakimś cudzoziemskim akcentem.

— Co do mnie, wolę się przejść.

Kiwnął głową, jakby na znak pożegnania, ale w tej samej chwili dostrzegł małą, w skórę oprawną książeczkę, leżącą na brzegu ławki.

— Regulaminy? — zapytał poufnym tonem.

Oficjer uśmiechnął się.

— Nie. Ale jeżeli to interesuje... — Podjął książkę z ławki i podał. Nieznajomy najpierw dmuchnął na okładkę, żeby z niej resztki śniegu strząsnąć, a potem, przymrużając oczy wolno, półgłosem przeczytał: „Przypadki Telemacha syna Ulisesa Przez Nieboszczyka Jmci X Franciszka de Salignac, de la Motte Fenelona, po Francusku napisane a teraz na Polski język przełożone i kopiersztychami przyozdobione. Pierwsza edycja w Lipsku, w Drukarni Ul-

ryka Chrystyana Salbacha R. P. 1750”.

— No proszę, to istotnie nie regulamin. Ale skądżeś waszmość tę książeczkę wydobyl?

— Pożyczyłem od kapitana Kozakiewiczza.

— No proszę. Ktoby to myślał? Nie jestże to ten sam Kozakiewicz, który sztandar przez Sobieskiego pod Parkanami zdobyty... hm... Dąbrowskiemu przekazał?...

Oficjer skinął głową.

— Sztandar ten do Loreto przez Sobieskiego ofiarowany Rzeczpospolita Rzymska w ręce polskie oddać posta-

nowiła — wyrecytował jak dobrze wyuczoną lekcję.

— Stare to dzieje. A może i waszmość sam je przeżywał?

Oficjer westchnął: — Nie było mnie tam. Lata nie zezwoliły.

— I żal, co?

— Jakżeby nie żałować? Pod takim wodzem, Janem Henrykiem... Austriaków pędzić z Lombardii. Trebia, Marengo, Fallari...

Nieznajomy pokiwał głową. — A teraz waszmość przed posagiem króla Jana dumasz nad italską epopeją.

— Dumam — przyznał oficjer. —

Najładniejszy to zakątek Warszawy, ten park. Myślę, że wszystko tu Italii podobne. I posagi i budowle cudnym kształtem nad wodą rozpięte i te ruiny na wyspie...

— Ale nie śnieg — przerwał nieznajomy. — Wierz mi panie oficjerze, że ten śnieg miłszy nad spalone zbocza Apeninów a pocziwa sosna ładniejsza od żalobnego cyprysu.

— Pan tam byłeś?

— A byłem.

— W legiach?

— A w legiach.

— Gdzie? Wybacz waszmość, że tak porywco pytam, ale ciekawość...

— Rozumiem. Jakżeż to dobrze rozumieć. Trebia — mówiłeś — znam, Fallari — znam. Sto innych miejsc także znam. I ja miałem gorącą głowę, ale mi ją wiatry alpejskich lodowisk ochłodziły. Popatrz waść lepiej na ten posag, który do rzymskich porównujesz. Cóż dojrzyysz?

Oficjer spojrzął ku łukom kamiennego mostu, ale oczy tylko zmrużył przed blaskiem bijącym od śnieżnego płaszcza, jakim zima jeźdźca okryła.

— Cóż dojrzyysz?

— Zwycięzcę spod Wiednia...

— Prawdę powiedziales. Ostatnie to było zwycięstwo Rzeczypospolitej, a coż za owoce nam dało?

— Sławę na świat cały.

— Szybko wędna laury. Tempus fugit. Chciałbyś za takimi laurami gonić.

Napatrzyłem się ja tych gonitw, zdarłych butów żołnierskich, Maczków i Bartków ginących za krajem. Kruche to laury, nie starczą na przyodziewek żołnierski, a do gęby ich również nie włożysz. Wojna, to nie wojaż. Z wojażu się wraca a z wojny... Naliczyłem grobów naszych nie mało. I w Rzymalskiej i Transpańskiej i w Rzymskiej Republice.

— Ale general, Jan Henryk...

Nieznajomy machnął ręką: „Dąbrowski? — Znowu coś na kształt uśmiechu przemknęło po jego dobrodusznej twarzy. — Dąbrowski? Ano, widać nie mógł inaczej. Widać innej drogi nie miał. Tą jedną kroczył aż go do kraju przywiodła. Tu nam teraz — na dobre i na złe. Tu nam teraz, nie światami gonić. Kraj synów potrzebuje... Pomyśl o tym waszmość, a jutro dzień Bożego Narodzenia, przyjmij ode mnie życzenie. Jak żołnierz od żołnierza. Jak młody od staroego, co wiele już widział: obys nigdy nie potrzebował z tej ziemi wychodzić. Wolej nam tutaj w zgrzebnym płótnie, niż tam w atlasach.

To rzekłszy rękę wyciągnął, którą oficjer uściśnął, wielce zdumiony usłyszonymi słowami.

Nieznajomy skinął jeszcze głową i odwrócił się. Ale uczynił to tak nagle, iż płaszcz zsunął mu się z ramienia. Zdumionym, przerażonym, zachwyconym oczom młodego oficjera ukazały się węzowe skręty sreber na kołnierzu i generalskie akselbanty.

Nieznajomy oddał się wolnym, równym krokiem, ale nim jego wysoką postać skryły pnie drzew oficjer cisnął kapelusz, ukląkł i obie dłonie położył na dwu głębokich śladach stóp w śniegu wyłobionych.

— Jan Henryk Dąbrowski — bezdźwięcznie wymówił wargi.

Wydało mu się, że ślady stóp są ciepłe.

K. I. Gałczyński

Kto wymyślił choinkę?

Poświęcam córce Kirze

Moje kochane dzieci,
był taki czas na świecie
że wcale nie było choinek,
ani jednej i dzieciół wrywał sobie piórka
z rozpacy i płakała wiewiórka,
co ma ogonek jak dymiący kominek.
Ciężkie to były czasy niepospolicie,
bo cóż to, proszę was, za życie
na święta bez choinki, czyste kpinki!
Więc, kiedy nadchodzili święta,
dzieci w domu, a w lesie hałasowały zwierzęta:
— My chcemy, żeby natychmiast były choinki!
Ale nikt się tym nie interesował,
aż wreszcie powiedziała mądra sowa:
— Tak dalej być nie może, obywatelu.
Ja z sowami innymi trzema
zrobię bunt, bo choinek jak nie ma tak nie ma,
tylko mak i suszone morele.
I rzeczywiście: gdy przychodziła Gwiazdka,
nic nigdzie nie tonęło w blaskach,
był to widok nader niemiły,
i nikt nie myślał o zielonej świeczce
i ciemno było, proszę was, jak w becze,
przez to, że się nigdzie choinki nie świeciły.

Ale w chatce na nóżkach sowich
mieszkał pewien tajemniczy człowiek,
który miał złote książki i zielone pióro
i jak nie krzyknie ten dobry człowiek:
— Poczekajcie chwilę, ja zaraz zrobię,
że nigdzie nie będzie pouro!
No i popatrzcie: od jednego słowa
świerki strzelają, gdzie była dąbrowa,
choinki nareszcie będą.

Bo ma poeta słowa tajemnicze,
którymi może spełnić każde z życzeń.
(A ten człowiek był właśnie poetą):

To on nauczył, jak się świeczki toczy,
jak się z guzików robi skrzatowi oczy,
on, namówiony przeze mnie,
i jak się robi z papieru malutkie okręty
i to on ułożył te wszystkie koledy,
które śpiewać jest tak przyjemnie.

To on, moi srebrni, moi złoci,
zawsze jest pełen dobroci,
w nim jest ta pogoda i nadzieja:

to on nauczył, jak zawieszać zimne ognie
i on te świeczki odbija w oknie,
że okno jest jak okulary czarodzieja.

Więc już teraz, chłopcy i dziewczynki,
czy wiecie, kto wymyślił choinki?
czy już teraz każde wie to?

Chórem dzieci: To ten odważny, dobry człowiek.
Co mieszka w chatce na nóżkach sowich,
Co go ludzie przezywają poetą.

Więc gdy śnieg na święta zatańczy,
pomyśl, proszę, najukochańszy,
o tym panu, co układa rymy,

prześlij mu życzenia na listku konwali,
a myślimy już mu telegram wysłać,
bo my wszyscy bardzo go lubimy.



Marian Borzęcki

„Visi d'Arte, visi d'Amore“

(W 90 rocznicę urodzin PUCCINIEGO)

NA fakt, że Puccini przysporzył sławy muzyce włoskiej, złożyły się dwa czynniki. Przede wszystkim czynnikiem jego muzycznej genealogii, który zaważył musiał i na jego talencie.

Osiadły w Lucca pod Livorno pradziad, również Giacomo, był organistą i kompozytorem utworów kościelnych. Pradziad Antonio i dziadek Domenico byli kompozytorami, a ojciec Michele dyrektorem konserwatorium w Lucca, ciesząc się opinią dobrego kontrapunkcisty. Urodzony 22 grudnia 1858 w Lucca,

Giacomo Puccini był chyba podsumowaniem dziedzicznego talentu Podsumowaniem i zamknięciem gdyż syn jego, Tonio talentu swych przodków już nie odziedziczył.

Kształcił Giacomo do 6 roku życia ojciec, a następnie w konserwatorium mediolańskim Bazzini i Ponchielli. Początkowa twórczość Pucciniego dotyczyła muzyki kościelnej i kameralnej. Twórczość ta jest nam zupełnie nieznana, choć dobrze wiemy o istnieniu „Missa solennis”, kantaty „Juno” (1877), czy choćby „Capriccio sinfonico” (1883)

Drugi czynnik, jaki zaważył na jego twórczości, to mediolańska „Scala” i tradycyjna linia rozwoju opery włoskiej od Belliniego i Rossiniego, aż do Verdiego i weryzmu. Puccini zwrócił się wyłącznie ku twórczości operowej, sięgając do wzorów tradycji włoskiego belcanty. Za punkt wyjścia wybrał sobie chyba „Traviatę”, a zdając sobie dobrze sprawę z banalnością nowowłoskiego kierunku werystów z Mascagnim i Leoncavallo na czele, sięgnął do wzorów zagranicznych. Przede wszystkim frapował go Massenet i Debussy, a następnie Buseni oraz orkiestracja i dramat muzyczny Wagnera i Straussa. Twórczości Strawińskiego nie uznawał w ogóle. Siegając do zagranicznych wzorów, pozostał jednak sobą. Miał własny, ale włoski styl, własną egzotycznie brzmiącą harmonizację, opartą na bezpółtonowej skali, akordzie septymowym i zwięzszonym trójdźwiękiem. W stylu tym

stał się crescendo włoskiego weryzmu z pewną domieszką gallickiego wdzięku, wruszał złudzeniami zwykłej rzeczywistości życia na scenie, dając jej muzyczną charakterystykę dramatyczną z niezwykłym talentem i siłą. W muzyce jego ma swój odblask pewna nerwość epoki.

W ciągu 66 lat życia stworzył 12 oper. Żył więc dwa razy dłużej od Belliniego czy Schuberta, ale dwa razy więcej od nich nie napisał. Pisał raczej powoli, opracowując każdą operę przeciętnie 3 lata. Tworzenia „okolicznościowego” nie uznawał, a natchnienie dawały mu tylko i wyłącznie teksty literackie, zawierające efekt sceniczny. Tekstów tych dostarczano mu mnóstwo. Konferował z Maeterlinckiem na temat „Pelléasa”, a w roku 1904 występujący we Lwowie kapelmistrz Brunetto przesłał mu tłumaczenie „Erosa i Psyche” Żuławskiego. Nie wiemy niestety z jakich

przyczyn Puccini nie napisał do tego dzieła muzyki, choć podobało mu się bardzo. Sprowokowało ono przecież aż 2 kompozytorów. Jak wszyscy wiemy, Różycki i, jak nie wszyscy wiemy, Bagadurowa.

W 1884 r. wystawił w Mediolanie pierwszą swą 2 aktową operę „LE VILLI” z tekstem F. Fontana, a przerobiwszy ją na 1 akt zgłosił do konkursu Sonzogna, gdzie wskutek niestarannego i nieczytelnego rekompisu, wyróżnienia nie otrzymał. Ten sam temat literacki wyzyskał do swej opery w 1902 r. Neuvville, obie jednak mało są dziś znane.

Operę Pucciniego zakupił Ricordi, polecając mu napisanie opery „EDGAR” według Musseta z tekstem poprzedniego librecisty. 3 aktowe to dzieło wykonano w Mediolanie w 1889 r. pod dyr. Toscaniniego.

Trzecią operą była 4 aktowa „MANON LESCAUT” według Prö-Dok. (na str. 13-ej).

PRZYBIEŻELI DO BETLEEM PASTERZE i ZAGRALI DZIECIĄTECZKU NA LIRZE

w ujęciu różnych autorów
wybrał WEADYKA

K. I. Gałczyński

TEATR DLA MAS

ZIELONA GĘŚ

ma wysoki honor zademonstrować spektakl

p.t.

PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM
[PASTERZE
I ZAGRALI DZIECIĄTECZKU
[NA LIRZE.

Z okazji wesołych świąt udział biorą:

Osiółek Porfirion

Kurtyna &

(gościnnie). Publiczność najmniejszego teatru świata.

AKT I

KURTYNA: zaczyna się

OSIOŁEK PORFIRION:

Niech Publika się rozędzie, Przedstawienia dziś nie będzie z powodu zamieszek w Palestynie!

PUBLICZNOŚĆ: (skanduje)

TE — Mar — szal — od — słoń — Be — tle — jem!

GŁOS Z SALI: Nasypali piasku!

(RIDEAU)

J. Przyboś

Osądzeni stopami na błysku księżycem pamięci sięgnęli Betlejem czerpiąc przeszytę.

Wielki pejzaż odjechał na półnym koniku zwinniej niż wiewiórka zdążyłaby się domyśleć...

Słysz: Struny liry poruszone gromobiciem ciszy, Dzieciatko kwilące w koszyku... (Zawiesiłem swój cylinder dyplomaty na gwiazdach).

T. Różewicz

(Zawiesiłem swój granatowy bercecik na gwiazdach.) Dzieciatko kwilące w koszyku, struny liry poruszone gromobiciem ciszy:

słysz...! Zwinniej niż wiewiórka zdążyłaby się domyśleć wielki pejzaż odjechał na półnym koniku...

Czerpiąc przeszytę księżycem pamięci sięgnęli Betlejem zabaczeni stopami o błysku...

Wiech

— Z temy pasterzamy, panie szanowny, co to do Betlejem zasuwali na Gwiazdkę, to — uważasz pan — jakaś niewyraźna historia. Bo niby skąd, proste ja pana, taki chomont z powienicji, lebiega, niewidymka, świniopas za krowi ogon przez gumno ciągnący, może zaiwianić na ty balalajce, czyli, jak to mówią, lirze, żeby aż samo małośnie Dzieciatko klakę uskuteczniło. Wia domo, rzecz niewykonalna.

Po mojemu, to musi historia na tem ponkie mało wiele skocila. Niemożebne, żeby takie ćwoki z Grójca czy Kobylki, za muzykantów królewskich mogli podgrywać.

Powiem ja też panu szanownemu, jak to być w tem Betlejem musiało, bo skoro rozchodzi się o t.zw. czasy przedpotopowe, to cały Targówek mnie się pierwszy kłania. Ale może co każdemu podać, bo tak na sucho, to nieprzyjemnie się wyszczególniać.

Świniopasy przez wiejskich bogaczy wyszukiwane, postanowili służbę porzucić i udali się — uważasz pan — do tego Betlejem, gdzie podobnie na chrzcinach można było za frajer niełochić zięść i wypić, a także samo przy zagranicznych gościach zarobić.

Każden jeden pod rezykię na drogę wziął po ćwiartku, taskał majdan z

J. Minkiewicz

Przybieżeli do Betlejem Pasterze
I zagrali Dzieciątceczku
Na lirze...

(Copyright by Janusz Minkiewicz — Warszawa)

MEGAN

Dziennik Kasztelan

PODRÓŻE KSZTAŁCA

Na ogół nie piszę o wsi.

Alc czasem robię wyjątki. Po czterdziestce zwłaszcza.

Zresztą zależnie od okoliczności. Dziś się np.

Otóż o t.zw. pasterzach:

Pasterze przybieżeli do Betlejem. M. in. Zyzio.

Owszem. Ich prawo. Przybieżeli, bo nie mogli inaczej.

Redaktor naczelny, kolegium redakcyjne & administracja Dziennika Kasztelan poddaje powyższe pod rozagę dyrekcji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

MEGAN

J. A. Król

Problem ten oddolnie i odgórnie na płaszczyźnie reform, oraz z uwzględnieniem zagadnienia walki klasowej proletariatu wiejskiego — pastyrze niewątpliwie są jego klasycznymi przedstawicielami — z jednej strony a bogaczy z drugiej strony, omówiłem wyczerpująco w dziele p.t. „Drogowskazy na manowcach kultury ludowej”. Dzieło to powinno znaleźć się w każdej bibliotece. Tym którzy nie zdążyli się zaopatrzyć w książkę (J. A. Król — „Drogowskazy na manowcach kultury ludowej”) polecam roczniki tygodnika społeczno-literackiego „Wiś” — redaktor naczelny J. A. Król. Zagadnienia „pastyrzy”, Betlejem itd., znalazły tam należyte oświetlenie w serii artykułów J. A. Króla, częściowo również i w artykułach publicystycznych Piotra Chmury, oraz w „Listach otwartych” J. A. Króla. Do zagadnienia tego powrócę przy najbliższej okazji w nowej serii moich artykułów, gloss i „listów otwartych”, które zamierzam skierować do najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki i sztuki w Polsce Ludowej.

Bibliografia: Jan Aleksander Król — „Drogowskazy na manowcach kultury ludowej” tom I.

Roczniki „Wiś” (tyg. społeczno-literacki — red. Jan Aleksander Król) od r. 1945 — 48.

Tamże — „mowy wybrane” Piotra Chmury.

Megan

KASZTELAN

— Owszem — powiedział facecik, którego poznaliśmy w Kocmoluclu. Owszem, mam mieszkanie w Warszawie. Pokoik z kuchnią. Cóż — czasy ciężkie.

— On się nazywa Ksawery — powiedział Guccio. Jeden z lepszych Ksawerych, jakich znamy. Byczy chłopak. Przed wojną miał swój zamek.

My też. Bądź co bądź Ksawery to człowiek przyzwyczajony do pewnych wygód i komfortu. Pewno nie lubi, żeby go krępowano.

Właśnie kończyliśmy drugiego roberka, kiedy Ksawery pojawił się w drzwiach. Wyglądał nieco sennie. Zaraz też poprosił o trochę drobnych na taksówkę, bo osobiście drobnych nie miał.

— Służę ci — powiedział Miecio. Bądź łaskaw, proszę bardzo!

Alc Guccio położył się w poprzek drzwi wejściowych i ani słysząc nie chciał o kończeniu milego wieczoru.

— Zupelny nonsens, żebyś już jechał. Jedenasta...

J Ksawery dał się uprosić. — Jeszcze chwilkę posiedzę — powiedział. Chyba dasz po kieliszku, czy co?

— A może by tak pociągnął w oko przed snem — zaproponował Zyzio.

Ksawery skrzywił się z niesmakiem — W oko? Nie, nie gram w oko.

— Też masz pomysły — spiorunowała Zyzia wzrokiem Gucciowa — Pan Ksawery nie gra w oko. Skądże... Proszę nam lepiej coś opowiedzieć o swoim zamku. To musi być cudowne uczucie.

— Owszem — potwierdził Ksawery — bardzo miłe uczucie. Cóż — tylko wspomnienie zostało.

Milczeliśmy dłuższą chwilę...

A fotografii pan nie ma? — spytał Miecio.

— Niestety — westchnął Ksawery — nie pomyślałem o tym.

— To proszę nam narysować zamek — powiedziała Gucciowa. Bardzo proszę...

— Narysować? — zdziwił się Ksawery — po co rysować? Państwo pewnie znają ten typ. Yalc. Z płaskim klu czykiem...

Guccio odstawił szybko butelkę koniaku i zręcznym ruchem zdarł z Ksawerem krawat.

Polem wyrzuciliśmy go na zbity twarz. Przez łufcik. Kacze jego oko!



Nie to co przed wojną. Ogromnie trudno coś porządnego dostać. Przed wojną to miałem zamek...

— Fiu, fiu — ucieszył się Miecio i postawił zaraz nową kolejkę — zamek, powiada pan? Fiu, fiu.

— Zamek — wysylabizował Franio i uśmiechnął się gorzko. Piękne były czasy...

— Tak, tak — powiedział nowy. Zamek też był piękny.

— Może tak jeszcze po jednym — zaproponował Guccio — i poszlibyśmy do mnie na kawę. Zona się ucieszy. A te raz bruderszajcik, co?

— Mów mi Ksawery — powiedział Kasztelan i zagryzł korniszonkiem. — Bardzo dobry korniszonek...

Gucciowa była nieco zdziwiona, ale zaraz rozkwiliła jak kwiat.

— Ooo... — zatrzepotała całą osobowością Gucciowa — Zamek? Gdzie?

— Na Kresach — powiedział Ksawery. Piękny zamek. Nowoczesny.

— Wszystkie najnowsze udogodnienia — uzupełnił Zyzio. Cudny zamek. Ktoś mi bodaj opowiadał.

— Pewnie — powiedział Miecio — to 'są przecież znane rzeczy.

— Czym chata bogata — entuzjazmował się Guccio — zaraz kawę żona zaparzy. I koniczek się też znajdzie, he... Nie to co dawniej, ma się rozumieć, ale po staropolsku drogi mój, z duszy serca...

Po koniczku Ksawery przysiadł się do Gucciowej na kanapkę i Guccio zaraz się wyniósł do drugiego pokoju.

Przez delikatność.

Antoni Czechow

Najkrótsze utwory

Antoni Czechow, wielki dramaturg i nowelista rosyjski, był mistrzem krótkiego opowiadania. Celował i lubował się w krótkiej skonkretyzowanej formie, doprowadzając swe utwory niekiedy do rozmiarów anegdoty, żarciku czy powiedzenia. W rodzaju tym ten wielki humorysta tworzył male arcydzieła, wyczelowane perełki literatury, zawierające wiele głębokiej wspaniale zaobserwowanej treści. Poniżej zapoznajemy czytelników z paroma najkrótszymi utworami Antoniego Czechowa.

List do reportera

W. P.! Wiem wszystko! W tym tygodniu było cztery wielkich i sześć małych pożarów. Zastrzelił się młody człowiek z powodu płomiennej miłości do jednej panny, panna ta dowiedziawszy się o tym, dostała pomieszania zmysłów. Powiesił się dozorca Guśkin z powodu nadmiernego używania. Wczoraj zatopła łódka z dwoma pasażerami i małym dzieckiem... Biedne dzieci! W „Arkadii” jakiemuś kupcowi wypadło na plecach dziurę i o mało co nie zlamano karku. Zatrzymano czterech przyzwocznie ubranych oszustów i zdarzyła się katastrofa kolejowa pociągu towarowego.



Wiem wszystko, wielmożny panie! He różnych przyjemnych zdarzeń, tyle pan ma pieniędzy a pan mnie ani kopiejkę! Tak wielcy państwo nie postępują!

Pański krawiec Zmirłow

Romans lekarza

Jeżeli osiągnąłś pełnoletność i zakonczył wykształcenie to recipe: feminam unam i posagu quantum satis.

Tak i zrobiłem: wziąłem feminam unam (brac dwie jest zabronione) i posag. Jeszcze starożytni nie pochwalali tych, którzy zięniac się nie biorą posagu (Ichtiourus, XII, 3) gallicum: rubrum i kupilem sobie futro za 700

rubli. Jednym słowem zacząłem żyć lege artis.

Jej habitus jest niezły. Wzrost średni. Kolor skóry i błon śluzowych normalny. Podskórna tkanka rozwinięta dostatecznie. Pierś normalna, szmerów nie ma, oddech równy. Tony serca czyste.



W sferze zjawisk psychicznych widoczne jest tylko jedno odchylenie. Jest gadatliwa i krzykliwa. Z powodu jej gadatliwości cierpię na hiperestezję prawego nerwu słuchowego. Kiedy oglądam język chorego, przypominam sobie żonę i wspomnienie to wywołuje u mnie bicie serca. Słusznie twierdził ten filozof, który mówił: Lingua est hostis hominum amicusque diaboli et feminarium. Na ten sam niedostatek cierpi też mój matier feminam — teściowa (z rzędu mamalia).

Kiedy krzyczą one przez 23 godziny na dobe, zaczynam odczuwać skłonność do pomieszania zmysłów i samobójstwa. Według diagnozy moich szanownych kolegów dziećwiec dziesiątych kobiet cierpi na chorobę, którą Charcot nazwał hiperestezją centrum kielczogomową. Charcot zaleca w takich wypadkach amputację języka.

Operację tę chciał zbawić on ludzkość od strasznych chorób, lecz niestety! Bilioth, niejednokrotnie przeprowadzający takie operacje, mówi w swych klasycznych pamiętnikach o tym, że kobiety nauczyły się po operacji rozmawiać palcami i w ten sposób działały

na mężów jeszcze gorzej hypnotyzując ich. (MEMOR. Acad. 1878). Proponuję inny sposób leczenia (patrz moja praca). Nie negując amputacji języka, rekomendowanej przez Charcot'a, oraz dając zupełną wiarę wypowiedziom takiego autorytetu, jak Bilioth, proponuję amputację języka połączyć z noszeniem rekawic. Moje obserwacje wykazały, że głuchoniemi, noszący rekawice tylko z jednym palcem, są niemowami, nawet wówczas, gdy odczuwają głód.

Romans adwokata

Tysiąc osiemset siedemdziesiąt siódmego roku, lutego dnia dziesiątego, w mieście S. — Petersburgu, dzielnicy Moskiewskiej, 2 komisariacie, w domu kupca drugiej gildii Żywotowa, który na Ligówce, ja niżej podpisany, spotkałem córkę radcy tytularnego, Marię Aleksiejewną Barabanową, 18-letnią, wyznania prawosławnego, piśmienną. Spotkawszy rzeczoną Barabanową, poczułem do niej pociąg. Wobec tego, że na podstawie 994 paragrafu Ustawy o karach, nieprawne współzycie pociąga za sobą



oprócz pokory corkiewnej, grzywnę paragrafem niniejszym przewidzianą (Patrz sprawa kupca Solodownikowa 1881 r. Zh. Wyr. Kas. Depart.), zaproponowałem jej rękę i serce. Ożeniłem się, lecz długo z nią nie żyłem. Przeszedłem do łóżka Zepheira na swą nagrodę, co cały jej postępek przetrwał się wspaniale w restauracjach, szanowanych elderach, co czyniłem lat pięć. Wobec tego, że 54 paragraf x. t. Prawa Cywilnego przewiduje, iż pięcioletnia nieobecność daje prawo do rozwodu, to mam honor pokornie prosić Waszą ekscelencję o wstawiennictwo w sprawie mojego rozwodu z żoną.

Tłum. W. Z.

Na drodze postępu

PRZEMAWIAJĄC na Kongresie min. Minc zacytował słowa Stalina o zagadnieniu wydajności i norm.

„Dlaczego kapitalizm rozbił i przewyciężył feudalizm? Dlatego, że stworzył on wyższe normy wydajności pracy, że dał możliwość społeczeństwu otrzymywać bez porównania więcej produktów, niż to miało miejsce przy porządkach feudalnych. Dlatego, że uczynił on społeczeństwo bardziej zamożnym.

Dlaczego socjalizm może zwyciężyć, powinien i zapewne zwycięży kapitalistyczny system gospodarki?

Dlatego, że potrafi on, że może dać on wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy, niż kapitalistyczny system gospodarki.

Prawa ekonomii głoszą, że tylko praca stwarza nowe wartości, że tylko ilość wytworzonych dóbr świadczy o postępie zamożności.

O stanie faktycznym u nas mówił min. Minc, cytując szereg cyfr.

Przyjmując globalną cyfrę produkcji przemysłu w r. 1937 za 100 otrzymujemy następujące wskaźniki rozwoju: 1945 — 38, 1946 — 77, 1947 — 107 i 1948 — 140,5. Uwzględniając zmiany geopolityczne, przeliczamy te cyfry na głowę mieszkańca, przyjmując ponownie rok 1937 jako 100. Otrzymujemy: 1945 — 55, 1946 — 111, 1947 — 154, 1948 — 199.

Analogiczny postęp obserwujemy w każdej dziedzinie.

— Gdzież jest ta rosnąca zamożność — powiada sceptyk — chcę ją obejrzeć.

Dla niego istniało kółko znanych i przyjaciół, które żyło ongi wygodnie, a beztrudno. Wobec tego, że temu burżuazyjnemu środowisku powodzi się gorzej, sceptyk spogląda na świat poprzez pryzmat ich narzekania. Elektryfikacja wsi, wzrost realnych płac robotniczych, wielka akcja wczasów, odbudowa mostów, kolei, jezdnii, szos, rozrost fabryk... tego wszystkiego nie widzi. To był dla niego majątek, dobrobyt w ręku kapitalisty, w ręku państwa nie chce go dojrzeć wbrew nawet tej nauce ekonomii, w którą wierzy.

Tak samo większość obozu kapitalistycznego przez dwadzieścia lat międzywojennych, twierdziła, że gospodarka radziecka popadła w chaos i biedę — aż dopiero wojna udowodniła niebywałą siłę o jakiej nie marzono w czasach caratu. Świat kapitalistyczny i sceptycy jego epoki lubią się okłamywać, gdy nie chcą dojrzeć prawdy.

W ten świat zakłamania uderzyły cyfry cytowane przez min. Minca, cyfry jawnego bilansu. Mówiły o tym, że rośnie nasze bogactwo, że „najostrożniej obliczony wskaźnik realnych płac pracowników fizycznych wynosi obecnie 110 w stosunku do okresu przedwojennego“. To zrozumiałe, albowiem rosnąca zamożność musi znaleźć wyraz także w budżecie jednostki.

Kapitalizm pokonał system feudalny gdyż lepiej gospodarował. Podobnie socjalizm będzie zwyciężać kapitalizm, gdyż lepiej od niego gospodaruje.

Ten kto gospodaruje lepiej ten zapewnia masom dobrobyt. Ten kto umie stwarzać masy zadowolonych — ten zwycięży. Kapitalizm umiał tworzyć zadowolonych tylko poprzez krzywdzący większość narodu przywilej — socjalizm zniósł przywilej i podniósł godność pracy. System socjalistyczny

potęguje zamożność, więcej jest dóbr i większa ilość zadowolonych.

Oto czysty realizm, tak bardzo znamienny dla socjalistycznego myślenia. Nie żądamy zaufania na słowo — mówią. Nic się samo nie dzieje — my jesteśmy przyczyną przemian. Prowadzimy jawny rachunek strat i zysków całego społeczeństwa. On przemawia głośno dowodami.

... wyraźne muszą to być dowody, skoro nawet reakcyjna prasa świata kapitalistycznego t.z. Zachodu, podnosi z podziwem wyniki naszej pracy. Przysnają, że odbudowujemy kraj po zniszczeniu, że kładziemy podwaliny pod nowy rozwój z szybkością niewiarygodną. Dziwią się — zapewne — dla tego świata współzawodnictwo pracy to pusty dźwięk, który nie może przemówić do pracujących w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Nowe możliwości przemysłu garbarskiego

Państwowe Zakłady Hodowli Roślin prowadzą na stacji doświadczalnej w Strzelcach k/Kutna hodowlę nowej rośliny, zasobnej w garbnik, cenny surowiec przemysłu garbarskiego.

Nowa garbnikodajna roślina o nazwie „badan“ sprowadzona została do Polski w roku 1947 ze Zw. Radzieckiego, z górskich rejonów Azji (Altaj).

W roślinach „badanu“ znajduje się od 16 do 24 proc. garbnika. Ponadto, jak wykazały doświadczenia uczonych radzieckich, rośliny „badanu“ zawierają hydrochinon i inne składniki, które można użyć wac ubocznie przy fabrykacji garbnika.

W wyniku przeprowadzonych doświadczeń, w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach stwierdzono, że

roślina ta doskonale znosi nasz klimat. Hodowla jej wymaga jednak starannej pielęgnacji, gdyż „badan“ rozwija się bardzo powoli. Przy rozmnażaniu wegetatywnym (przez sadzonkowanie) zbiór przypada w trzecim roku.

Na stacji doświadczalnej Państwowych Zakładów Hodowli Roślin w Strzelcach roślina ta jest już dość duża i wyglądem przypomina liście buraka pastewnego. Na przyszły rok przewiduje się pierwszy zbiór „badanu“ z poletka doświadczalnego.

Badania nad zawartością garbnika przeprowadzane będą w specjalnym laboratorium.

Z chwilą wyprodukowania odpowiedniej ilości sadzonek i nasion, hodowla tej rośliny rozpowszechni na będzie w całym kraju, co znacznie podniesie krajową produkcję garbnika do skór.

Braniewo — ośrodkiem przemysłu skórzanego

W Braniewie pracowały przed wojną liczne zakłady przemysłowe, m. in. garbarnie oraz fabryka obu-

wia. Zakłady te, jak i większość zakładów w tym mieście, zostały zdemolowane w czasie działań wojennych i pozbawione wartościowych maszyn i urządzeń. W r. 1946 przystąpiono do odbudowy garbarni nr. 1, co doprowadziło do uruchomienia tego zakładu, który produkuje obecnie poważne ilości skór twardych i miękkich z surowca krajowego oraz z surowca importowanego z zagranicy.

Równocześnie z procesem produkcji przeprowadza się dalszą rozbudowę garbarni. W toku jest budowa nowych dołów namokowych i bębnow. Przeprowadza się instalację nowych maszyn, sprowadzonych z Czechosłowacji. Odbudowa zakładu zakończona zostanie do końca lutego przyszłego roku. Zakład zatrudni 400 pracowników. Planuje się budowę nowej hali, przeznaczonej na magazyn skór surowych i pomieszczenie dla aparatury służącej do kugowania kory garbarskiej. Robotnicy garbarni mieszkają w dwurodzinnych willach. Remont mieszkań w tych budynkach został przeprowadzony na koszt fabryki.

Braniewo stanie się w przyszłości centrum przemysłu skórzanego w woj. olsztyńskim. W planie 6-letnim przewidziana jest tu odbudowa drugiej garbarni oraz fabryki obrabia-

Umasowienie współzawodnictwa pracy w CZE

Pracownicy Centralnego Zarządu Energetyki w Warszawie w ogromnej większości wypełnili przyjęte przez siebie zobowiązania przedkonesow. Oceniając ogólnie wykonane prace należy stwierdzić, iż przyczynią się one do usprawnienia dotychczasowej działalności przedsiębiorstwa oraz stworzą szersze podstawy do rozwinięcia wśród pracowników CZE zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa pracy. Wykonane przez Dyрекcję Techniczną prace pozwolą między innymi na lepszą analizę i kontrolę wskaźników technicznych pracy zjednoczeń i zakładów podległych CZE oraz wzmocnią kontrolę nad dostawami zagranicznymi. Prace Dyрекcyj Technicznej pozwolą również na wcześniejsze sprezyzowanie planu sześciolatniego energetyki.

(zd)

Gazownia gorzowska usprawnia produkcję

Gazownia gorzowska stanowi przykład harmonijnej współpracy kierownictwa i pracowników. Oto kilka cyfr charakteryzujących działalność gazowni: przez cały rok 1947 przerobiono 4 000 003 kg węgla, podczas gdy przeróbka do 31 października wyniosła 4 444 000 kg, a więc o całe 441 ton węgla więcej. Produkcja koksu wzrosła o 389 ton, a produkcja gazu wzrosła o 433 456 mtr. sześć. Podczas gdy w roku ubiegłym wydajność gazu wyniosła 42 mtr sześć ze 100 kg węgla, dziś wynosi ona 43 mtr. sześć, ze 100 kg. Podwyżkę wydajności udało się uzyskać dzięki usprawnieniu działalności pieców oraz wyszkoleniu nowych kadr palaczy.

Artykuły węglowodorne dla budownictwa

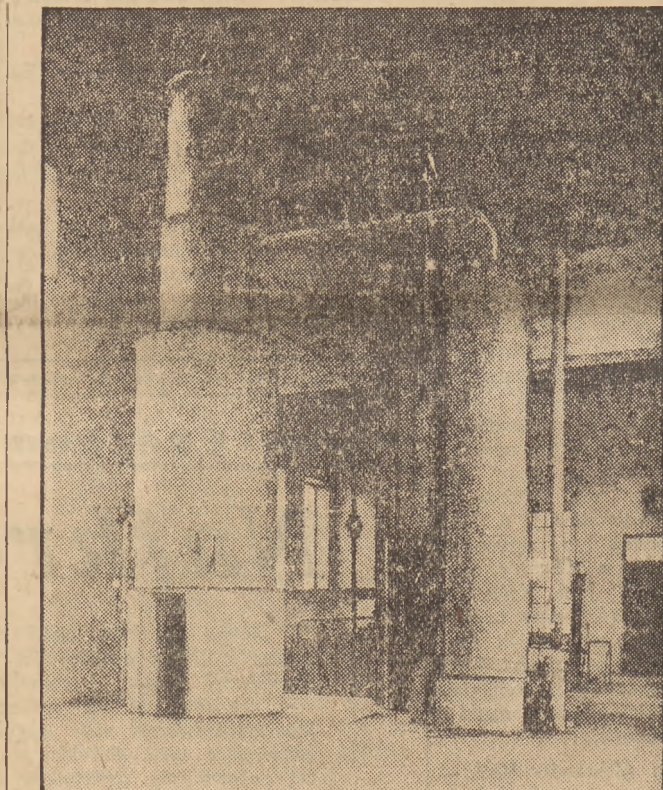
Fabryka Chemiczna Gazowni Warszawskiej rozszerza produkcję

NIKT BY nie przypuszczał, że skromna zatrudniająca ok. 30 osób Fabryka Chemiczna Gazowni Warszawskiej ma tak duże znaczenie dla naszego życia gospodarczego. Fabryka produkuje masowo szereg artykułów węglowodornych, które znajdują olbrzymie zastosowanie i zbyt w budownictwie, a co najważniejsze jest jedynym tego rodzaju zakładem na terenie ziem centralnych, które zaopatruje w wytwarzane przez siebie artykuły.

Fabryka posiada w ruchu pięć oddziałów: smołownię, benzolownię, karbolownię, naftalinownię i amoniakalnię — wszystkie na pełnych obrotach. Jest w tym olbrzymia zasługa personelu pracowniczego i kierownictwa z inżynierami Karbowski i Borkowski na czele, zakład poniósł bowiem w czasie wojny dotkliwe straty i trzeba było wielkiego wysiłku, aby je wyrównać.

INWESTYCJE

Odbudowa fabryki chemicznej postępowała równolegle z odbudową Gazowni Warszawskiej. Dnia 1 lipca 1945 r. puszczono na miasto gaz, a w dwa tygodnie później ruszyła już Fabryka Chemiczna. W latach 1945—1948 odbudowano wszystkie uszkodzenia okresu wojennego. Ponadto ukończono zapoczątkowany jeszcze w czasie wojny montaż nowych elementów kolumny redestylacyjnej do olejów smołowych. Uruchomiono prasę naftalinową oraz zainstalowano szereg urządzeń służących do rafinacji, destylacji i sublimacji naftaliny. Rozbudowano urządzenia karbolowni. Największą trudność przy uruchamianiu fabryki stanowił brak pomp, które zostały wywiezione przez okupanta, a które w tego rodzaju zakładach spełniają rolę podobną do działalności serca w organizmie ludz-



Jedynym zakładem w centrum kraju, produkującym artykuły węglowodorne jest Fabryka Chemiczna Gazowni Warszawskiej. Na zdjęciu rotory służące do destylacji smoly.

kim — surowce, półprodukty i produkty płynne muszą być stale przesyłane w miarę ich przeróbki.

PRODUKCJA

Trudności te zostały częściowo pokonane. Fabryka pracuje na pompach zastępczych nie przystosowanych do miejscowego ruchu. Niedost tego — jedyna pompa obsługująca naraz kilka urządzeń. Mimo to osiągnięcia produkcyjne fabryki są poważne.

Przerób smoly surowej wzrósł z 1725 ton w r. 1946 do 3 000 t. w r. 1947 i 4 170 t. w 1948. W porównaniu z okresem przedwojennym produkcja fenolu wzrosła prawie trzykrotnie. Produkcja benzoli oczyszczonych utrzymuje się procentowo na poziomie równym przedwojennemu. Smoly preparowanej wyprodukowano w rb. ok. 1 800 t., paklu ok. 700 t., oleju impregacyjnego 230 t., karbolinemu ok. 170 t., amoniaku bezwodnego ok. 9 t.

NOWE ARTYKUŁY

Przeprowadzone inwestycje pozwoliły na uruchomienie szeregu nowych produkcji. Uruchomiono m. in. produkcję frakcji ksylenolowej wyższych kwasów karbolowych, które znajdują olbrzymie zastosowanie w przemyśle tekstylnym. W ubiegłych miesiącach fabryka wyszła na rynek z „Elboritem“, wykorzystując do produkcji oleje odpadowe z przemysłu koksochemicznego. Preparat ten służy do izolacji przeciwwilgociowej i ma duże zastosowanie w budownictwie. Uruchomiono również produkcję „Mazyli“, służącej do regeneracji skruszalnych izolacji.

Artykuły produkowane przez fabrykę

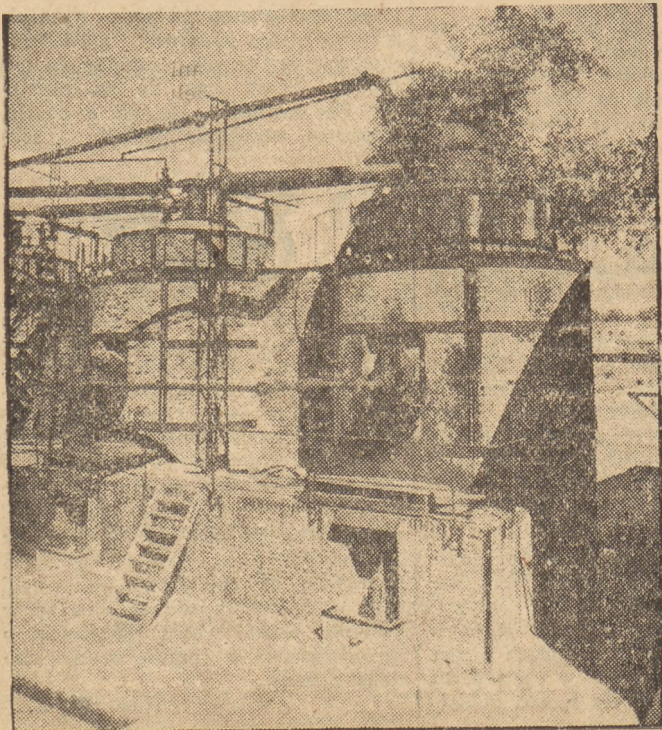
chemiczną podlegają rozdzielnictwu przez Departament Planowania Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Sprzedają ich zajmuje się Biuro Sprzedaży Produktów Węglowodornych. Fabryka przewiduje w r. 1948 uzyskanie nadwyżek budżetowych w wys. ok. 20 mln. zł.

MAŁA RACJONALIZACJA

Podobnie jak inne zakłady fabryka posiada swoich przodowników pracy. W benzolowni wyróżnia się destylator Bogusiak Józef, w smołowni Kaczmarek Franciszek, w karbolowni Zaszewski Jan. W naftalinowni produkuje Chyżak Józef, a w amoniakalni Golombowski Kazimierz. Ogólnym uznaniem dyrekcji i pracowników cieszą się: majster fabryczny Sawicki Franciszek i Konarski Eugeniusz. Fabryka ma również swoich racjonalizatorów. Majster ślusarski Sliwiński usprawnił regulację wody na deflegmatorze przy kolumnie olejowej w smołowni, co pozwala stosować do deflegmacji wodę zamiast oleju. Waclawek Józef jest autorem innego niemniej ważnego usprawnienia. Przy palnikach gazowych na skutek drgań wywołanych przez wentylator odkręcały się głowki karborundowe, co powodowało przerwy w ruchu. Waclawek zaproponował przecięcie jednolitej rury żelaznej i nalożenie elastycznego rękawa gumowego, co usunęło automatycznie drgania.

Między kierownictwem fabryki, a pracownikami wyczuwa się rzetelną koleżeńską współpracę i zyczliwość — jest to najlepsza rekoimia wzajemnego przezwycięzania istniejących trudności i postępowania wciąż naprzód rozwoju pro-

dukcji.



Odbudowana ze zniszczeń wojennych fabryka z dnia na dzień zwiększa produkcję. Wytwórczość benzoli dorównuje już procentowo poziomowi przedwojennemu. Na zdjęciu fragment benzolowni.

30 tys. węgla ponad plan

„Sośnica” zdaje egzamin

Wydobycie węgla na kopalni „Sośnica” nie szło zrazu, tak jak sobie tego życzyła załoga. Złożyło się na to wiele czynników. Praca na kopalni z powodu stromych upadów oraz dużych ilości pyłu przedstawia dla górników po ważne trudności. Geologiczne wady nie były jednak jedynymi, które wpływały hanującą na rozwój produkcji zakładu.

TRUDNOŚCI

Kopalnia „Sośnica” w pierwszym kwartale br. miała również duże trudności w przewozie, tak wskutek braku wozów i elektrowozów, jak również małej wydajności szybów, z których jeden z poziomu 550 m — był przeciążony, a drugi z poziomu 385 był niewykorzystany. Brakło również harmonii i zrozumienia dla kwestii wydobywania wśród trzech czynników decydujących o produkcji kopalni: partii politycznych, Rady Zakładowej oraz kierownictwa kopalni. Trzy te organy nie mogły jakoś znaleźć wspólnego języka, ani wytworzyć wśród załogi atmosfery, która by zdogingowała wszystkich robotników i rzuciła ich w wir twórczej pracy.

Rok bieżący załoga kopalni „Sośnica” rozpoczynała z dużymi trudnościami. Aby usunąć przeszkody natury technicznej postanowiono skoncentrować całe wydobywanie na jednym poziomie. Przerzucenie wydobywania na jeden poziom wymagało uruchomienia nowych urządzeń. Urządzenia te jak również świeży, mało wprawny element pracowniczy przyczyniły kopalni wiele kłopotu. Nie tędy dziwnego, iż w styczniu br. kopalnia nie wykonała planu, osiągając tylko 97,2 proc. miesięcznej normy wydobywania. Następnym miesiącem — luty okazał się lepszy, gdyż osiągnięto 102,2 proc. planu. Marzec i kwiecień natomiast wykazały ponownie spadek produkcji. W miesiącach tych osiągnięto bowiem 97,4 proc. i 91,4 proc. normy.

Począwszy od maja br. kopalnia zaczyna pracować na pełnych obrotach. Nowe urządzenia, które początkowo nie dawały zadowalających rezultatów zaczęły działać coraz sprawniej. M. in. za budowano na kopalni 140 mb. taśmy na upadzie 18 stopni. Normalnie taśmy transportowe mają upad od 14 do 15 stopni. Tak wysoki upad przysparzał początkowo załozce niemało zmartwień, zo stry one jednak pokonane i dziś transportery pracują już bez zarzutu.

Skoncentrowanie wydobywania na jednym poziomie, wprowadzenie nowych urządzeń produkcyjnych oraz nowe duże wozy górnicze ułatwiły znakomicie pracę.

Dzień 1 lipca br. jest ważną datą dla rozwoju kopalni. W dniu tym ruszył trzeci szyb na polu Zachód. Kopalnia uzyskała szerszy oddech, wzrosła bowiem wydajność szybów wyciągowych. Trudności techniczne zostały pokonane. Czynniki techniczne obrali właściwą drogę, zmierzającą do wypełnienia planu produkcji.

USUNĄC ZŁO

Wysiłki czynników technicznych nie znalazły jednak poparcia u Rady Zakładowej, która nie przejawiała zbytniego zainteresowania sprawami wydobywania. To samo można powiedzieć o kierowniku budowy, który podchodził do załogi w sposób nieumiejętny i zbyt rygorystyczny.

W takiej atmosferze nie mogło być mowy o tym, by na kopalni „Sośnica” panowała ścisła współpraca między wszystkimi czynnikami, które wywierają decydujący wpływ na załogę oraz na produkcję zakładu. Wszystko wskazywało na to, iż kopalnia nie wykona planu, względnie wykona go z małą tylko nad-

wyżką. A przecież załoga dawała dowody, iż sprawa wydobywania nie jest jej obojętną. Współzawodnictwo pracy istnieje już na kopalni od października ub. roku. Mimo trudności górniczy kopalni „Sośnica” starali się wytrwać na swoich posterunkach. „Niech tylko nowe maszyny ruszą — powiadali — już my te nasze zaległości nadrobimy”. Nie było jednak ludzi, którzy by ten zapal załogi wykorzystali.

Taki stan rzeczy musiał ulec gruntownemu przeobrażeniu. W sierpniu br. na miejsce dotychczasowego kierownika mianowany został nowy kierownik — który od razu umiał pozyskać sobie zaufanie całej załogi. Zmieniony został również skład personalny Rady Zakładowej, a i w komórkach partyjnych dokonano szeregu zmian.

WŁAŚCIWA DROGA

Ruszyło współzawodnictwo — mówią górniczy — wzrosło wydobywanie. Począwszy od lipca wykonywaliśmy nasze miesięczne zobowiązania produkcyjne z nadwyżkami. Zwalazcza pod koniec trzeciego kwartału poczęła się zaznaczać poprawa. Kopalnia otrzymała nowych ludzi do pracy, wstąpiło w nią nowe życie. Szarmonizowane zostały wysiłki partii politycznych, Rady Zakładowej oraz

kierownictwa kopalni. Krótko mówiąc zmiana atmosfery i wysiłek, coraz większy — wysiłek pracy.

W październiku osiągnęliśmy 114 proc. planu, w listopadzie zaś 126 proc. Przez te dwa miesiące nadrobiliśmy wszystkie braki z poprzednich miesięcy. W dniu 18 bm. o godzinie 12,07 nasza kopalnia wydobyla ostatnią 1.005.040 tonę węgla, kończąc plan na rok 1948.

Do końca grudnia br. kopalnia „Sośnica” wydobędzie ponad plan 30 tys. ton węgla.

Nie mieliśmy szczęścia ukończyć planu przed dniem święta górniczego — oświadcza nam szefowy rębacz „Sośnicy”, Antoni Ciuk, który w październiku osiągnął 620 proc., a w listopadzie 510 proc. normy. Rok 1948 rozpoczął się z dużymi trudnościami. Nie mówię już o naszych bólach technicznych, gdyż z nimi uporało się kierownictwo kopalni. Brak jednak zainteresowania ze strony ówczesnych komórek partyjnych oraz Rady Zakładowej „napsuł nam dużo krwi”. Dziś mamy to już wszystko poza sobą. Kopalnia nasza zdała egzamin. Patrzymy w przyszłość z wiarą i radością.

(am)

Wyłącznik powietrzny polskiej konstrukcji

Centralne Biuro Studiów Przemysłu Elektrotechnicznego skonstruowało wyłącznik powietrzny przeznaczone do samoczynnego wyłączenia z sieci wielkich obiektów posiadających bardzo wysokie napięcie, jak np. całych dzielnic miast, lub dużych obiektów fabrycznych.

Fabryki zagraniczne, do których zwrócono się o wykonanie wyłącz-

ników podały termin dostawy dłuższy o półtora roku od przemysłu polskiego.

Prototyp wyłącznika polskiej produkcji jest już gotowy i po przeprowadzeniu szeregu prób, mających na celu wykrycie ewentualnych usterek konstrukcyjnych, przemysł elektrotechniczny przystąpi do seryjnej jego produkcji.

90.000 żarówek dziennie

Plan produkcyjny przemysłu żarówkowego przewiduje na r. 1949 wyprodukowanie ogółem 22.690.723 szt. żarówek, w tym 15.585.420 żarówek do 100 watt, 2.199.109 powyżej 100 watt i 4.906.187 żarówek bateryjnych i specjalnych.

W połowie 1949 r. zdolność produkcyjna jednego tylko zakładu L — 3 w Warszawie wynosić będzie przy dwóch zmianach ponad 40.000 żarówek dziennie, co przy utrzymaniu produkcji fabryki L — 1 i L — 2 na dotychczasowym poziomie zapewni łączną dzien-

na produkcję 90.000 żarówek oświetleniowych od 15 do 1.000 watt, nie licząc żarówek bateryjnych i specjalnych.

Będzie to produkcja ilościowo dwukrotnie większa, niż produkcja wszystkich przedwojennych fabryk żarówkowych łącznie.

W pierwszym kwartale 1949 r. nadejda z Holandii maszyny do produkcji spiral z deutu wolframowego, maszyny do produkcji elektrod do żarówek oraz maszyny do produkcji lamp fluorescencyjnych.

Produkujemy przedzę syntetyczną

Uczeni i inżynierowie zatrudnieni w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu dokonali przewrotu technicznego w polskim przemyśle włókienniczym, przy gotując produkcję syntetycznej przedzi steelona.

W wyniku pomyślnego zakończenia prac przygotowawczych, przemysł włókienniczy rozpocznie już z początkiem przyszłego roku planową produkcję przedzi i wyrobów steelonowych, przy czym są tu brane pod uwagę przede wszystkim zakłady przemysłowe: dziewiarskiego oraz jedwabniczo - galanterijnego.

Zakłady te otrzymały polecenie sporządzenia planów produkcji steelonowych pończoch damskich, skarpet męskich, wyrobów galanterijnych, płaszczków, parasolek, a również sieci rybackich, gazy mylniczej tkanin filtracyjnych, nici chirurgicznych oraz szeregu innych artykułów.

Produkowana w Polsce przedza steelonowa w niczym nie ustępuje sztucznym włóknom zagranicznym, takim jak perlon czy nylon, odznaczając się niezwykłą wytrzymałością.

Premie dla przodujących gromad

Dla wsi przodujących w splacie podatku gruntowego w roku 1947 przyznane zostały ostatnio premie pieniężne, które przeznaczone są na organizację ośrodków maszynowych, na elektryfikację i na radiofonizację nagrodzonych wsi.

Łącznie premie wynoszą 200 mln. zł., z czego w woj. poznańskiego otrzymają 25 mln. zł., warszawskiego — 21 mln., wrocławskiego — 20 mln., szczecińskiego — 17 mln., łódzkiego — 16 mln., lubelskiego i pomorskiego po 15 mln., rzeszowskiego — 14 mln., łódzkiego i kieleckiego po 12 mln., gdańskiego i białostockiego po 8 mln. oraz w woj. olsztyńskiego po 7 mln. zł.

Dotychczas z przyznanej sumy roz-

Wynalazki i usprawnienia

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego zbadał i zaopiniował pozytywnie kilka nowych wynalazków, względnie usprawnień technicznych, zgłoszonych do „Słazynki Pomysłów” przez pracowników kopalni „Barbara — Wyzwolenie” w Chorzowskim Zjednoczeniu PW.

Na specjalną uwagę zasługuje pomysł rębacza szybowego — Myrcika Józefa, mający na celu ułatwienie i usprawnienie pracy przy czyszczeniu t.zw. dna szybowego. Skonstruowany przez nadzycygara maszynowego — Edwarda Szmatlocha transporter przeladunkowy przyniósł kopalni 400.000 zł. oszczędności w jednym tylko pokładzie. Szytgar maszynowy — Potyka Jerzy, konstruktor wprowadzonego obecnie na kopalniach przyrządu do prostowania na zimno stropic żelaznych, zostanie doczytany C.Z.P.W. wysoko premiiowany. Inż. Sawczukowi Stefanowi przyznano

premie za opracowanie oryginalnego projektu zbiornika podsadzkowego z suchym wyładowaniem i z możliwością dokładnej regulacji stosunku piasku do wody.

Mistrz lakierniczy Józef Olszewski, pracownik Fabryki Wyrobów z Blachy „Światowid” opracował i wykonał szlifierkę mechaniczną na rolkach z napędem od silnika elektrycznego, służącego do szlifowania ram rowerowych. Usprawnienie powyższe pozwoliło zastąpić szlifowanie ręczne — mechanicznym, a nad to wydatnie przyspieszyło sam proces i ułatwiło go. Fabryka uzyskała oszczędność roczną ponad 105.000 zł.

Pracownik Zakładów H. Cegielskiego ob. Jan Puszelski skonstruował i wykonał zmianę uszczelkę do wagonów osobowych, dzięki czemu uzyskała fabryka oszczędność roczną w kwocie ok. 749 tys. zł.

»Eksport wewnętrzny« zdobywa zaufanie społeczeństwa

ARZĄDZENIEM ministrów: skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 30 marca 1948 r. zorganizowana została akcja t.zw. eksportu we wnętrznego, która stanowi nową formę pomocy Polonii Amerykańskiej dla Polaków w kraju.

NAJKRÓTSZA DROGA DO ODBIORCY

Akcja „eksportu we wnętrznego” jest również bardzo korzystna i dogodna dla ofiarodawców zagranicznych. Ofiarodawca amerykański na podstawie cenników, zbioru próbek i katalogów, znajdujących się w PKO w New Yorku wybiera odpowiedni artykuł, wpłaca należność i poleca doręczyć wybrany i zakupiony towar obdarowanemu krewnemu w kraju. Koszt opakowania i wysyłki paczki z Ameryki wynosi tylko 20 proc., podczas gdy za normalnie wysyłane paczki płacono za przesyłkę 50 proc. wartości. Poza tym, towary przesyłane za pośrednictwem placówek „eksportu we wnętrznego” są doręczane pewnie i szybko (towary tekstylne i paczki żywnościowe w terminie od 5 do 10 dni, — meble, maszyny rolnicze, rowery itp. w terminie do 2 tygodni). Odbiór towaru odpowiednio opakowanego jest bezpłatny i bez cła. Ceny towarów objętych akcją „eksportu we wnętrznego” nie są wyższe od cen detalicznych tych samych towarów na rynku amerykańskim, a w wielu wypadkach są nawet niższe.

TOWARY WYSOKIEJ JAKOŚCI

Potrzeby te może w dużej mierze zaspokoić akcja „eksportu we wnętrznego” polegająca na tym, że krewni i znajomi w Ameryce mogą zakupić tam towary polskiej produkcji z poleceniem doręczenia ich osobom zamieszkałym w Polsce. „Eksport we wnętrznego” umożliwiając mieszkańcom Polski otrzymanie towarów o najlepszej jakości eksportowej, których nie ma w sprzedaży w kraju, przyczynia się jednocześnie do przysporzenia gospodarce naszej dewiz, niezbędnych dla zakupu surowców i maszyn brakujących w Polsce.

Do prowadzenia i rozpowszechnienia akcji „eksportu we wnętrznego” powołany został Bank Polska Kasa Opieki SA (Bank PKO), który posiada kilka oddziałów zagranicznych. W Ameryce powstała specjalna placówka „eksportu we wnętrznego” przy oddziale Banku PKO w New Yorku pod nazwą „PKO Trading Corporation” Nadzór nad całością akcją sprawuje komisja, w skład której wchodzi przedstawiciel Min. Skarbu i Przemysłu i Handlu.

DUŻE PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

W celu umożliwienia mieszkańcom Polski, posiadającym krewnych za granicą wybor artykułów, które chcieliby od nich otrzymać — stworzone zostały we wszystkich oddziałach wojewódzkich PCH placówki informacyjno - reklamowe „eksportu we wnętrznego”, które zaopatrzone są w katalogi z próbkami, cenniki oraz fotografie eksponatów.

W miarę rozszerzania się akcji asortymenty towarów będą powiększane i różniczkowane. Od chwili rozpoczęcia działalności „eksportu we wnętrznego” obejmuje: materiały eksportowe ze 100 proc. wełny, płótna bawełniane maszyny i narzędzia rolnicze, rowery, meble, paczki żywnościowe oraz węgla. Można otrzymywania maszyny i narzędzia rolnicze, rowery, meble i paczki żywnościowe oraz węgla. Można otrzymywania maszyny i narzędzia rolnicze, rowery, meble i paczki żywnościowe oraz węgla. Można otrzymywania maszyny i narzędzia rolnicze, rowery, meble i paczki żywnościowe oraz węgla.

Jest rzeczą zrozumiałą, że „eksport we wnętrznego” w ciągu pierwszych miesięcy działania wykazał już wiele korzyści i podlega coraz większemu rozszerzeniu. W ostatnim czasie wykonano ponad 1.000 zleceń, dostarczając obdarowanym krajowe towary eksportowe o wysokiej wartości, tak materiały ubraniowe, pościelowe i bieliźniane, narzędzia i maszyny rolnicze, meble i rowery. Duża ilość zleceń znajduje się w tej chwili w wykonaniu, gdyż w okresie świątecznym wielu rodaków otrzymało dary w postaci specjalnych paczek świątecznych.

(h.b.)

Reorganizacja spółdzielni ogrodniczych

W Łodzi odbył się zjazd prezesów Spółdzielni Ogrodniczych z terenu województwa. W obradach wzięli również udział spółdzielcy okręgu radomskiego. Celem konferencji było omówienie spraw

»Tragedia

ziemi amerykańskiej

Wnikliwy artykuł WITOLDA KONOPKI podaje, jak w ciągu paru pokoleń kapitalizm amerykański zniweczył ziemię, którą w ciągu 8.000 lat kształtowała siła przyrody.

»Fizjologia

twórczości

JAN PARANDOWSKI — PREZES PENCLUBU omawia wpływ najbardziej prozaicznych okoliczności na formę i treść utworu literackiego N-6 12 „PROBLEMÓW” zawierający te interesujące artykuły już ukazał się w sprzedaży. K 19246-0

związanych z reorganizacją aparatu spółdzielni ogrodniczych, która nastąpi w pierwszych miesiącach 1949 r. Zamiast istniejących sieci spółdzielni ogrodniczych powstaną spółdzielnie rejonowe, z których każda obejmować będzie dwa do trzech powiatów. Nastąpi połączenie szeregu placówek ogrodniczych. M. in. będzie zorganizowana w Łodzi jedna spółdzielnia ogrodnicza - pszczelarska, w skład której wejdą: oddział Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej, Woj. Spółdzielnia Pszczelarska „Bartnik” oraz Spółdzielnia Ogrodnicza w Brzezinach. Nowa spółdzielnia obejmie swym zasięgiem obszar pow. łódzkiego i brzezińskiego.

Czynności zbiorcze produktów będą wykonywać gminne spółdzielnie „Samo pomocy Chłopskiej”. Spółdzielnie rejonowe nie będą prowadziły handlu detalicznego, a wszystkie podległe im sklepy i punkty sprzedaży zostaną przejęte przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców.

SPB

SPOŁECZNE

Przedsiębiorstwo Budowlane

Warszawa, Al. Stalina 27

Kr 4051-1

PROWADZI

wszystkie roboty budowlane, inżynierskie i instalacyjne

POSIADA 16 oddziałów wojewódzkich, 3 oddziały branżowe własne zakłady wytwórcze

Odbudowa trwa

O nowe oblicze wsi polskiej

OGÓLNE zniszczenia zagród wiejskich osiągnęły w r. 1945 — 22 proc. Zburzono lub uszkodzono działaniami wojennymi ok. 467 tys. zagród. Istniały okęgi — należą do nich przede wszystkim tereny przyczółkowe, które stanowiły t. zw. pasy masowych zniszczeń, — przedstawiające kompletną pustynię.

Pierwsze wysiłki państwa, zmierzające do odbudowy wsi, poszły w kierunku stworzenia dachu nad głową ludności całkowicie bezdomnej, gnieżdżącej się w bunkrach, dołach, piwnicach i ruinach. Była to „akcja specjalna” Min. Odbudowy, która miała uproduktywnić leżącą odłogiem ziemię, której właściciele nie mieli gdzie mieszkać. W tych najbardziej zniszczonych dzielnicach budowano początkowo, z braku innych materiałów budowlanych — drewniane baraki mieszkalne.

Ogólnie biorąc państwo nie buduje jednak samo, a jego rola w odbudowie wsi ogranicza się, zwłaszcza na terenie ziem dawnych — do pomocy indywidualnemu gospodarstwu przez udzielanie mu kredytu materiałowego i gotówkowego. Jedynie na Ziemiach Odzyskanych, z względu na wyjątkową sytuację — państwo prowadziło częściowo odbudowę wsi we własnym zakresie. Do odbudowanych przez państwo osiedli wiejskich należą m. in. wsie okręgu pyrzyckiego w woj. szczecińskim. Również na Ziemiach Odzyskanych, państwo przeprowadziło częściowo adaptację zabudowań po folwarcznych dla celów mieszkalnych i gospodarskich.

PAŃSTWO POMAGA

W ramach pomocy dla wsi w r. 1945 wydatkowano ok. 690 miln. zł., z tego na odbudowę zagród 324 mil. zł. Pomoc ta umożliwiła odbudowę blisko 27 tys. zagród. Równocześnie z odbudową gospodarstw chłopskich prowadzono odbudowę szkół i innych budynków użyteczności publicznej. W r. 1945 odbudowano ok. 3.000 tego rodzaju budynków.

W r. 1946 — odbudowa wsi przybrała formy bardziej planowej. Kredyty przeznaczone na ten cel wzrosły do 1.707 mil. zł., z czego 1.292 mil. zużytkowano na odbudowę przeszło 81 tys. zagród, w tym ok. 8.500 zagród na Ziemiach Odzyskanych. Większość wymienionych, 81 tys. gospodarstw, znajdowało się na terenach przyczółkowych.

Usprawienie odbudowy wsi polegało przede wszystkim na systematycznej dostawie materiałów budowlanych. Trudności transportowe uniemożliwiały chłopom niejednokrotnie wykorzystanie przyznanego im budulca. W celu omińnięcia tych trudności stworzone zostały liczne terenowe magazyny materiałów budowlanych, a ponadto zaczęto dostarczać wsi sprzętu, potrzebnego do wyrobu materiałów budowlanych.

SZKOLIMY FACHOWCÓW

Równocześnie rozpoczęło się masowe szkolenie fachowców budowlanych dla wsi, których brak przyczynił niejednokrotnie do marnotrawstwa materiałów i nieumiejętnego wykorzystania pomocy państwowej. Zorganizowano sieć poradnictwa budowlanego, które prowadzi gminni instruktorzy budownictwa.

Poza budownictwem mieszkalnym — w dalszym ciągu prowadzono odbudowę budynków użyteczności zbiorowej, przede wszystkim — szkół. W r. 1946 odbudowano w sumie ok. 4.400 tego typu, budynków.

W roku 1947, pierwszym roku Planu Trzyletniego, następuje znaczne wzmoczenie tempa odbudowy wsi na

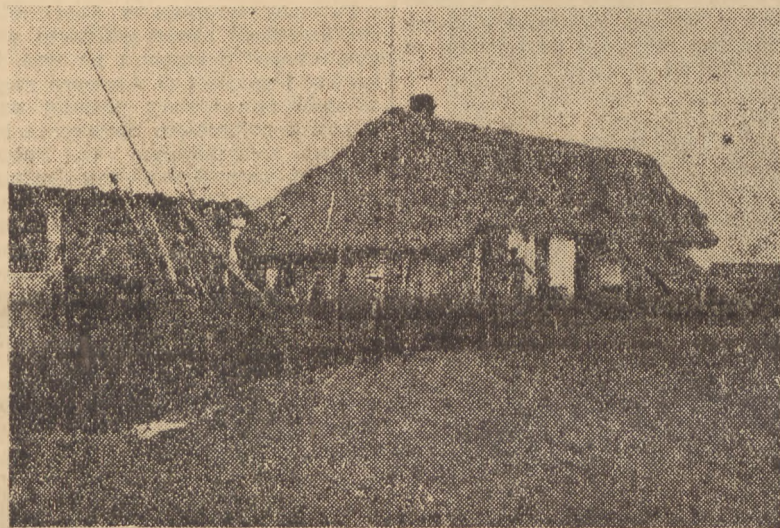
Ziemiach Odzyskanych. Odremontowano prawie 20 tys. zagród, które objęli skierowani na te tereny repatrianci i przesiedleńcy.

W dalszym ciągu tworzy się nowe kadry fachowców budowlanych i rozwija poradnictwo wiejskie. W celu wyeliminowania niefachowego, a tym samym nieekonomicznego budownictwa — architektki opracowują na zamówienie Min. Odbudowy nowe typy zagród, najbardziej dostosowane do aktualnych potrzeb wsi. Plany te przewidują budowę etapami — w pierwszym etapie — część gospodarską z tymczasowym mieszkaniem, w drugim etapie — właściwe mieszkanie i dalsze pomieszczenia gospodarskie.

Rozpoczyna się równocześnie budowę zagród nowych na gruntach poparcelacyjnych. W r. 1947 wydano na odbudowę wsi 4,08 mil. zł. Odbudowano 67 tys. zagród i ponad 2.800 budynków na potrzeby zbiorowe.

KREDYTY

W r. 1948 wysokość kredytów udzielanych poszczególnym rolnikom musiała wzrosnąć a to ze względu na przewidziane w tym roku kapitalne remonty i budowę nowych zupełnie budynków. Z sumy 5,1 mil. zł. przeznaczonych w r. na odbudowę wsi — ok. 3,6 mil. zł. zużytko-



Tak mieszkała ludność na terenach przyczółkowych.

wano na odbudowę blisko 33 tys. zagród, z czego prawie 22 tys. na Ziemiach Odzyskanych.

Rok 1948 przyniósł poza zwiększeniem środków finansowych — zasadniczą zmianę w systemie udzielania pomocy ze strony państwa. Dotychczas pomoc kredytowa państwa przeznaczona była tylko dla gospodarstw powyżej 5 ha gruntów. Chłop małorolny mógł otrzymać pożyczkę jedynie po uzyskaniu zgody Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi. Poza tym uzyskanie pożyczki było w każdym wypadku uwarunkowane gwarancją dwóch gospodarzy, posiadających powyżej 5 ha gruntów, co dawało szerokie możliwości wзыску chłopów średniorolnych przez bogaczy wiejskich.

USPRAWNIENIE POMOCY

O niesprawiedliwości dotychczasowego rozdziału kredytów świadczą najlepiej cyfry. Z pomocy państwowej w odbudowie gospodarstw wiejskich korzystali do połowy roku 1948 — w 13 procentach chłopci

małorolni, w 70 procentach chłopci średniorolni i w 17 procentach bogaci.

Obecnie ta krzywdząca, dla drobnych i średnich chłopów, sytuacja uległa całkowitej zmianie. Chłopi bogaci są zasadniczo zupełnie wyceliminowani z pomocy państwowej w odbudowie. Kredyty udzielane są chłopom mało i średniorolnym, przy jednoczesnym zniesieniu, uależnienia jących ich od bogaczy, gwarancji. Zobowiązania dłużne, na które udzielane są pożyczki — muszą być podpisane przez jednego poręczyciela, którym może być gospodarzący wspólnie z pożyczkobiorcą pełnoletni członek rodziny, lub w braku takiego, inna przedstawiona przez niego osoba.

W celu skierowania kredytów państwowych dla najbardziej potrzebujących gospodarstw, wymaga się przy udzielaniu pożyczki opinii gminnego zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej, dotyczącej celowości kredytu, jego wysokości, i możliwości dotrzymania terminu spłat. Oprocentowanie wynosi w pierwszym roku 3 proc., w następnych — 2 proc. rocznie.

Drugim ważnym momentem w ułatwieniu odbudowy małym gospodarstwom chłopskim jest zatwierdzona ostatnio Ustawa o Pomocy Sąsiedzkiej w Odbudowie. Dzięki tej ustawie uregulowana zostaje sprawa korzystania, przez prowadzących budowę, z siły pociągowej, znajdującej się przeważnie w posiadaniu bogaczy wiejskich.

Realizowana w ten sposób pomoc



... tak wygląda obecnie nowoodbudowana wieś.

Zabezpieczamy się przed powodzią

Nowe kadry pracowników wodno-melioracyjnych

Doceniając znaczenie służby wodno-melioracyjnej, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wprowadziło w okresie ostatnich trzech lat intensywne szkolenie techników, pomocników techników i nadzorców robót melioracyjnych. Szczególnie dobre wyniki dała akcja szkoleniowa w roku bieżącym.

Dla konserwatorów urządzeń wodno-melioracyjnych zorganizowano w r. 10 kursów trzytygodniowych przy wojewódzkich Działach Rolnictwa i Reform Rolnych. Kursy te ukończyło 266 osób. Uczniowie rekrutowali się spośród elementu wiejskiego, obeznanego z robotami melioracyjnymi. Podczas szkolenia zapoznano słuchaczy z rodzajami urządzeń wodno-melioracyjnych, ich obsługą i konserwacją oraz ze sposobami naprawy. Wykładowcami byli technicy i inżynierowie wodno-melioracyjni. Wszyscy absolwenci zatrudnieni zostali przy robotach melioracyjnych na swoich terenach.

Oprócz kursów dla nadzorców, prowadzone były 2-letnie kursy dla pracowników technicznych przy Państwowym Liceum Wodno-Melioracyjnym w Krakowie oraz przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Kursy ukończyło 59 osób. Wykłady obejmowały zagadnienia techniczne, a więc melioracje podstawowe, szczegółowe oraz regulację rzek i zabezpieczenie przed powodzią.

Dla techników wodno-melioracyjnych zorganizowano wyższe kursy a mianowicie inżynierskie przy Akademii Krakowskiej i przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Kursy te ukończyło 94 osoby. Absolwenci kursów inżynierskich poddani zostaną w najbliższym czasie egzaminowi. Otrzymają oni dyplomy inżynierów wodno-melioracyjnych. Znaczna część absolwentów rekrutuje się spośród ludności wiejskiej.

Jeżeli chodzi o plany przyszłej akcji szkoleniowej, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych prowadzi będzie w bieżącym sezonie zimowym 14 3-tygodniowych kursów szkoleniowych dla konserwatorów urządzeń wodno-melioracyjnych, 10 kursów trzymiesięcznych dla nadzorców robót wodno-melioracyjnych i jeden 4-miesięczny kurs dla starszych nadzorców, po ukończeniu którego absolwenci będą dopuszczeni do egzaminów w zakresie Liceum Wodno-Melioracyjnego jako eksterniści.

Wszystkie kursy organizowane będą przy wojewódzkich Działach Rolnictwa i Reform Rolnych na terenie całego kraju. Ogółem planuje się więc przeszkolenie 900 osób, które będą wybierane spośród ludności wiejskiej i robotniczej. Koszty szkolenia wyniosą ok. 20 miln. zł.

Wzrasta pogłowia bydła na Pomorzu

Województwo szczecińskie ma dobre warunki do hodowli bydła. Szczególnie do tego celu nadają się wielkie łąki nad Zalewem Szczecińskim i wybrzeżem morskim w okolicy Kamienia i Trzebiatowa oraz wielkie pastwiska we wschodnich powiatach Pomorza Zachodniego. Rolnicy zachodnio-pomorscy posiadali przed wojną blisko 700 tys. sztuk bydła. Gatunki hodowane tu były pierwszej jakości, a mleczność krów szczególnie wysoka.

Wojna poczyniła na terenie woj. szczecińskiego poważne szkody w inwentarzu żywym i martwym. W 1945 roku stan pogłowia bydła w porównaniu z rokiem 1939 wynosił jedynie 5 proc. Pracę w zakresie hodowli trzeba było rozpocząć od samego początku. Koniecznością okazało się sprowadzenie z zagranicy większych ilości bydła zarodowego.

Dzięki tej polityce stan pogłowia bydła rósł bardzo szybko. Już pod koniec 1946 r. cyfra podniosła się do blisko 100 tysięcy sztuk, a pod koniec 1947 r. wynosiła 120 tys. sztuk. Rok bieżący był wielkim skokiem naprzód, w ciągu tego okresu bowiem cyfra bydła zwiększyła się o ok. 100 tys. sztuk osiągając blisko 225 tys.

Stan pogłowia bydła wzrasta zarówno u osadników, jak i na terenie majątków państwowych. Te ostatnie rozpoczęły ostatnio rozbudowę obór na wielką skalę. W miarę odbudowy przeprowadzanej na folwarkach państwowych i uruchamiania coraz to nowych zespołów tworzone są wzorowe obory. Powstają one szczególnie w pobliżu wielkich miast. Chodzi o to, by przede wszystkim wielkie ośrodki przemysłowe zostały szybko zaopatrzone w mleko w odpowiedniej ilości.

W chwili obecnej zapotrzebowanie w zakresie mleka i masła Pomorze Zachodnie pokrywa już we własnym zakresie. W przyszłości na terenie tym powstaną niewątpliwie znaczne nadwyżki mleka i masła, które pozwolą na eksport tych produktów na inne tereny kraju.

Swietlica dla robotników rolnych

Okręg Opolski Państwowych Nie ruchomości Ziemiach uruchomi w ciągu bieżącego roku 30 nowych swietlic w poszczególnych majątkach dla swych robotników. Oprócz tego powstanie 7 nowych przedszkoli dla dzieci pracowników rolnych. Dużą wagę kładzie się rów-

nież na radiofonizację poszczególnych majątków państwowych. 20 majątków zostanie radiofonizowanych do końca br. Przede wszystkim otrzymają radiodiodniarki te zespoły pracownicze, które zdobyły pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy.

93 wsie zelektryfikował ZEOM

Pracownicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego zelektryfikowali w roku bież. 93 wsie, położone na terenie woj. olsztyńskiego i gdańskiego, przekraczając znacznie zakreślony plan. Ponadto

zreelektryfikowano 19 majątków państwowych, 4 fabryki, 3 zakłady pracy oraz 8 innych większych obiektów. Plan na rok przyszły przewiduje wzmoczenie tempa reelektryfikacji wsi i osiedli wiejskich.

PZZ remontują magazyny

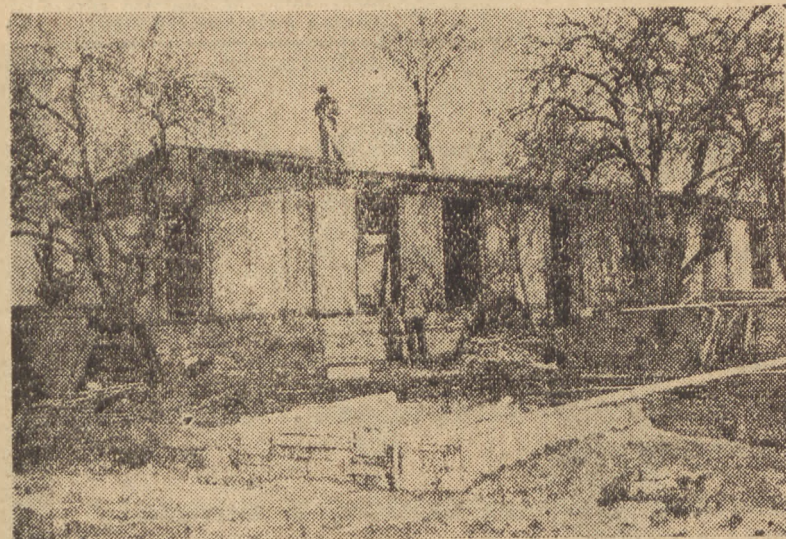
Polskie Zakłady Zbożowe przeprowadzają na terenie województwa szczecińskiego remonty licznych ma-

gazynów i elewatorów. W ciągu trzech miesięcy uzyskano nowe 45 tys. mtr. kw. powierzchni składowej. W Choszczynie remontuje się elewator o 8 tys. t. pojemności, a w Chojnie 5 tys. t. i w Kołobrzegu 1200 t.

Woj. łódzkie nn pierwszym miejscu

Do dnia 10 grudnia b.r. woj. łódzkie zrealizowało w 100 proc. należności podatku gruntowego oraz nie mał całkowicie spłaciło zaległości z lat ubiegłych. Ogółem wpłacono 1.536.349 tys. zł. Również podatek gruntowy w zbożu uregulowano w 100 proc., a Fundusz Oszczędności Rolnictwa w 95,2 proc.

W Szczecinie po uruchomieniu wielkiego elewatora na nabrzeżu „Ewa” rozdzielono pomiędzy robotników, którzy wyróżnili się pracowitością premie w łącznej sumie 300 tys. złotych. Z elewatora tego odchodzi obecnie ładunki żyta za granicę. Ogółem w roku bieżącym wyeksportujemy ok. 30 tys. t. ziarna.



Budowa baru szkolnego.

750.000 kg. żywy cy dostarczyło Pomorze

Dyrekcja Lasów Państwowych okręgu gdańskiego stoi pod względem produkcji żywyicy na drugim miejscu w Polsce. Dostarczono w r. ponad 750.000 kg. żywyicy, co stanowi 200 proc. wykonania planu.

Uzyskane w r. wyniki pozwolą na eksport za granicę 300 ton terpentyny produkcyjnej polskiej oraz wydatnie zmniejszą import kalafonii.

Smutne kulisy wesołej areny

Umęczeni wędrówką cyrkowcy rozjechali się po kraju

CYRK. Przed wejściem rozgorączkowane tłumy. Przy kasach niepisany rwetes. Olbrzymia widownia zapelnia się publicznością. Oslepiające światło reflektorów potęguję blask kilku tysięcy par oczu. Orkiestra gra rytmiczny marsz. Gong!

Jak w kalejdoskopie zmieniają się numery. Podniecenie wzrasta. Karkołomna akrobacja, ekwilibrystyka, skoki, tresura dzikich zwierząt, rozszczępanych psów i kwaczących kaczek. Pokraczni, pocieszni kłowni. Konie. Atlasy. Jedwabie, diademy, cekiny. Balet. Różnokolorowe światła. Blichtr i bogactwo. Siła, zwinnosć i bohaterstwo. Humor i tragedia. Wszystko to, co wzrusza, zachwyca, śmieszy, wywołuje dreszcze i bawi.

Nie mamy cyrków zimowych

Niewątpliwie najstarszym i najpopularniejszym wśród najszerzych mas rodzajem widowisk publicznych był zawsze cyrk. Był i pozostanie. Moskwa posiada dwa wielkie cyrki zimowe, Paryż trzy. W każdej stolicy wszystkich państw i nie tylko stolicy, bo w każdym prawie większym mieście istnieją cyrki zimowe, które cieszą się nigdy nie słabnącym powodzeniem. Do wojny mieliśmy w Warszawie wspaniałe cyrki Staniewskiego, Cenizelogo w Łodzi, w Poznaniu i w szeregu innych, większych miast. Traf zrzucił, że wszystkie uległy zniszczeniu. Nie mamy obecnie w Polsce ani jednego cyrku zimowego. Artysty cyrkowi, a mieliśmy ich w kraju liczne zastępy, przy tym wielu, o których ubiegali się zagranicą impresaria, nie mając w latach okupacji gdzie pracować, porzucili tę sztukę, czy rzemieślniczo, mając się różnych zajęć. Spośród najpopularniejszych nie doczekali końca wojny tacy, jak akrobata Sokolowski, lekkoatleta Blumski, treser koni Bogdan Mroczkowski, Miłec i wielu innych. Niemcy rozstrzelali jednego w swoim rodzaju tresera zwierząt, a szczególnie psów — Sobskiego. Stefan Ostrowski (Polux) stracił nogę. Nieliczeni pozostali za granicą i rozproszyli się po świecie.

Nie wesoło

By jakoś zreaktywizować i podtrzymać tradycję cyrków, przy Ministerstwie Kultury i Sztuki stworzono specjalny departament Przedsiębiorstw Artystycznych - Rozrywkowych, z siedzibą Dyrekcji w Łodzi. W wyniku usilnych starań, zdołano dotychczas „zmontować” trzy państwowe cyrki objazdowe: trzy ruchome „Luna-Parki”. Skromny dorobek, ale tym nie mniej, jak dowiedzieliśmy się, dyrekcja ostatnio stacjonującego w Warszawie cyrku nr. 1, przebrała do kas Dyrekcji Naczelnej za ubiegły sezon około 15 milionów złotych czystego zysku.

Korzystając z pobytu w stolicy dyrektora tego cyrku, Edwarda Manca (Din-Don), dowiedzieliśmy się pewnych danych, które bynajmniej nie narzucają wesołych refleksji. Gaża artystów cyrkowych waha się od 16 do 20 tys. zł (gaża dyrektora). Mogłoby być wydawać, że pobory są dość wysokie, ale jeżeli się zważy, że gaża musi starczyć na zakup i konserwację kosztownych rekwizytów i instrumentów, kostiumów i wszystkich potrzebnych do wykonywania zawodu datków, dojdziemy do wniosku, że nie wiele z takiej pensji pozostanie pieniędzy. Sezon trwa 7 miesięcy, a gdy się

skończy, kończy się również wypłata poborów. W czasie wędrówek po kraju, artyści mieszkają w prymitywnych warunkach w tak zwanych „domkach na kółkach”, wchodzących w skład wędrownego taboru. Po sezonie artyści muszą te domki opuścić i wówczas okazuje się, że nie mają oni dokąd wrócić, bo niektórzy w ogóle nie posiadają mieszkań, a innym w opuszczonych na okres lata lokalach dokwaterowano nowych lokatorów.

Jest rada

Z braku odpowiednich pomieszczeń, zwierzyńce ulegają likwidacji. Dzięki zwierzęta przekazano ogrodom zoologicznym, gdzie oczywiście, z braku ciągłej trestury, zatracają one „nabytą inteligencję” i już po tym nie będą mogły wrócić na arenę cyrkową. 100 osób spośród byłych artystów cyrkowych wycofało się na zawsze z tego zawodu. Młodego narybku brak. 150 osób, rozmiłowanych w swoim zawodzie, rozjechało się po wszystkich miastach z perspektywą spędzenia 5-ciu miesięcy bez żadnych możliwości zarobkowych. Sytuacja niemal tragiczna. — Czy nie ma żadnych środków zaradczych?

— Należałoby pomyśleć o budowie bodaj cyrku zimowego w Polsce i to przede wszystkim w Warszawie. Takiego cyrku, w którym artyści mogliby występować bez przerwy, tresować zwierzęta, ćwiczyć się i przygotowywać nowy repertuar. Poza tym należałoby dać jakies możliwości zarobkowania pozostałym artystom, którzy mogliby występować czy to w świetlicach, czy w

lokalach kawiarnianych. Niektórzy dyrektorzy może by nawet zgodzili się na zatrudnienie jednego, dwóch numerów, ale wprowadzenie takich „atrakcji” powoduje tak poważne podwyższenie podatków, iż żaden z lokali nie wytrzyma takiego obciążenia. Kilku naszych artystów miało możliwość otrzymania pracy w cyrkach czeskosłowackich, ale podpisanie kontraktów nie do doszło do skutku. Brak odpowiednich lokali nie pozwala na opracowanie nowych tricków i odświeżenie repertuaru, tak że na przyszły rok nie będziemy mogli nic nowego pokazać naszej publiczności. Na obniżenie poziomu wpływa również brak możliwości wymiany naszych artystów na artystów zagranicznych — mówi dyr. Manc.

Problem godny uwagi

Nie należy dopuścić do tego, aby zaniechano u nas prób odrodzenia takich widowisk, które cieszą się największą popularnością u młodzieży i ludzi dorosłych. Ministerstwo Kultury i Sztuki miało słuszną, powołując do życia specjalny Departament Rozrywek i Widowisk. Czy jednak dokonano wszystkiego, by zapewnić takim imprezom rozwój i zapewnić byt zatrudnionym w cyrkach artystom, to rzecz wątpliwa. Jak wiemy, w powstającej z gruzów Warszawie dotąd nie tylko nie pomyślano o odbudowie cyrku zimowego, lecz nawet nie wyznaczono miejsca, na którym miałyby on w przyszłości stanąć. Problem może nie ma wielkiego znaczenia, ale niewątpliwie godny uwagi.

ROMAN KWIATKOWSKI

Notaty starej daty

Tradycja choinki i Nocy Sylwestrowych

W dawnych wiekach od czasów chrześcijańskich dzień Bożego Narodzenia był w Polsce jak i w innych krajach „wigilia” poprzedzającą właściwe święto kościelne. W wigilię tego święta dzień kończono specjalnym nabożeństwem, „pasterką” zwanym na pamiątkę tego, że — jak głosiła stara koleda z legendy wysnuta — „przypieczęli do Betlejem pasterce...”

W oczekiwaniu na porcie lub wyjazd do dalekiego często kościoła posilano się lepszą, niż dnia zwykłego wieczerzą, przy której lamano się opłatkiem, który ksiądz proboszcz po corocznej „koledzie” objeżdżając swych parafian, przywoził im ze swej strony na koledę. Ksiądz jegomość dla większej dla siebie estymy przy tej okazji egzaminował dziecię, którą w domach zastawał, ze znajomości katechizmu i tajemnic Wiarę św. i za nieuctwo różną nieraz groził.

spożywano, stawiano jak to wspomina Bystron okazali sноп żyta, który za pogańskich czasów był przechowywany od znu do przednówka i stanowił pozostałość po świętach starożytnego świata, którym kościół chrześcijański nowy charakter i ceremonial nadawał, aby odciągnąć od dawnych praktyk pogańskich.

Na polskiej żyznej ziemi ten sноп żytni był najpiękniejszym symbolem chleba niebieskiego, jakim nazywano opłatek, był bowiem głównym pożywieniem ludzi, a zarazem „woszlackiego stworzenia”. To też chłop polski po chudym opłatku spory kęs chleba naszego powszedniego zakasał, a ze sno pa bojęną garścią po żytnie kłosy ze słomą siegał — ziarnem dzieląc się z drobiem, a słomą i wigilijnym sianem — krowiny i konie częstował.

W miastach zamiast snoła stawiano choinkę.

Z czasem skromna postna wieczerza wigilijna z ubogiej chłopskiej chaty przeobraziła się w pańskich dworach i w miastach dworskich w obfite wielodniowe uczy, zakrapiane winem, miodem, starą i wszelkiego rodzaju likworami, po których raczono się zimorakiem Jękasami, które bakaliemi zwano.

Drugim takim zwyczajem, przez dawną tradycję nieuniknionym jest u nas Sylwester. Nowy Rok witano zazwyczaj w domu — czuwaniem przy skromnej wieczerzy do północy i przy biciu zegara składano sobie wzajem życzenia „dosięgo roku”.

Publiczne bale upowszechniły się po założeniu w Warszawie resurs i klubów i gdy pałac Lubomirskiego na Placu Żelaznej Bramy, kupiony przez jakiegoś przedsiębiorcę zamienił się na... Wrocławską Salę.

Przy skocznych nowych wiedeńskich tańcach dawne szeleszczące treny, które w polonizie podtrzymywały damom karlikowicie czyli niziolki, teraz były po prostu zakazywane do dory lub brane „pod pachę”.

Na szajach oblatywanych nowym obyczajem dam skrzyły się „kanaki” z drogich kamieni, „asybanty” i sznurzy z „perel”, „trepele” czyli „krzyż” i kolce (kolczyki) z „dyndylami” — nędzne niemieckie naśladownictwo starych polskich klejnotów.

Misternie ułożone główki zdobity przepaski, „bramakami” zwane, „ran-tuski”, „rabki”, podpinkki jedwabne, „bisutki” z piór lub kolpaczki aksamitne.

W tańcu spod długich sukien ukazywane dyskretnie nóżki zaobity „patynki” aksamitne lub safjanowe „sandalki” i niderlandzkie koronkowe pączochy, ręce z nieobcinanymi często pazurkami okrywały angielskie rękawiczki. We ustążki sulo przybrane upięcia głowy, rękawy i suknie z „bławatów”, „allem-basów”, z mory i z „adamaszku”, z „cy-gryny” i „kitajki”, z „razów” i „półrazów”, z „bawelnicy” i z „czemolotu”, koronowały buzie okraszane „weneckimi baraniczkami” utrwalałymi przed łzami i przed potem mieszanią białka kurczego z miodem, co tworzy urok podnosił, zacierając zmarszczki i przysusze, i sączył z siebie aromat miodowych nektarów.

W okresie napoleońskim do mody doszły flaszyczne tuniki, a gdy po epopei napoleońskiej przez Papieża w Rzymie Boga wojny przyszła grożąca tronowi „wojna hidów”, królowa mody szokownie wróciła do przyszych aksamitów i atlasów, w których sylwestrowe i kar-nawalowe damy przypominały jej — jak pisał ówczesny „Kurjerek” — „świętyni czas panowania dumnych do-zów i ich błędnym małżonek”. Dawny zbytek wenecki rozniósł się po całym świecie...

Odtąd Paryż zaczął szerzyć hasło rewolucji i burżuazyjnej mody, a z wolności prasy najwięcej korzystał „Petit Courier de Dames”, nadając ton coraz nowym modom i coraz innym obyczajom.

Radomska gęsiina smakuje Anglikom

(x) Okręgowa Spółdzielnia Mleczarsko-Jajczarska w Radomiu utraczyła już ponad 20 tys. szt. gęsi. Do końca bieżącego roku przewiduje się utraczenie dalszych 16 tys. szt. W ten sposób słu-bietarni gęsi przekreślony będzie o 20 proc.

Gęsi tużzone wysyłane są do Czechosłowacji i Anglii. Ta ostatnia szczególnie jest łakoma przed świętami na polską gęsinę. Oczywiście nie mamy nie przeciwko temu jeśli w ślad za angielskim apetytem na gęsinę płyną do Polski dewizy.

MARIAN BORZECKI

Pół setki panien i jeden kot

BURSA św. Anny przy ul. Mokotowskiej 55 jest zarazem Domem Studentek i Domem Wychowawczym dla starszych dziewcząt — przeważnie uczennice liceów.

Wspólnym wysiłkiem doliczyliśmy się, że dziewcząt jest 51. Wyraz „Dziewcząt” powinien być pisany przez duże „DZ”, bo panny są duże no i przy tym strasznie uczone.

Ogółem akademiczek jest 24, a licealistek — 27. Po buziach oczywiście jedno od drugich trudno odróżnić. Bo akademiczki mają jeszcze wygląd bardzo pensjonarski, a pensjonarki robią minki bardzo akademiczkie.

52-imi wychowankami Zakładu jest kot, którego wszystkie panny po kolei ściskają. Według niesprawdzonych pogłosek ma on już z tego powodu parę zeber połamanych. Na nasz wniosek od dnia dzisiejszego każde uściśnięcie kota będzie kosztowało 10 zł — połowę na bibliotekę, a drugą połowę na koszty leczenia u weterynarza.

350 zł. miesięcznie

Większość panien jest w Zakładzie prywatnie. Część opłaca kuratorium (2.200 zł) wzgl. Zarząd Miasta (350 zł miesięcznie), co już zakrawa na kpinę. Wreszcie pewną ilość szczególnie zdolnych dziewczynek jest w zakładzie bezpłatnie.

Normalna opłata dla prywatnie zgłaszających się wynosi 6.000 zł miesięcznie (w tym koszty mieszkania i cztero-krotnego posiłku dziennie). W praktyce jednak jest to zdaje się suma nie-

osiągalna, bo dziewczęta nie należą do Krezusów i z reguły placą „według tabeli ulgowej” a i od tych cen ulgowych nieraz się odstępuje. Gdy olbrzymia większość tych dziewczynek — to sieroty i półsieroty, jak w innych Domach Dziecka, jak wszędzie zresztą.

Automatyczne rugi

Przy okazji omawiania Domu przy ul. Mokotowskiej, skupiającego, jak już zaznaczyłem, dziewczęta prawie dorosłe (często powyżej 18 lat) nie od rzeczy byłoby poruszyć bolesną sprawę, na szczęście już częściej bodaj zlikwidowaną. Chodzi o sieroty w Domach Dziecka, które ukończyły 18 lat życia, ale nie ukończyły studiów. Do niedawna kuratoria były nastawione na automatyczne skreślanie dla nich dotacji, co pociągało za sobą usunięcie z Domów Dziecka. Dziś, na skutek okólnika Min. Oświaty „automatyczne rugi” wstrzymano. Ale Zarządy Miejskie dotychczas jeszcze stoją na stanowisku, że jak dziecko skończyło 18 lat, to może już iść na grybki — choćby miało same piątki i było już w przededniu matury i 350 zł miesięcznie na dalsze szaleństwo już nie należy mu się i basta.

Wróćmy jednak do Domu przy ul. Mokotowskiej. Jest tu oczywiście na 51 panien mocno za ciasno — tak dalece, że na miejsce panien wychodzących zamaż (co przy znanej urodzie „mokatowanek” jest zjawiskiem prawie nagminnym) nie przyjmuje się nowych, tylko uwolnione łóżko po prostu wynosi

się z sypialni, żeby było choć trochę wolnego miejsca. A sypialń jest trzy: akademicka, sztabacka i sztabacko-akademicka.

Dom dziecka widziany od wewnątrz

P. Zosia G. studiuje malarstwo ścienne w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Poza tym jest sierotą od najwcześniejszego dzieciństwa i przeszła przez szereg Domów Dziecka, które wówczas zwaly się sierocińcami. Jest ciekawym przykładem dojrzalego umysłowo człowieka, który zna Dom Dziecka nie odgórnie, jako wychowawca czy kierownik, ale oddolnie, jako była wychowanka. I obiecała pomóc nam w od-szyfrowaniu pasjonującej nas oddawna zagadki kształtowania się (a czasem wypaczania) psychiki dziecięcej pod wpływem wychowania zbiorowego.

A reszta ogromnie czarujących dzieciaków (przepraszam — panien) obiecała nam pilnie czytać „Rzeczpospolitą” (oczywiście tylko do czasu ukazania się artykułu o nich) i zaliczać nas odtąd do grona swych osobistych przyjaciół. A przyrzekło to nam grocyście liceum dregistów i handlowe i krawieckie i ogólnokształcące i administracyjne i sztuk plastycznych i wieczerowa szkoła dla dorosłych i anglistyka i polittechnika, nie mówiąc już o Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Co niniejszym uroczycie ławitujemy.

BOHDAN GĘBARKI

cinił w swym liście — Salomea „Kruceniski”. Wielki Italczyk nie mógł wymowie, a cóż dopiero napisać nazwiska polskiej śpiewaczki Kruszelnickiej.

LA FANCIULLA DEL FARWEST” oto tytuł 3 aktowej opery według poprzedniego autora z librettem Caviniego z Zangariniego Wykonają ją Metropolitan Opera w Nowym Jorku w r. 1910 pod dyr. Toscaniniego z udziałem Amato Carusa i Didura.

W okresie wojny światowej zaproponowane Pucciniemu napisanie operetki Okazało się, że nie umi jej napisać, natomiast napisał 2 aktową operę „DONNINA” z librettem Willnara Rieberta i Adalberto Fajowicza ze wszelkimi politycznymi nie chętno wykonano tę operę w Wiedniu, wyśwawiono ją w Monte Carlo w r. 1917.

Puccini był zasadniczo wrogiem dużej formy operowej. Lubił zwieźłość i syntezę. To też w r. 1919 Rzym wykonał jego „tryptychon”, 3 jednoaktowe „krótkometrażówki”: „IL TABARRO” z tekstem

Adamięgo oraz z tekstem Forzano: „SUOR ANGELICA” i „GIANNI SCHICCHI”.

Do wyjątkowo dużej formy sięgnął Puccini pisząc swą 3 aktową „TURANDOT” według Gozziego z tekstem Adamięgo i Simoniego. Do starego tematu okrutnej księżniczki chińskiej i jej zagadek, sięgało już wielu kompozytorów: Reissiger, Bazzini (nauczyciel Puccinięgo), Busoni (1918) i conajmniej 10 innych. Praca nad tą operą szła mu wyjątkowo ciężko, ale sam cenił dzieło to wysoko.

Rozwilięcy się rak krani zmusił Puccinięgo do opuszczenia Torre del Lago i udania się do specjalisty w Bukarach Dr Ledoux stosował rad, zapowiedział że „Puccini an-estira”.

Dnia 29 listopada 1924 r. w „Instituto Chirurgical” przy Avenue de la Couronne, Puccini umarł. Do do-kończenia „Turandot” zbrakło mu tylko 20 dni życia.

W dwa lata później dyrygował Toscanini w Mediolanie dokończono-

na przez Alfano „Turandot”. Pochód żałobny ze zwłokami Liu był ostatnią sceną, pisaną przez Puccinięgo, a słowa chóru „Liu bonta, Liu dolcezza, Liu poesia! Dormi...” ostatnimi słowami tekstu do którego pisał on muzykę. Potem rozbrzmiało jeszcze ostre B-moll małych fletów i nastąpiła pauza wieczności i niezbadanego misterium śmierci, zagadki o wlecie trudniejszej do rozwiązania od wszystkich zagadek chińskiej księżniczki Turandot. Nastąpiła wieczna cisza w której cierpienia i miłość Manon, Rudolfa i Mimi, Mario Cavaradosiego, uroczej Butterfly iekomyślności kawalera des Grieux, czy potuznika FB Finkerton, bohaterów Schicchięgo, okrucieństwa barona Scarpio i poświęcenie się Toski, nie żyła sztuka, żyła miłością, rozpięły się w Nieości...

Powoli zapadała kurtyna mediolańskiej „Scall” nad nieskończonym dziełem. Iecz zamknięta już twórczością Giacomo Puccinięgo.

(Dokończenie ze str. 8-mej)

osta wystawiona w Turynie w r. 1893. Temat ten opracowywał już Halévy pisząc pod tym tytułem balet, opery zaś pisał Auber (1856), a zwłaszcza Massenet (1884), którego „Manon” jest do dziś bardziej jednak znana od pucciniowskiej. Libretto napisali mu G. Giocosa i L. Allica, którzy też byli autorami tekstów trzech następnych najsłynniejszych oper Puccinięgo.

W 1896 r Turyn wystawia „LA BOHEME” (Cygania) operę 4 aktową według Murgera. Wystawiona rok później w Wenecji „La Bohème” Leoncavalla jest już dziś mi-... że młodsza, zupełnie zapomniana.

„TOSCA” (3 akty) według Stauda wykonana została w Rzymie w r. 1900.

W r. 1904 Mediolan wystawia „MADAME BUTTERFLY” według Davida Belasco. Wobec niepowodzenia, przerobił tę operę z 2 aktów na 3 aktową. W pierwszej wersji piewała główną rolę Rosina Storchio, w drugiej zaś — jak pisze Puc-

Na Warmii i Mazurach tętni polskie życie

Mazurski Uniwersytet Ludowy szkoli kadry młodzieży autochtonicznej

Mazury, Rudzisko k. Pasymia, w grudniu CAŁE obecne życie Mazurów i Warmiaków posiada wiele skomplikowa-

„Mazurski Uniwersytet Ludowy w wsi Rudzisko k. Pasymia stanowi ośrodek polskiej nauki w woj. olsztyńskim,

Twórca i dyrektor uniwersytetu Karol Małek, syn działacza mazurskiego, od wczesnej młodości jest członkiem radykalnego ruchu chłopskiego w działów szczytnie i jedynym jego celem było włączenie Mazurów i Warmii do Polski. W roku 1934 Karol Małek tworzy Związek Mazurów z siedzibą w Działdowie i oficjalnie organizacja ta ma obejmować swą działalnością terytorium Pomorza, ale istotnym jej celem jest działalność w Prusach Wschodnich. Po wybuchu wojny kryje się przed Niemcami w Warszawie, Mińsku Mazowieckim i pod Otwockiem, gdzie nie przestaje dalej rozwijać działalności w ramach tajnego Związku Mazurów. W 1943 roku pomimo, że jest ścigany przez gestapo tworzy tajny Instytut Mazurski. Niestety szczególnie opracowane materiały zostają spalone w czasie Powstania Warszawskiego, ale mając niektóre zagadnienia żywo w pamięci Małek przywraca do życia Instytut Mazurski w Olsztynie już w lipcu 1945 r.

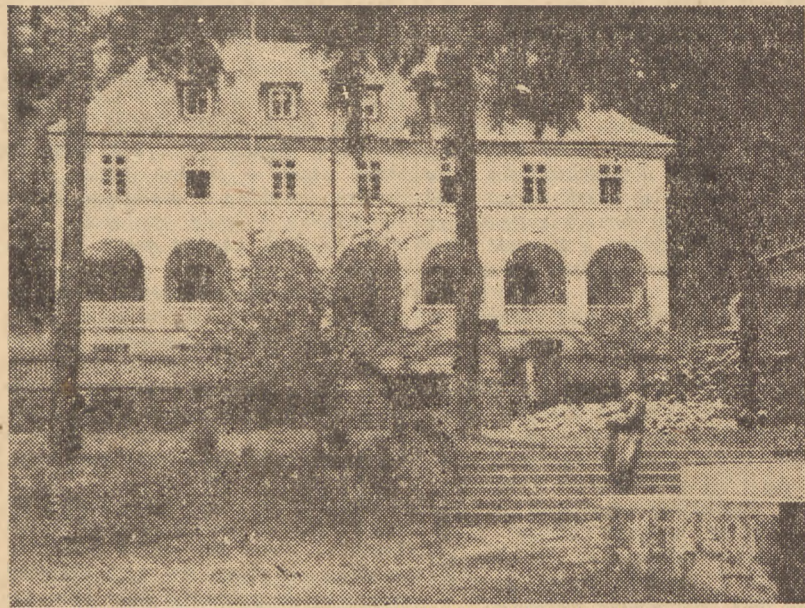
1 grudnia 1945 Małek tworzy Mazurski Uniwersytet Ludowy, poświęcając się wyłączenie kształceniu polskiej młodzieży.

Zaczęło się od niczego...

Rozmowę z Małkiem przerywa na chwilę jego żona, którą Małek przedstawia jako „towarzyszkę życia na złą

i dobrą dolę, która wszystko ze mną przeszła, o Mazurów walczyła, sama pochodzi z Warszawy, a teraz ze mną tu uczy, ale baba panie, cholera taka, że Niemcy sobie z nią rady nie dali”. Rozmowa teraz przechodzi wyłącznie na sprawy Uniwersytetu. Czy wście zaczęło się od niczego. Dom był zrujnowany, szyby wybite, mebli żadnych. Słuchaczy nie było. Trzeba było ich szukać, a przede wszystkim poinformować o co chodzi. Pierwszy kurs został otwarty 1 grudnia 1945 r. Zgłosiło się 30 osób.

W budynku mieści się bursa. Oczywiście w grudniu 1945 r. Uniwersytet pozostawiony był swemu losowi i... Karolowi Małkowi. Jadło się ziemniaki z polą wraz z uczniami i lekcje się prowadziło. Nie było światła. Nie było opalu, pościeli, łóżek, ale... była grupa 30 młodych Polaków i wraz z pp. Małkami postanowiła trwać i... uczyć się. Dużo się zmieniło oczywiście od tej pory i oto jak wygląda dotychczasowy bilans. Ogółem przeprowadzono 6 kursów trwających po 3 lub 4 miesiące. Kursy te ukończyło 210 osób. W liczbie tej było: Mazurów 143, warmiaków 34, ślązaków 17, Kaszubów 2, Filiponów 10, z centrum kraju 3. Kobiet było 140, mężczyzn 70. Poniżej 18 lat — 41 osób, od 18—25 — 159 osób, powyżej lat 25 — 10. Najwięcej



Gmach Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach koło Pasymia na Mazurach.

nych zagadnień, zupełnie odmiennych od życia w Centralnej Polsce. Chcąc te zagadnienia poznać, trzeba poświęcić im wiele czasu. Nie zawsze to jest możliwe; w miarę jednak swych możliwości należy żyć pewne zagadnienia poruszyć, gdyż nasz interes narodowy i państwowy wymaga, aby Mazury i Warmia nie stały się „ziemią zapomnianą“.

Wszędzie gdziekolwiek tu się ruszysz, w miastach i miasteczkach, wsiach i osiedlach, w kościołach katolickich i ewangelickich, na cmentarzach i w muzeach, na drogach głównych i bocznych, wszędzie mówią do Ciebie fakty historii, wszędzie spotykasz Polskę, wszędzie słyszysz mowę ojczystą, wsluchasz się w dawne polskie pieśni, patrz na Ciebie świątki umieszczone przy drogach, pokryte patyną wieków spod których wyłaniają się polskie napisy, ledwo wprawdzie widoczne, często zamazane, ale rażące, bo widzisz na własne oczy, słyszysz na własne uszy, że Polska tu była kiedyś, jest obecnie i będzie po wsze czasy.

Dzisiaj gdy po latach Warmiaci i Mazurzy wrócili w nasze granice, gdy przetrwali potworny ucisk germanizacyjny i szaf hitlerowski, dziś obowiązkiem naszym jest wspólnie z nimi dzielić ich sprawy, ich troski, ich zmartwienia i kłopoty, wreszcie ich radości, gdyż wszystko to jest wspólnie z nimi dziełem i radościami, gdyż jesteśmy jedną rodziną.

Najważniejsza jest sprawa oświaty, nauki, udostępnienia im poznania naszej kultury i nauki, naszych ksiązek, gdyż od tych wszystkich wartości byli odsunięci przez wieki. Społeczeństwo nasze musi zrozumieć, że fakt, iż Mazur czy Warmiak nie zna języka polskiego, albo zna go słabo, nie przesadza zupełnie o tym, że jest dobrym Polakiem, jeżeli czuje i myśli po polsku.

Olbrymia większość rodzin mazurskich czy warmińskich żyje w niedostatku. Odbija się to fatalnie na nauce dzieci. Są ośrodki, gdzie szkoła znajduje się w promieniu 5—6 kilometrów od poszczególnych wsi. Specjalnie w okresie nadchodzącej zimy sytuacja przedstawia się groźnie i jedynie wysiłek całego społeczeństwa polskiego mógłby ją zlikwidować, gdyż władze lokalne nie mogą podjąć licznego obowiązku. W czasie wędrowki po Mazurach odwiedziłem chaty wiejskie, gdzie kilkoro dzieciaków siedzi w dzień pod pierzynami, bo nie mają w co się ubrać. Tym dzieciom musimy pomóc. Pamiętajmy, że conajmniej około pięciu tysięcy dzieci nie chodzi do szkoły, bo nie ma butów! Wszystkie dary dla dzieci mazurskich i warmińskich prosimy kierować na adres: Urząd Wojewódzki Olsztyński, Olsztyn, wicewojewoda Włławowski.

Do szkół powszechnych uczęszcza na terenie woj. olsztyńskiego 40 tysięcy dzieci. 40 tysięcy świadomych w przyszłości Polaków, którzy stanowią będą żywą awangardę polskości. Naszym obowiązkiem jest, aby pozostałe pięć tysięcy nie zostało na uboczu.

obok swego bliźniaka w Jurkowym Mlynie pod Morągiem.

Nastroje uśpionego miasta

Sandomierz czeka na plan 6-cio letni

SANDOMIERZ leży na starym szlaku wiślanym. Jego historia jest tak dawną jak dawnymi są dzieje Polski i Słowiańszczyzny. Położony na skrzyżowaniu dróg, którymi ciągnęły się prawy łowieckie, handlowe i wojenne, stary, piastowski gród bardziej niż którykolwiek inny ośrodek staropolskiej kultury, poddany był nieustannym wstrząsom, jakie wypełniały karty naszych dziejów. Zdobywali i lupili Sandomierz kolejno Mongołowie, Tatarzy, Litwini i Szwedzi. Nowsze czasy nie szczędziły go również. Miasto zmieniło panowanie obcych: byli tu Rosjanie, potem Austriacy i Węgrzy. W r. 1809 uwalnia go na krótko gen. Sokolnicki. Kongres Wiedeński znosi tu rządy Austriaków i oddał przez 100 lat Sandomierz, jako kresowe miasto, węgietuje na skraju życia.

Pod koniec XIX w. na linii Skarżysko—Sandomierz wzdłuż nowo budowanej linii kolejowej rosną poważne ośrodki przemysłowe: Starachowice, Częstochowa, Ostrowiec, Bodzechów, Cmielów. Ale na ostatnim z nich urywa się ten potok nowoczesnego życia, płynący z centrum przemysłowego ziem b. zaboru rosyjskiego, kolej bowiem dochodziła za ledwie do Ostrowca. Podczas więc gdy w latach 1902—1915 na przemysłowym szlaku wzdłuż rz. Kamiennej zapala się walka z carskim uciskiem i jarzmem kapitalizmu, Sandomierz, stolica diecezji, spał snem pobożnych westchnień.

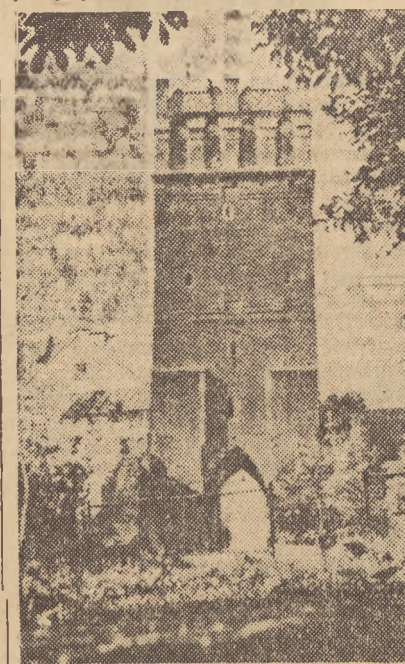
Nie chcą wojny

Takim niemal pozostał Sandomierz przez lata drugiej niepodległości. Jedynie na żywej, sandomierskiej prowincji, już w pierwszych latach trzeciego dziesięciolecia wyrasta ruch chłopski, który od samego początku, wykazywał cechy klasowego rozdwojenia wsi, a więc: klasowe związki fomańskie oraz partie chłopskiej biedoty i średnich gospodarzy z jednej strony, a z drugiej — dwór i wyżywający się w agrarystycznych tęsknotach „Piast“.

Ostatnie lata przedwojenne zbudziły na krótko uśpione miasto. Były to lata COP-u. Widocznie jednak położenie, które zdecydowało kiedyś o sławie kaziemierzowskiej przystani rzecznej, jaką był Sandomierz ze swymi śpichrzami — nie faworyzując rozwoju miasta w czasach najnowszych. Podczas więc gdy w COP-ie zdołały wyrósł: Stalowa Wola, Mielec i Mościce, stary gród za te lata zdołał za ledwie zmodernizować się gdzieś niegdzie na przedmieściach niewiele mieszkalnymi budowlami.

Dzisiaj miasto jak gdyby zakrzęsnęło się powiewem czasu i wypadków po woj-

nie. Powiadają, że tuższa kurta biskupia narówni z kieleckim środowiskiem duchownym inspirowa współczesną politykę kleru. Spotkałem tu paru lu-



Brama Opatowska w Sandomierzu

dzi, którzy stanęli na pograniczu epok. Żyje się, powiadają, a jeśli przypomnieć sobie, że to pierwsze lata po ciężkiej wojnie, to można powiedzieć, że żyje się, owszem niezłe. Bezpośrednio po wojnie było okropnie. Ten ostatni rok 1948 jest naprawdę ciekawy i przejaśniło się dokoła. Ale dla Sandomierza, to jedna strona medalu. Miasto tęskni za czynem, samo jednak nie wie za czym. Niedarmo jednak imię Sandomierza osławione zostało w komunikatach z ostatniej wojny. Wojny tutaj ludzie nie chcą. Broń Boże! Jest wszakże coś, co zakłóca pogodną aurę.

Drugie Starachowice

— Jesteśmy opozycjonistami, jak zawsze — powiada z beztrząsą tak wyrażoną, że można śmiało pobrażać tej idyllicznej frondzie.

Miasto ze wzruszeniem przeżywało dni Kongresu.

— Co to jest właściwie ten socjalizm? — powtarzają pytania własnych dzieci, które zagadkowy dla nich wyraz odczytują z czerwonych transparentów.

Stary gród, miasto beczennych pamiętek burzliwej przeszłości narodu, wchodzi jednak powoli w nowe czasy.

Oto np. syn-inżynier pisze z Z. O. do ojca-sandomierzanina, że na naradzie przemysłowej mówiono o tym, iż Sandomierz w Planie 6-letnim typowany jest na drugie Starachowice.

Warto za tym powiedzieć, czym żyją dzisiaj Starachowice, które jeszcze rok temu przeżywały gorzyc zupełnego upadku. W Starachowicach nie tylko ożyło dawne tętno życia przemysłowego, ale na skutek rozbudowy miejscowej fabryki samochodów — najbardziej palącą potrzebą stało się budownictwo mieszkaniowe. Patriotci miasta pokazywali mi z okna wagonu place, gdzie jak grzyby po deszczu rosną robotnicze domki i dźwięnią się dziennikarzowi, którzy przejeżdżając tędy, nie wysiadli, by pokłonić się tej Mecce przemysłu metalowego.

Ten nastrój przenosi się wichrem po okolicy. I nie dziw, że stary Sandomierz myśli poważnie o przymierzu z nowymi czasami. W starostwie potwierdzają wieści rzucane półgębkiem o drugim Starachowicach. Na razie zaś miasto oddycha satysfakcją z powodu uruchomienia starych placówek w powiecie, odbudowy mostu kolejowego, prac w porcie itp.

Kruszejący zabytek

Ktoś przywiózł do Sandomierza plotkę, że od N. Roku rząd zmienia plany. Dobrzy obywatele dobyli z szufład swoją gotowiznę i ruszyli tłumem na spółdzielnię i sklepy. Gdy się patrzyłem na to, znać było, że z gotówką w Sandomierzu nie jest źle: ludzie przed „zamachem“ ze strony rządu ratowali się poważnymi zakupami płócienek, flanel, dywaników, chodników, naczyni itp.

Poza tym miasto oddycha urodą swoich zabytków. Ostrzeliwane w czasie walk o przyczółek z ciężkich niemieckich dział kolejowych mury szczęśliwie nie ucierpiały prawie zupełnie. Stoi niewzruszona, ta sama, wiecznie młoda Brama Opatowska; pięknie przed wojną rekonstruowany Dom Długosza; kolegium jezuitów, katedra ze wspólną polichromią wewnętrzną; jedyny stociec kościół św. Jakuba i słynny san-w swej architektonicznej krasie i sandomierski ratusz. Na ocalałej, jedynej spórod starich mieszczańskich budowli, kamienicy Oleśnickiego widnieje napis: Budowla zabytkowa. Min. Kultury i Sztuki. zabrania się itd. Tymczasem cacki kruszą szlachetną pamiętkę. Ani opieki, ani paru tysięcy za zalanie dziury w dachu.

ANTONI KOPEĆ



Grupa absolwentów Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego na tle gmachu tego Uniwersytetu, na którym umieszczony jest refren Hymnu Mazurskiego.

słuchaczy było ze szkołą powszechną, ale byli również słuchacze z maturą i ukończoną akademią. Na kursach byli reprezentowani przedstawiciele ludności: woj. olsztyńskiego, białosockiego (Elk), gdańskiego, śląsko-dąbrowskiego.

Język polski w słowie i piśmie znało 43 osoby, nie umieli czytać i pisać po polsku — 138 osób, nie czytało, nie mówiło i nie pisało po polsku, ale rozumiało 130 osób, nie rozumiało w ogóle po polsku — 16 osób. Odliczywszy zatem 3 osoby z centralnej Polski, na 210 uczestników za ledwie 13 osób nie znało w ogóle języka polskiego.

W chwili opuszczenia zakładu język polski w słowie i w piśmie opanowało bardzo dobrze 37 osób, dobrze 74 osoby, dostatecznie 92, słabo 7 osób. „Słuchacze pod względem uświadomienia na rodowego: 44 osoby posiadały pełną świadomość polską, chwiejną narodowość posiadało 50 osób, niemiecką — 116 osób, w chwili opuszczenia zakładu całkowitą świadomość narodową posiadało 175 osób, słabą — 35 osób“. Niezwykle ciekawie przedstawia się również przydatność kursów w życiu dla absolwentów. 17 osób poszło na „nauczycieli szkół powszechnych, na wychowawczych przedszkół 24 osoby, na Uniwersytet Warszawski, kurs zerowy — 6 osób, do szkół średnich (liceum) — 36 osób, reszta do służby państwowej samorządowej. Wynika więc z tego, że 80 osób uczy się dalej albo uczy innych.

Obecnie prowadzony jest kurs siódmy na który uczęszcza 42 osoby. Będzie on trwał do 1 stycznia, a następnie rozpocznie się nowy kurs wyższy z tymi samymi słuchaczami.

Nauka i pobyt w Uniwersytecie jest bezpłatny, a uczelnia utrzymuje się z dotacji Wojewódzkiego Związku Samorządowego w Olsztynie wnoszącej 3000 zł. miesięcznie na głowę, oraz z dochodów z własnego gospodarstwa rolnego.

Dział społeczny prowadzi dyr. Karol Małek oraz dział humanistyczny jego żona.

Mówi Szlachta Oskar...

Chcemy porozmawiać z jednym z uczniów.

Szlachta Oskar ma lat 19, wysoki, szczupły brunet. Gdy wstąpił do uczelni trochę rozumiał po polsku, ale mało, bo...

„W domu rodzice moi mówili po polsku, ale tylko wtedy gdy nikogo obcego nie było — mówi z zupełnie poprawną dykcją. Musieliśmy uważać, aby ktoś nie podsłuchiwał pod drzwiami, bo za polski język był obóz lub odebranie gospodarstwa.“

Nie umiałem po polsku, nie znalazłem historii Polski, ale zawsze czułem, że nie jestem Niemcem. Pełną świadomość narodową odzyskałem tutaj w tej uczelni, teraz wiem, że jestem Polakiem na prawdę, mówi Szlachta. Gdyby mi ktoś pomógł chciałbym iść na Uniwersytet do Warszawy, ale nie wiem, bo ci koledy co są to otrzymują stypendium w wysokości: 1500 zł. miesięcznie i obiady. Trochę to jest za mało, mówią że nie dojadają, a jeden zaczyna chorować na płucę... Jeżeli mi Rząd pomoże to bardzo chciałbym się uczyć po to, aby uczyć później innych“ — kończy Szlachta.

Wielu jest takich, którzy marzą o dalszej nauce. Czy marzenia ich staną się rzeczywistością, czy będą oni pionierami polskiej inteligencji mazurskiej, czy będą mogli wychować kadry nowych świadomych Polaków?

W tym musimy im pomóc, bo na nas wszystkich spada odpowiedzialność za ich przyszłe losy.

(U)

Wychowanie fizyczne i sport

Lepiej późno niż wcale

Hokeiści, nareszcie zaczęli grać

Mroz umożliwił hokeistom naszym rozpoczęcie treningów, a wraz z nim spadła wiadomość, że wreszcie załatwiono wszelkie formalności paszportowe dla 30 zawodników i 4-ch osób kierownictwa, udających się na obóz treningowy w Morskiej Ostrawie.

Z hokeistami wyruszyli na lodowisko ostrawskie i łyżwiarze, którzy korzystając z treningów czeskich chcą pogłębić i unowocześnić swe wiadomości instruktorskie. Po powrocie do kraju łyżwiarze przystąpią do uczenia naszej młodzieży jazdy figurowej na lodzie i przeprowadzą na terenie całego kraju kursy instruktorskie.

Hokeiści nasi trenować będą w Morawskiej Ostrawie pod kierunkiem przydzielonych przez Czeskosłowacki ZHL trenerów Bouzeka i dr. Flama. Obawiamy się, że zawodnicy nasi nie wiele zdobędą od tych doskonałych trenerów, bo dwie drużyny narodowe mają wystąpić w Krynicy już w nowoczesnym tur-

nieju KTH. Ale jedźmy dalej.

W dniach 10 — 13 lutego w Sztokholmie rozegrane zostaną hokejowe mistrzostwa świata. Wśród zgłoszonych ośmiu reprezentacji państwowych jest i nasz zespół. Trudno sobie wyobrazić jak wypadnie nasza drużyna narodowa po takim improwizowanym na przedce treningu. Bowiem następne dwutygodniowe czozy w Krynicy i Zakopanem zależne są od pogody i zapewne nie wiele dadzą zawodnikom.

Mamy wrażenie, że tak przygotowana reprezentacja będzie słabsza niż kiedykolwiek. Rozgrywki ligowe nie dadzą zawodnikom koniecznej rutyny turniejowej, a brak silnych przeciwników zagranicznych nie podniesie klasy naszych drużyn. Walka o punkty ligowe, kryje też jeszcze niebezpieczeństwo kontuzji reprezentacyjnych graczy i tym samym dalsze osłabienie drużyny na lodowisku.

W tych warunkach wyjazd do

Sztokholmu może zakończyć się dla naszych barw dość nieprzyjemnie bo zajęciem ostatniego miejsca. Nie jest w sporcie wstydem przegrywać, ale kompromitacją będzie wystawienie nieprzygotowanej dostawczych drużyny na mistrzostwa świata. Uczyć się gry można różnie, ale nie na wielkim międzynarodowym turnieju.

Niestety nasza władza hokejowa trzymają się kurczowo tylko tej jednej koncepcji i decydują się raczej wydawać pieniądze na podróże, niż gromadzić je na budowę chociaż jednego sztucznego lodowiska w Polsce. Bez tej inwestycji nie można myśleć u nas o normalnym rozwoju tej dziedziny sportu.

W KILKU WIERSZACH

Żywiarskie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej. Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na łyżwach odbędą się w Mediolanie, w czasie od 28—30 stycznia 1949 roku. Zawody rozegrane zostaną zarówno w konkurencji męskiej, jak i kobiecej. Zgłoszenia przyjmują organizatorzy do dn 1 stycznia.

CENTRALA SKÓR SUROWYCH


 ŁÓDŹ
 ulica Sienkiewicza

KUPIJE SKÓRKI

OWIEC, KOZ, SWIŃ, DZIKÓW,
 SARN, ZAJĘCY, KRÓLIKÓW,
 LISÓW, KUN, WYDER, TCHORZY,
 WSZYSTKIE INNE SKÓRKI FUTERKOWE.

CENY RYNKOWE

PUNKT SKUPU PRZY KAŻDEJ RZEŹNI

Caloral

 Wzmacnia układ kostny dzieciom, dostarcza nowych sił dorosłym

Produkcja: Zjedn. Zakł. Przem. Farm. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione z siedzibą w Warszawie. Ządać w Aptekach i Drogeriach.

BUCHALTERIA PRZEBIŹKOWA
Taylorix
 Gwarantuje maksymalną wydajność w pracy.
 Bogaty asortyment druków dla: PRZEMYSŁU, HANDLU BANKOW I URZĘDÓW
 BUCHALTERIE POMOCNICZE: MAGAZYNOWA, PŁACY, WARSZTATOWA, MAJĄTKU STAŁEGO.
 Wzory druków, prospekty, cennik i porady bezpłatnie.
»Hawag«
 Warszawa, ul. Jasna 5, tel. 8-32-85. Kr 3548-0

Zjednoczenie Przemysłu Gumowego zatrudni

Łódź, ul. Andrzeja Struga 26,

w Łodzi lub podległych zakładach na terenie całej Polski:

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW-CHEMIKÓW I MECHANIKÓW
 EKONOMISTĘ
 TECHNIKA BUDOWLANEGO
 BILANSISTÓW
 KSIĘGOWYCH SAMODZIELNYCH
 KALKULATORÓW
 INSPEKTORA I INSTRUKTORA ze znajomością jednolitego planu kont księgowości przemysłowej wg nowych zasad
 REFERENTA ZAOPATRZENIA do sekcji metali
 RUTYNOWANE MASZYNISTKI

Zgłoszenia kierować należy do Oddziału Osobowego Zjednoczenia w Łodzi. Kr 4046-0

Krajowa narada Związku Zawodowego Transportowców

W dniu 22 bm. odbyła się Krajowa Narada Związku Zawodowego Transportowców — pracowników dróg wodnych, poświęcona omówieniu nowego systemu płac pracowniczych i innych spraw związkowych. Obrady zabrał sekretarz generalny Związku ob. Gajzler, poczem członek Zarządu ob. Rudowski wygłosił referat o reformie płac pracowniczych. Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Transportowców ob. Oryński zapoznał zebranych z nowymi układami zbiorowymi i systemem premiowania.

Po obu referatach wywiązała się szeroka i rzeczowa dyskusja, w której pracownicy stocznolwi i dróg wodnych, dali wyraz swemu zadowoleniu z powodu reformy płac która przyniesie duże korzyści klasie robotniczej. Poszczególne mowy podkreślały, że zarówno w reformie płac pracowniczych jak i w nowych układach zbiorowych przejawia się wyraźnie troska o ludzi pracy.

W dalszym ciągu dyskusji omó-

wiono zagadnienie doszkolenia zawodowego pracowników.

Postawiono również toczyć większą opieką dzieci pracowników i położyć specjalny nacisk na wychowanie ideologiczne młodzieży, zrzeszonej w związku.

Wędrowki dorsza

Morskie Laboratorium Rybackie rozpoczęło badanie nad wędrowką dorsza. W listopadzie rb. złowiony przez rybaków szwedzkich na północ od wyspy Oland dorsz miał znaczek polski. Dorsz ten został oznakowany przez Morskie Laboratorium Rybackie w marcu br. u brzegów półwyspu Hel. Przebył więc w ciągu 8 miesięcy od chwili oznakowania drogę wynoszącą 190 mil morskich. Przykład ten świadczy o przenoszeniu się dorsza z jednego obszaru Bałtyku do innego. Dalsze badania wskażą, czy dalekie wędrowki dorszy są zjawiskiem stałym, powtarzającym się z określoną regularnością.

Zeusząd o wszystkim

▲ Objazdowa wystawa przedwzrostowa, mieszcząca się w specjalnym wagonie Min. Komunikacji dokonała już propagandowego objazdu, zatrzymując się w Rozwadowie, Dębicy, Tarnobrzegu, Sandomierzu, gdzie studenci ostatniego roku medycyny jako prelegenci, pod kierunkiem lekarzy specjalistów wygłaszali pogadanki o gruźlicy. Obecnie wystawa udaje się w dalszy objazd.

▲ Nowy transport repatriantów z Lubeki przybył do Szczecina. Przybyło w tym transporcie 2000 osób.

▲ Nagroda Literacka m. Gdyni, w kwocie 50 tys. zł. została przyznana Mieczysławowi Zydlerowi za całokształt pracy literackiej, a m. in. za powieść „Gdzie Bałtyk ezumił”, i za historię flo-

ty polskiej w okresie wojny p. t. „Na morskim widokregu”.

▲ Konkurs na pomnik Mickiewicza w Poznaniu został rozstrzygnięty. Z 21 projektów nagrodzono 4 i wyróżniono 8. Pierwszą nagrodę, w wysokości 500 tys. zł. przyznano artyście rzeźbiarzo-owski — Franciszkowi Stryniewiczowi i architektowi — plastykowi — Konstantemu Danko z Gdańska.

Nagrodę w wysokości 400 tys. zł. otrzymali za prace odznaczone Nr. 1 — rzeźbiarz Stanisław Horno-Popowski z Torunia i architekt — rzeźbiarz Jan Borowski i Kazimierz Borowski z Gdańska.

Trzecią nagrodę w wysokości 300 tys. zł. uzyskała praca Nr. 2, której autorami są: rzeźbiarz Adam Smolan i inż. architekt — Aleksander Kobzdej i Tadeusz Łozana z Sopotu.

Nagrodę w postaci 100 tys. zł. przyznano inż. Bohdanowi Lachertowi oraz inż. Janowi Knotte i Jerzemu Jarmuszkiewiczowi.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Frezy, Rozwiertarki szybko-sprawne oraz inne narzędzia w dużym wyborze posiada Zjednoczenie Mechaników „Ogniwo” Warszawa, Marszałkowska 17. 39951-0

RZECZPOSPOLITA I DZIENNIK GOSPODARCZY

REDAKCJA Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Telefony 424-75, red. gospodarczej: 424-76 przyjmuje od 11 do 12-ej.
 ADMINISTRACJA: Warszawa ul. Daszyńskiego 14, tel. 8-10-26. Administracja czynna w godz. od 9—15 w sobotę od godz. 9—12.
 WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza - Oświatowa „Czytelnik” Warszawa, ul. Daszyńskiego 14.

ADRESY:

Administracja główna: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16, tel. 871-12. Biuro Ogłoszeń: Daszyńskiego 16, tel. 857-98 1-887-708. Oddziały w kraju: Słask: Bytom, Stelmacha 16, tel. 531-93-74 — Katowice, 3 Maja 12, tel. 309-74 — Wrocław, Krupnicza 13, tel. 68 — Łódź, Piotrkowska 96. Redakcja 261-58. Administracja tel. 128-33. — W w. brzeże: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07. — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 34, tel. 513-67. — Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego 8. — Bydgoszcz, M. Focha 6. — Kraków, Wielopole 1, tel. 545-60. — Lublin, 3 Maja 4, tel. 25-88. — Poznań, ul. Focha 16, tel.

PRENUMERATA:

Miesięcznie pocztą na prowincje zł. 6-4622 „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy” zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres. Wysyłki rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi miesięcznie złotych 225 kwart. zł. 675.-

OGŁOSZENIA PRZYJMUIĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, 1 p., tel. 857-93 i 887-08 oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Poznańska 35, Praga, ul. Targowa 67 (Księgarnia Jezewskiego), Księgarnia „Czytelnik” ul. Nowy Świat 47, ul. Marszałkowska 62, ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 95; w Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika” i Biuro Ogłoszeń.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 30 zł. za wyraz, poszukiwane pracy 15 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty): za tekstem do 70 mm. zł. 60; 71—120 mm. zł. 80; 121—200 mm. zł. 100; 201—300 mm. zł. 130; ponad 300 mm. zł. 180; tekstowe do 70 mm. zł. 100; 71—120 mm. zł. 140; 121—200 mm. zł. 175; 201—300 mm. zł. 225; ponad 300 mm. zł. 300; miejsce zastrzeżone 50% drożej; nakład: do 70 mm. zł. 60; 71—120 mm. zł. 75; 121—200 mm. zł. 120; 201—300 mm. zł. 150; ponad 300 mm. zł. 200. Bilanse i układy tabelaryczne o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. 1-717 — Dział Ogłoszeń.

WYTWÓRNI CHEMICZNA „SIKAWA”

ŁÓDŹ, ULICA ŚNIEŻNA Nr 12, TEL. 153-61

POLECANY:

„sygnit” — płyn do znakowania tkanin
 „szpiki” — płyn do natłuszczenia przedziwa
 „hygrolit” — płyn do zwilżania przedziwa
 tusz niespieralny do tkanin (czarny)
 tusze spieralne w kolorach
 „adhezynol” — smar do pasów
 „linol” — smar do lin
 „emulgator” — olej do metali
 gwarantowany płyn do chłodnic — „sikawa”
 gwarantowany płyn do hamulców hydraulicznych — „sikawa”
 płyn do amortyzatorów samochodów „Sikawa”
 sól Glauberska techniczna
 „olefine” — stearynę i glicerynę techniczną, pokosty wysokogatunkowe i kity.
 Pasty do podłóg i obuwia.
 Ceny przystępne. Zadać wszędzie. Kr 4056-1

1) Potrzebny buchalter

bilansista ze znajomością jednolitego planu kont i praktyką w przemyśle

2) Potrzebny chemik

do laboratorium z wyższym lub średnim wykształceniem „SCHICHT” Warszawa, Szwedzka Nr 20. Kr 4059-0

Zjednoczenie

Przemysłu Gumowego

ŁÓDŹ, UL. ANDRZEJA STRUGA 26

zatrudni

w Łodzi lub w podległych zakładach na terenie całej Polski: inżynierów i techników — chemików i mechaników technika budowlanego bilansistów księgowych samodzielnych kalkulatorów inspektora i instruktora ze znajomością jednolitego planu kont księgowości przemysłowej wg nowych zasad referenta zaopatrzenia do sekcji metali rutynowane maszynistki
 Zgłoszenia kierować należy do Oddziału Osobowego Zjednoczenia w Łodzi. Kr 4054-1

Zjednoczone Zakłady Przem. Chemicznego „Erg”

W KATOWICACH UL. WARSZAWSKA 6

poszukują:

INŻYNIERA CHEMIKA na stanowisko kierownika referatu bezpieczeństwa pracy na wytwórni w Płonkach,
 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW CHEMIKÓW na stanowiska kierowników laboratoriów względnie techników ruchu, zarazem referentów bezpieczeństwa pracy na wytwórniach w Makolnie i w Piechowicach.
 Zgłoszenia kierować należy do Oddziału Osobowego Zjednoczonych Zakładów w Katowicach. Kr 4055-0

NA MIEŚCIE mówią

ZE W WITRYNIE sklepu Spółdzielni Myśliwskiej (ul. Marszałkowska) wieszono wielki napis: „Zajęcie dla świata pracy”. Pod napisem istotnie widać dwa zajęcia. Cena — 600 zł. Takie same zajęcia można nabyć w halach targowych (a nawet w niektórych sklepach!) po 550 zł. za sztukę. Bez przesady, obywatele myśliwi!



W dniu 24 bm. (piątek) usłyszmy m. in. następujące audycje:

Sygnal czasu: 5.10 12.00. Wiadomości: 5.15 6.10 7.00 12.04 16.00 20.00. Program: na dziś 6.50, na jutro 2.00.

12.20 Muzyka popularna. 13.00 Przerwa. 15.00 Informacje lokalne. 15.05 Dla dzieci: „Pastorałka”. 15.30 Muzyka polska: „Mała serenada” Kulczyckiego i piosni. 16.15 Audycja świąteczna „Służba Polsce”. 16.30 Koncert dla tych, którzy dzisiaj pracują. 17.30 Muzyczna audycja mickiewiczowska — Jachimieckiego. 18.15 Audycja literacka. 18.30 Koncert popularny. 19.20 Felieton. 19.30 Muzyka Chopina. 20.20 Koledy, chórem dyryguje Stulgrosz. 20.45 „Zywość poety” — słuchowisko o A. Mickiewiczu. 21.30 Polska muzyka symfoniczna. 21.45 „Od melodii do melodii”. 23.00 Muzyka lekka. 24.00 Pastorka z kościoła Garnizonowego w Łodzi. 2.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Warszawa II transmituje program Warszawy I od 5.10 do 24.00.

„Gwiazdka” warszawska przed pół wiekiem

Dorocnym starym zwyczajem ciągnęły tłumy warszawiaków na Plac Żelaznej Bramy aby tam, w przedświątecznym tygodniu, czynić świąteczne zakupy. Pół wieku temu Plac Żelaznej Bramy był bowiem głównym centrum handlowym Warszawy. Centrum to zagęszczało się przed świętami Bożego Narodzenia setkami prowizorycznych kramów



pełnych świecidełek, gwiazd, „anielskich włosów”, rajskich jabłek i kolorowych owoców z marcepanu. Na plac zajeżdżały wiejskie furmanki wyładowane wysoko stosami młodych drzewek. Na miejscu wykonywano podstawki do choinek, na miejscu znajdowali się przygodni tragarze, odnoszący zakupione drzewko pod wskazany adres. Wśród tego gwaru rozmów i tłumów „szturmujących” stragnały nie rzadko słyhać było utyskiwania na „bardzo ciężkie czasy”, na „rujną” „ce” ceny, które w roku 1898 doszły do „zawrotnych” wysokości. Mimo tych wysokich cen Żelazna Brama potrafiła sprzedawać w ciągu trzech przedświątecznych dni kilkadziesiąt tysięcy kilogramów świeżej ryby, tysiące sztuk indyków i gęsi, kilka setek kaczek i zajęcy

Ale handel przedświąteczny nie kończył się na Placu Żelaznej Bramy. Po zaspokojeniu potrzeb żywnościowych i po zakupie ozdób choinkowych zaferowali warszawiacy ruszali w inne dzielnice miasta po zakup gwiazdkowych prezentów. Aby to ułatwić popularne Towarzystwo Dobroczynności urządziło w cyrku na Ordynackiej wielki, trzynaście dni trwający, kiermasz a sklepy przy głównych ulicach ówczesnej Warszawy: Krakowskim Przedmieściu, Nowym Świecie, Senatorskiej, Trębackiej, Miodowej, Wierzbowej i Placu Teatralnym oświetlały wystawami oświetlonymi „prawdziwym” gazem.

Panie spieszyły do Hersego na ul. Senatorską (dopiero później przeniosł się na Marszałkowską) a panowie kupowali prezenty w wielkim sklepie z biżuterią Mankielewicz, lub też „Pod filarami” na Pl. Teatralnym. Czekolady i cukierki kupowano u (mającego już wyrobioną markę) Wedla, Fruzińskiego w sklepie „Złoty Ul” i u Salisa. Pierniki — u Wróblewskiego na Kapitulnej, wina — u Fukiera na Starym Mieście i u Stępkowskiego na Pl. Teatralnym.

Pięknie zapowiadające się połowczasy Boże Narodzenie zepsuła zmienna pogoda. Mroźna zawierucha śnieżna, jaka nawiedziła Warszawę w dniu 23 grudnia zdezorganizowała całkowicie komunikację, powodując znaczne opóźnienia w ruchu pociągów przybywających na Dworzec Warszawsko-Wiedeński (później nazwany Główny). Równocześnie gęsta kora przerwała żeglugę na Wiśle. Olbrzymie zasy na podmiejskich drogach dosłownie odcięły Warszawę od reszty kraju. W samym śródmieściu stały konne tramwaje, nie mogące pokonać kopców śniegu zalegających jezdnie. Dopiero przy dużym wysiłku dozorców domowych zdołano częściowo odśnieżyć Aleje Ujazdowskie, którą to trasą w ciągu całego dnia zdołali przejechać „aż” cztery konne tramwaje. Zato sanki cieszyły się ogromnym powodzeniem. Dźwięk dzwonek rozlegał się przez cały dzień wigilijny. Wieczorem ulice opustoszały, tylko w oknach ciemnych do-

mostw zapalało się coraz więcej świateł. W niektórych oknach błyszcząły świeczki choinek. Tak trwało do godziny 10-tej wieczór. O tej porze gromadki ludzi znowu ukazały się na zaśnieżonych ulicach miasta. Spieszyli na pasterkę. Największa ilość przechodniów dążyła na Stare Miasto i na Krakowskie Przedmieście, gdzie najwięcej znajdowało się kościołów.

Podczas świąt czynne były teatry: Wielki — grający na zmianę opery i dramaty, Rozmaitości — komedie i Teatr Mały przy ul. Daniłowiczowskiej — wystawiający farsy i krotkowile. W drugi dzień świąt tłumnie podążano do cyrku Cinisellogo na Okólniku oraz na ślizgawkę urządzoną w Dolinie Szajcarskiej, gdzie przygrywała popularna w Warszawie orkiestra Sonnenfelda. Mniej sze ślizgawki oddano do użytku publiczności w Ogrodzie Krasińskich i w Saskim (Park Ujazdowski) jeszcze nie istniał a Łazienki stanowiły zbyt odległe dla spaceru peryferie miasta. Odległe i trochę niebezpieczne).

Przez całe święta krążyły po ulicach i odwiedzały domy szopki i jasełki. Takie jasełki odgrywano również w kościele Dominikańskim przy ul. Freta, w kościele św. Kazimierza na Tamce i u Dzieciątka Jezus na Pl. Wareckim.

„Gwiazdki” warszawskie charakteryzowały się zawsze dużym poczuciem we społeczności mieszkańców Warszawy. Największe nawet troski „szły w ką” na te trzy dni świąteczne. Kłopoty topiono w winie i miodzie, nie rzadko podlewając świąteczne dania i wytrawnymi „starkami”. Narzekania „na złe czasy” zaczy-



Choinka

w puszczy Kampinowskiej

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza dla osób, które chcą spędzić Święta Bożego Narodzenia w Puszczy Kampinowskiej wycieczkę pod hasłem „Choinka w puszczy”.

Wyjazd nastąpi dnia 24 bm. o godz. 15.35. Zbiórka o godz. 14.30 na Dworcu Głównym przy kasach podmiejskich. Powrót nastąpi w dniu 26 bm.

„Wśród nocnej

tatrzańskiej ciszy zrodziła się nam Dziecina...”

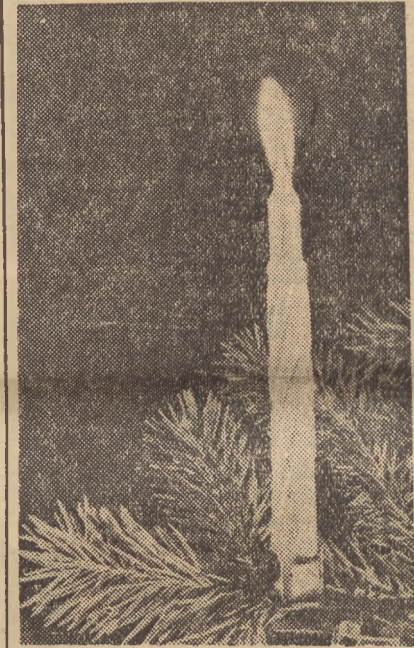
z Jasełki w Tatrach

w świątecznym numerze

„Przyjaciela”

tygodnika dla starszych dzieci. Cena egz. 15 zł.

Prenumerata miesięczna zamawiana w urzędach poczt. tzn. zlecenka 25 zł. K 19245-0



wały się dopiero po Bożym Narodzeniu. Pod tym względem wydaje się, iż charakter mieszkańców stolicy niewielkiej uległ zmianie. (W).

KSIĘGARNIE

Spółdzielni Wydawniczej

»Czytelnik«

Daszyńskiego Nr. 14 Marszałkowska Nr. 62 Puławska Nr. 46 Praga Brodka 7 róg Stalowej

kupno — Sprzedaż KSIĄŻEK ze wszystkich dziedzin

Czy nie można inaczej?

Od czterech dni zarówno przed kasami warszawskich dworców kolejowych jak i przed kasami „Orbisu” (przy ul. Brackiej i w ginachu hotelu „Polonia”) tworzą się prawie, że kilometrowe ogonki osób pragnących nabyć bilet na świąteczny wyjazd. Mimo smutnych doświadczeń przeszłorocznych i tym razem nie postarano się o uruchomienie w dostatecznej ilości dodatkowych kas biletowych. Doprowadziło to z jednej strony do powstania nielegalnego handlu kuponami, w jakie w okresie przedświątecznym musi się zaopatrzyć każda osoba wyjeżdżająca pociągiem dalekobieżnym oraz do godnych ubolewania scen, jakie raz po raz wybuchały między zdenudowanymi i cisnącymi się do kas ludźmi.

Faktem jest, iż np. do wczorajszego pociągu wieczornego odjeżdżającego w kierunku Katowic pasażerowie wchodzili oknami, że niektóre osoby zostały prze-

wrócone i strątowane przez tłum cisnący się do drzwi wagonów. Wydaje się, iż wobec wydawania kuponów do biletów miejsc w wagonach winno wystarczyć dla wszystkich. Okazało się, że nie. Widać kupony uznano tylko za obojętne „akcesorium” świąteczne i wydawano je nie licząc się zupełnie z pojemnością poszczególnych pociągów.

Stwierdzić trzeba również, iż „Orbis” zbyt późno rozpoczął sprzedaż biletów na wyjazdy świąteczne a apel o wcześniejsze wyjazdy z Warszawy nie mógł — rzecz jasna — spowodować pożądanych skutków chociażby z tej tylko przyczyny, że większość wyjeżdżających — to ludzie pracy, zatrudnieni w biurach czy fabrykach aż po sam dzień wigilijny. Złe stało się również, iż na dworcach i przed biurami „Orbisu” ustawiono zbyt małą ilość posterunków milicyjnych, które nie były w stanie utrzymać porządku.

Trakcją elektryczną ruszą w lutym pociągi do Mińska Maz.

W tych dniach zostały ukończone próby techniczne dwóch podstacji trakcyjnych, które mają zasilać ruch pociągów elektrycznych na linii Warszawa—Mińsk Mazowiecki. Podstacje te stanowią swego rodzaju nowość w kolejnictwie polskim, gdyż są zmontowane w wagonach i mogą być przewożone do różnych miejsc. Podstacje te przewidziane są w zasadzie jako rezerwa dla stałych podstacji, których dostawa przewidywana jest w terminie późniejszym, w pierwszym zaś okresie podstacje przewożone będą pracowały jako podstacje stałe. Uruchomienie pociągów elek-

trycznych na linii do Mińska Mazowieckiego przewiduje się w lutym 1949 roku. Roboty przygotowawcze są już gotowe i były ukończone nawet przed wyznaczonym terminem.

W związku z przygotowaniem do uruchomienia podstacji trakcyjnej, sieć nad torami linii kolejowej Warszawa—Wschodnia — Mińsk Mazowiecki od czwartku dnia 23 grudnia rb. jest pod napięciem. Przestrzega się przed zetknięciem się z siecią, gdyż grozi to niebezpieczeństwem dla życia.

Mleko dla ubezpieczonych

rozdziela Ubezpieczalnia Społeczna

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie zawiadamia, że od dnia 1.1.1949 r. przystępuje do rozdawnictwa mleka dla członków rodzin ubezpieczonych, zamieszkałych na terenie m. st. Warszawy i powiatu warszawskiego.

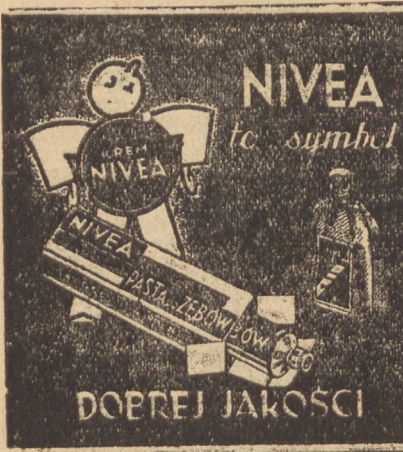
Prawo do otrzymania mleka na ra-

chunek ubezpieczenia rodzinnego mają następujący członkowie rodzin pracowników, uprawnionych do pobierania zasiłków rodzinnych: a) dzieci do 3-let włącznie — po 14 litrów mleka miesięcznie, b) dzieci powyżej 3-let do 14 włącznie — po 7 litrów mleka miesięcznie, c) żony od 7 miesięcy ciąży do roku od urodzenia dziecka — po 7 litrów mleka miesięcznie.

Prawo to posiadają również kobiety zatrudnione, otrzymujące asygnaty na mleko w swoim zakładzie pracy.

Uprawnienie kobiet, będących w ciąży stwierdza się na zasadzie zaświadczeń lekarzy Ubezpieczalni Społecznej o czasie ciąży.

Asygnaty na mleko podejmują wszystkie większe zakłady pracy, delegując po odbiór asygnat pracownika z upoważnieniem. Ubezpieczeni zatrudnieni w małych zakładach pracy asygnaty odbierają osobiście również w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej 231 w dniach od daty ogłoszenia do 30-go grudnia rb. w godzinach od 8-ej do 20-ej.



Poczta i PKS w czasie świąt

W Wigilię, dnia 24 grudnia rb. urzędy i agencje pocztowe będą czynne do godz. 17.00.

W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia rb. wszystkie urzędy te są nieczynne. Doręczane jednak będą przesyłki pocztowe i paczki z żywymi zwierzętami.

W drugim dniu świąt, dnia 26 grudnia rb. dzielnicowe urzędy pocztowe czynne są tak jak w niedzielę tj. od godz. 9 — 11-ej, tylko dla przyjmowania przesyłek poleconych i sprzedaży znaczków pocztowych oraz wykonują jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych.

W dniu 1 stycznia 1949 r. — Nowy Rok (Sobota) wszystkie urzędy pocztowe są nieczynne. Doręczane jednak będą przesyłki pocztowe i paczki z żywymi zwierzętami.

W dniu 2 stycznia 1949 r. (niedziela) dzielnicowe urzędy pocztowe czynne są od godz. 9 — 11-ej, dla przyjmowania przesyłek poleconych i sprzedaży znaczków oraz wykonują jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych.

Godziny urzędowania w służbie telefonicznej - telegraficznej w Urzędzie Telekomunikacyjnym w dniach 24, 25 i 26 grudnia rb. oraz 1 i 2 stycznia 1949 r. nie ulegają zmianie.

W okresie nadchodzących świąt, w dniach przed i poświątecznych P.K.S. przewiduje uruchomienie kursów dodatkowych w miarę potrzeb i w granicach posiadanej rezerwy autobusów.

W dniu 25.12 rb., to jest w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, komunikacja będzie ograniczona, z uwzględ-

nieniem jednak koniecznych potrzeb ruchu podmiejskiego.

W dniu 26.12 br., to jest w niedzielę, oraz w dniu 1, 2 i 6 I. r. 49 ruch autobusowy będzie utrzymany wg. rozkłady jazdy.

7 km. wałów wiślanych usypaliśmy pod Warszawą

Zakończono już całkowicie usypianie 7-kilometrowego wału przeciwpowodziwego na zakręcie Wisły koło Gniewowa, Nowej Wsi i Grochali.

Budowę wału rozpoczęto w roku bieżącym. Roboty prowadziło Państwowe Przedsiębiorstwo „Hydrotrest”. Do szybkiego usypiania wału przyczyniła się wybitnie praca junaków SP, których dzie-

łem są fundamenty wału. Ostatnia część prac: zamknięcie wyryw i wyrównanie górnej powierzchni wału oraz usypianie law fundamentowych i zagród przeciwłodowcowych na przestrzeni 600 mtr. wykonano w rekordowym czasie, w niespełna półtora miesiąca. Do usypiania wału użyto k. 330 tys. mtr. sześć. ziemi.

Łapownictwo ukarane

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrzył w dniu 18 bm. w trybie dorocznym sprawę księdza Andrzeja Świsłtka, członka Zakonu OO. Kapucynów z Wrocławia, który usiłował przekupić urzędników Jana Tymoszczyka i Stanisława Wilara.

Po przeprowadzeniu postępowania do-

wodowego i przemówieniach stron, Sąd ogłosił wyrok, skazujący ks. Świsłtka na 3 i pół roku więzienia, oskarżonych zaś Tymoszczyka i Wilara, którzy ulegli namowom Świsłtka, na 3 lata więzienia każdego. Sąd pozbawił wszystkich oskarżonych praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 2-eh.

Ogrzane sanitarki PCK przewożą chorych

Okręg Warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża Warszawa, Piusa XI 24-26 uruchomił kilka wozów sanitarnych w celu usprawnienia przewozu chorych do szpitali z mieszkań prywatnych.

Sanitarki P.C.K. posiadają centralne ogrzewanie, co jest w okresie zimowym szczególnie ważne. Do chorych wyjeżdżają one również poza Warszawę,

Czynne są przez całą dobę. Wzywać je można telefonicznie przez Bazę Transportową Okręgu Warszawskiego P.C.K. tel. 8-55-76.

Z uwagi na to, że Polski Czerwony Krzyż chce w ten sposób dopomóc ludzkości, koszty transportu chorych są minimalne, tak że każdy może z łatwością je zapłacić.